

## Druga Wspólnota

Pewnie gdybyśmy osoby w różnym wieku formujące się na drodze Ruchu Światło-Życie zapytali o pierwsze skojarzenia ze słowem: „kapłan”, to otrzymalibyśmy różne odpowiedzi. Z pewnością wśród nich pojawiłyby się określenia: „moderator”, „towarzysz drogi”, „doradca”, „przewodnik”,... i wiele innych. Zachęcamy do stworzenia swojej definicji – ufamy, że pomoże ona w zobaczeniu miejsca kapłana w naszym życiu. Temu zagadnieniu jest poświęcony temat numeru „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, który oddajemy do Waszych rąk. Znajdziecie w nim świadectwa moderatorów pełniących różne posługi w Ruchu: od kapłanów posługujących w kręgach po moderatorów diecezjalnych czy krajowych. **Każdy z nich zwraca uwagę na inny wymiar swojej posługi wobec małżonków – na bycie znakiem obecności Chrystusa, towarzyszeniem na drodze życia czy bycie słuchającym doradcą. Każdy z kapłanów podkreśla wielką wartość posługi małżonkom w Domowym Kościele. Wskazują, że jest to czas uczenia się małżeństwa i rodziny, ubogacania kapłaństwa, uzupełniania się dwóch sakramentów.** Wszak, jak głosi „Katechizm Kościoła Katolickiego”: *dwa inne sakramenty: święcenia i małżeństwo są nastawione na zbawienie innych ludzi. Przez służbę innym przyczyniają się także do zbawienia osobistego. Udzielają one szczególnego posłania w Kościele i służą budowaniu Ludu Bożego* (1534). Małżonkowie i kapłani są sobie nawzajem potrzebni 😊. Zwracał na to uwagę także założyciel Ruchu, ks. Franciszek Blachnicki, kiedy w specjalnym 17. numerze „Listu” zwracał uwagę na posługę kapłanów oraz małżonków. Jeden z piszących świadectwo kapłanów wskazał, że **„każde małżeństwo, żyjące zasadami duchowości małżeńskiej jest jak słońce, i to nie tylko dla własnych dzieci. W promieniach rodzin Domowego Kościoła może także ogrzać się, rozkwitnąć i zaowocować posługującym im kapłan”.** Niech tak się dzieje w każdej naszej wspólnocie, w każdym naszym kręgu 😊! Ufamy, że



ten numer „Listu” w swej treści będzie także wartościową lekturą dla kapłanów i tych, którzy przygotowują się do święceń.

Temat tego numeru wpisuje się także w zmiany związane z kapłanami w naszej wspólnocie. **Po czterech latach odpowiedzialności jako moderator krajowy swoją posługę zakończył ks. Tomasz Opaliński, a podczas spotkania na Górze Świętej Anny rozpoczął tę posługę ks. Krzysztof Łapiński z archidiecezji białostockiej.** Warto sięgnąć do tekstów naszych moderatorów, by odkrywać nie tylko gotowość do służby, ale także radość ze służby małżonkom i rodzinom. Odkrywanie przez nich charyzmatu oraz wierność w kroczeniu tą drogą mogą i dla nas być wskazówką oraz zachętą do trwania i z gorliwością wypełniania zadań, które Pan Bóg stawia na naszej drodze.

Inny ważny temat, który od dłuższego czasu jest podejmowany na różnych spotkaniach Domowego Kościoła, to **wychowanie dzieci do człowieczeństwa i do wiary.** Temu zagadnieniu w szczególności sposób był poświęcony temat poprzedniego numeru „Listu”, ale do tego także nawiązuje konferencja Elżbiety Kozry i Marii Różyckiej, wygłoszona na spotkaniu odpowiedzialnych w styczniu tego roku. Temat z pewnością nie został wyczerpany, bo widzimy, jak wiele różnych aspektów w związku z nim się pojawia, z jak wieloma różnymi sytuacjami spotykamy się w rodzinach, na



spotkaniach kręgów, czy podczas rekolekcji. Pomocą w rozszerzaniu tego tematu służy i będzie służyć w kolejnych numerach tzw. „kącik wychowawczy”. W związku z nim docierają już do nas pozytywne głosy i chęć dzielenia się swoimi przemyśleniami. Oby nie zabrakło sił i wytrwałości do życia wiary i wychowywania do niej w naszych rodzinach.

Jak zwykle ważną część naszego kwartalnika zajmują wydarzenia z życia naszej wspólnoty. Tym razem **większość z nich to relacje z bezalkoholowych balów sylwestrowych i karnawałowych. Jakże pięknie wpisują się one w temat nowego roku pracy: „Wolni i wyzwalający”, w który wprowadziła Kongregacja Odpowiedzialnych z Częstochowie.** Warto także przeanalizować relację z tego wydarzenia, by zobaczyć, jak wiele treści kryje się w tym krótkim wezwaniu, jak wielu różnych dziedzin życia dotyka to wezwanie, jak wiele przed nami w kolejnym roku pracy. **Oby w naszych mniejszych i większych wspólnotach nie zabrakło tych, którzy pragną być prawdziwie wolni i nieść tę wolność innym.**

Życie naszej wspólnoty to także pamięć o tych, którzy odeszli. Pan Bóg w ostatnim czasie powołuje do swojego domu wiele

osób nam bliskich. Na ziemi swoje zadanie wykonali, służąc wiernie najbliższemu, ale także wspólnocie naszego Ruchu. W sercach pozostawili swój ślad, niezatarte świadectwo życia i posługi. Ufając w świętych obcowanie, wierzymy, że teraz przed nimi inne zadanie.

Dopełnieniem treści „Listu” są świadectwa związane z przeżywaniem rekolekcji oraz dotyczące naszej codzienności; ukazujące cudowne uzdrowienia i piękne świętowanie jubileuszu sakramentu małżeństwa; odkrywające wartość trwania w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka i kroczenia drogą służby. Wszystko na chwałę Boga!

Gdy kwartalnik trafi do naszych domów, będzie trwał Wielki Post. **Oby był to czas pogłębienia relacji z Bogiem przez pokutę i nawrócenie. Niech odkrywanie tajemnicy krzyża przybliży nas do tajemnicy zmartwychwstania, niech cierpienie i ból przemieni się w radość poranka wielkanocnego, niech wszelkie niepokoje pokona miłość Chrystusa!**

Katarzyna i Paweł Maciejewscy  
para krajowa Domowego Kościoła

ks. Krzysztof Łapiński  
moderator krajowy Domowego Kościoła

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I – fot. domena publiczna CC0 – Pixabay.com; okładka wewnętrzna II – fot. Paweł Maciejewski i Tomasz Talaga; okładka wewnętrzna III – fot. Tomasz Talaga, domena publiczna CC0 – Pixabay.com; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

**Odpowiedzialni za treść LISTU:** Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: [k.p.maciejewscy@gmail.com](mailto:k.p.maciejewscy@gmail.com) oraz ks. Krzysztof Łapiński, e-mail: [krzysztof@bk.home.pl](mailto:krzysztof@bk.home.pl).

**Redaktorzy prowadzący:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: [tomekstruzanowski@op.pl](mailto:tomekstruzanowski@op.pl). Odpowiedzialni za dział:

**Formacja** – Krąg Centralny DK, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl) oraz Beata i Tomasz Strużanowscy;

**Temat numeru:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: [tomekstruzanowski@op.pl](mailto:tomekstruzanowski@op.pl);

**Znaki czasu:** Krąg Centralny DK, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl);

**Z życia DK:** Ewa Krakowczyk, e-mail: [krakej@vp.pl](mailto:krakej@vp.pl);

**Świadectwa:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: [j.m.sloboda@oaza.pl](mailto:j.m.sloboda@oaza.pl).

**Projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: [listdk@op.pl](mailto:listdk@op.pl).

**Opracowanie graficzne:** Piotr Sinielowicz, e-mail: [psinielowicz@hotmail.com](mailto:psinielowicz@hotmail.com).

**Druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.

**Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl), tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 154”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec 2019 – Maj 2019 r.**



## SPIS TREŚCI

### WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Krzysztof Łapiński, *Wstęp* ..... 1
- Ks. Krzysztof Łapiński – *nowy moderator krajowy DK* ..... 4
- Agnieszka i Tomasz Talaga, „*Bramy piekielne go nie przemogą*” – rozmowa z ks. Krzysztofem Łapińskim, *moderatorem krajowym DK* ..... 5
- Ks. Tomasz Opaliński, *Dziękuję!* – *słowo na zakończenie posługi* ..... 8

### FORMACJA

- *Konspekty miesięcznego spotkania kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2019 r.* ..... 10
- Ks. Karol Rawicz-Kostro, *Liturgia i życie (4). Sakrament pokuty i pojednania (cz. 1)* 18
- KATECHUMENAT RODZINNY**
- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *O samowychowaniu rodziców* ..... 22
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *O tym, jak (nie)skutecznie przekazać dzieciom wiarę* 24

### TEMAT NUMERU

- Posługa kapłana w Domowym Kościele**
- Tomasz Strużanowski, *Wstęp redakcyjny* ..... 26
- *Z myśli Założyciela. „Pary animatorskie a kapłani – moderatorzy w ruchu Domowy Kościół”* ..... 27
- Ks. Jan Mikulski, *Kapłan – znak obecności Chrystusa w Kościele* ..... 29
- Ks. Andrzej Wachowicz, *Sakramenty kapłaństwa i małżeństwa są sobie posłubione* ..... 33
- Ks. Marek Borowski, *Razem – do nieba!* ..... 34
- Ks. Tomasz Opaliński, *Towarzystwie, które daje wzrost* ..... 35
- Ks. Krzysztof Łapiński, *Bardzo potrzebujemy się nawzajem* ..... 36
- Ks. Teodor Suchoń, *Logo Boga we współczesnym świecie* ..... 37
- Ks. Paweł, *Na spotkaniu kręgu Bóg mówi do mojego serca* ..... 39
- O. Stefan Kawula, *Dziękuję Panu Bogu za każdą rodzinę* ..... 40
- Ks. Bogusław Pociask SCJ, *Domowy Kościół ubogacił moje kapłaństwo* ..... 41

- O. Bartłomiej Parys, *Jeden z moich apostołskich priorytetów* ..... 42
- Ks. Waldemar Indycki, *Część mojego życia i posługi kapłańskiej* ..... 43
- Ks. Franciszek Kołacz, *Wieczność czeka – bierzmy się do pracy!* ..... 44

### ZNAKI CZASU

- Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Jak Domowy Kościół pomaga małżeństwom w wychowaniu dzieci do człowieczeństwa i do wiary?* ..... 49

### Z ŻYCIA DK

- Dorota i Jacek Skowrońscy, *Spotkanie odpowiedzialnych DK. Jak być środowiskiem wiary dla dzieci?* ..... 55
- Dorota i Jacek Skowrońscy, *Wolni i wyzwalający. 44. Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie* ..... 56
- Tomasz Talaga, *Bóg tak chciał. Krótka historia siedmiu lat błogosławieństwa* ... 59
- Marzena i Jarek Staśkiewicz, *Tak się bawi Domowy Kościół w Białymstoku* ..... 65
- Zofia i Adam Jarosowie, *Stać się błogosławieństwem* ..... 66
- Ewa Krakowczyk (opr.), *Człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy może służyć* ..... 67
- Urszula i Andrzej Rychlicy, *Do tańca i do różańca* ..... 67
- Danka i Zbyszek, *„Bo byłem chory...”* 68
- Monika Jasina, *Bal na sto par* ..... 69
- Ewa Krakowczyk (opr.), *Wynagrodzenie za grzechy przeciw życiu* ..... 69
- Mariola i Robert Wiśniewscy oraz Barbara Szczepańska, *Patriotycznie i po królewsku* ..... 70

### ODESZLI DO PANA

- Śp. Mariola Kieszniewska
- Śp. Agnieszka Długosz
- Śp. Marek Dziamski
- Śp. Janusz Wensierski ... 70

### ŚWIADECTWA

- Mirosław Kolon
- Agata Rewaj
- Anna Dubicka
- Janusz
- Jadwiga Bugajska ..... 74

## Słowo nowego Moderadora Krajowego

Urodziłem się 30 marca 1967 r. w Białymstoku. Moi rodzice, Anna i Ryszard, byli pierwszymi wspianymi nauczycielami wiary i życia. Dzięki temu, razem z siostrą Beatą, mieliśmy szczęście doświadczyć prawdziwego ciepła rodzinnego, gdzie w skromnych warunkach to, co ludzkie, mogło się łączyć z tym, co Boże.

Bardzo duży wpływ na moje życie miała ministrancka służba przy ołtarzu, wspólnota Ruchu Światło-Życie (od grupy Dzieci Bożych, poprzez wspólnotę młodzieżową, aż po bycie animatorem) oraz piesze pielgrzymki na Jasną Górę najpierw z Warszawy, potem z Białegostoku.

Doświadczenie tych wspólnot zaowocowało odkryciem powołania do kapłaństwa, dlatego to maturze w 1987 r. wstąpiłem do Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. 30 maja 1993 r. otrzymałem święcenia kapłańskie. Pierwsza parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie k/Białegostoku pozwoliła mi poprzez zwyczajną posługę wikariusza doświadczyć, jak Pan Bóg posługuje się człowiekiem, aby wciąż objawiać swoją łaskę. Modlitwa, sprawowanie sakramentów, katecheza, opieka nad scholami, wspólnotą młodzieżową Ruchu Światło-Życie, piesze pielgrzymki na Jasną Górę wypełniały moje kapłańskie życie.

Po dwóch latach bycia wikariuszem zostałem skierowany na studia muzyczne na Katolickim Uniwersy-



tecie Lubelskim, a następnie poddyplomowe studia chórmiistrzowskie oraz emisji głosu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Po powrocie do diecezji w 2001 r. zostałem wikariuszem w parafii pw. Św. Rodziny w Białymstoku, a następnie w 2002 r. zostałem skierowany do pracy w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku jako wykładowca muzyki. Ta sytuacja trwa do dzisiaj.

Ważnym wydarzeniem po powrocie ze studiów muzycznych w 2001 r. było odkrycie na nowo Ruchu Światło-Życie poprzez jego gałąź rodzinną – Domowy Kościół. Będąc w kręgach Domowego Kościoła, przeżywając kolejne rekolekcje, służąc jako moderator rejonu, a od 2011 r. jako moderator diecezjalny mogę wciąż doświadczać wspólnoty Kościoła jako drogi do świętości realizowanej poprzez powołanie do kapłaństwa i małżeństwa. Domowy Kościół pozwolił mi także na nowo odkryć osobę Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, przekonać się o aktualności Jego nauczania. Naturalną konsekwencją tego stało się członkostwo w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka i Unii Kapłanów Chrystusa Sługi.

Wielokrotnie powtarzałem małżonkom podejmującym różne posługi w Domowym Kościele, że Pan Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych. Zawsze staram się te słowa przyjmować osobiście... Bardzo proszę całą wspólnotę o modlitwę.

**Z modlitwą – ks. Krzysztof Łapiński**

„Maryja jest dla nas przykładem, jak i my powinniśmy swoje życie i wszystkie wydarzenia, których jesteśmy uczestnikami, przeżywać w świetle wielkiej, świętej historii zbawienia, w świetle Bożych planów zbawienia” (ks. F. Blachnicki).

**Księdzu Krzysztofowi, nowemu moderatorowi krajowemu Domowego Kościoła,**

Życzymy zapatrzania w Maryję, najwierniejszą służebnicę Pańską. Niech Patronka naszego Ruchu wyprasza potrzebne łaski i siły w posłudze małżeństwu i rodzinom, a czcigodny sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki wstawia się u Boga i pomaga coraz głębiej zanurzać się w charyzmat Światło-Życie.

**W imieniu całej Wspólnoty,  
Katarzyna i Paweł Maciejewscy**

### ZAPROSZENIE

W dniu 99. urodzin św. Jana Pawła II zapraszamy na **XXII pielgrzymkę rodzin do ŚWIĘTEGO JÓZEFA w Kaliszu. 18 maja 2019 roku** pragniemy stanąć nieopodal pomnika naszego Rodaka, by jeszcze raz wsłuchać się w Jego przesłanie, by odczytać Jego przesłanie do naszych rodzin. To właśnie w Kaliszu św. Jan Paweł II powiedział:

*Prawdziwa miłość nigdy nie wygasa. Staje się źródłem siły i wierności małżeńskiej. Rodzina chrześcijańska, wierna swemu sakramentalnemu przymierz, staje się autentycznym znakiem bezinteresownej i powszechnej miłości Boga do ludzi. Ta miłość Boga stanowi duchowe centrum rodziny i jej fundament. Poprzez tę miłość rodzina powstaje, rozwija się, dojrzewa i jest źródłem pokoju i szczęścia dla rodziców i dla dzieci. Jest prawdziwym gniazdem życia i jedności.*

„Bramy piekielne go nie przemogą”.

Z ks. Krzysztofem Łapińskim, nowym moderatorem krajowym Domowego Kościoła rozmawiają Agnieszka i Tomasz Talaga.

**Agnieszka i Tomasz Talaga: Co się zmieniło w Księdza życiorysie w ostatnich dniach?**

**Ks. Krzysztof Łapiński:** W życiorysie... myślę, że te zasadnicze sprawy się nie zmieniły. Jestem kapłanem, dobrze mi z tym bardzo. A jeżeli chodzi o jakieś nowe zadania, to owszem, przyszła posługa w Domowym Kościele, nowe zadania, niesamowite... Pan Bóg prowadzi ciekawymi ścieżkami.

**ATT: Na czym polega niesamowitość tej posługi?**

**Ks. Krzysztof:** Bycie moderatorem krajowym... Trudno mi nawet powiedzieć, na czym polega ta wyjątkowość, ponieważ tak jak zwykle bywa to z drogą Bożą, nie wiemy, na co się decydujemy. My mamy powiedzieć „tak”, a Pan Bóg dalej to wszystko wypełnia. Myślę, że jest to wspólny element kapłaństwa i małżeństwa. Dwa-dziesiąt pięć lat kapłaństwa nauczyło



mnie również, że warto mówić Bogu „tak” we wszystkim, a On będzie dalej się nami posługiwał.

**ATT: Czym dla Księdza jest towarzyszenie Domowemu Kościołowi, patrząc na dotychczasową postługę dla naszej wspólnoty?**

**Ks. Krzysztof:** Tu na spotkaniu (rozmowa odbyła się podczas spotkania odpowiedzialnych na Górze św. Anny – przyp. red.) opowiadałem swoją krótką historię. Wyrosłem z Ruchu Światło-Życie. To było moje dzieciństwo, młodość, bycie przy ołtarzu. Wtedy jednak zupełnie nie miałem kontaktu i nie wiedziałem nic o Domowym Kościele. Kapłaństwo, praca na parafii, studia muzyczne. Potem wróciłem do diecezji i tak, trochę dla mnie „z przypadku” (ale Pan Bóg ma swoje plany), zostałem skierowany do opieki nad kręgami. Wtedy, po raz pierwszy, zetknąłem się z Domowym Kościołem. To był rok 2001. I tak już zostało.

Zobaczyłem niesamowitą wartość tego przesłania. Nie tyle, że mogę w czymś pomóc małżonkom czy rodzinom w ich powołaniu, ale tak naprawdę sam dużo czerpię od nich. Odmienność naszych sakramentów, a jednocześnie wiele wspólnego, czyli droga do świętości. Wzajemne uzupełnianie się jest niesamowite. Bycie dla nich kierownikiem duchowym, opiekunem, doradcą, ale także patrzenie na małżonków, na ich powołanie to jest także rozumienie Ewangelii, rozumienie współczesnego Kościoła. To jest droga świeckich i duchownych. To jest właśnie to, co mamy wspólne.

**ATT: Spójrzmy na rzeczywistość twardo, w liczbach. Wyobraża sobie Ksiądz w rzeszę ludzi, siedemnaście,**

**osiemnaście tysięcy małżeństw, czyli ponad trzydzieści, blisko czterdzieści tysięcy osób, za które, w pewnym sensie, od teraz będzie Ksiądz współodpowiedzialny. To wywołuje uśmiech, czy przerażenie na twarzy?**

**Ks. Krzysztof:** Po ludzku oczywiście, że jest to cały szereg różnego rodzaju obaw. Jak to ogarnąć? Pan Bóg jest silniejszy, niż to wszystko. Chociażby modlitwa, którą zwracamy się do Boga za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, gdy chcemy prosić go o wstawiennictwo, zawsze mnie bardzo intrygowała. Szczególnie te krótkie słowa mówiące o „posiadaniu siebie w dawaniu siebie”. To jest to, co możemy zrobić, a Pan Bóg jest silniejszy niż ludzkie obawy. Ludzka ograniczoność – po ludzku: „po co?”, „dlaczego?”, „nie podołam”. Będąc w Domowym Kościele, jako opiekun kręgu, a potem już jako moderator rejonu czy diecezji, parom, które obejmowały różnego rodzaju posługi, starając się dodać im trochę odwagi i nadziei, bardzo często powtarzałem te słowa, które sam kiedyś zasłyszałem i bardzo to we mnie głęboko zapadło, że Pan Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych. Chcę teraz to do siebie odnieść.

**ATT: Spotykamy się na spotkaniach krajowych dość regularnie. Odkąd pamiętamy, Ksiądz przyjeżdża na nie dwa, trzy razy w roku. Przez tę regularną obecność na spotkaniach krajowych na pewno ma Ksiądz przekrojową wiedzę i wizję, jak Domowy Kościół się rozwija, czym żyje w skali kraju i w skali globalnej – Domowy Kościół jest przecież obecny w różnych zakątkach świata. Jaki jest największy plus, pozytywny w Domowym Kościele, ale też, dla równowagi, jaka**



**jest największa bolączka czy zagrożenie dla Domowego Kościoła dzisiaj?**

**Ks. Krzysztof:** Radością jest niesłychana uniwersalność i aktualność tej drogi. Dla mnie niesamowitym było odkrycie na nowo, przez Domowy Kościół, Ojca Franciszka. Czasem sobie żartuję, że trzeba mieć najpierw pięćdziesiątkę na karku, żeby zrozumieć ks. Blachnickiego. Zupełnie inaczej teraz podchodzę do jego nauczania i do tej drogi. Wydaje mi się, że troszeczkę inaczej je rozumiem – jako bardzo aktualne. To jest kolejny święty, których jest wielu w Kościele, który wyprzedził swoją epokę o jakieś kilkadziesiąt lat i stale się do niego odwołujemy, bo to, czego nauczał, jest bardzo ważne, aktualne w dzisiejszej sytuacji. Zmieniają się czasy, okoliczności, polityka, wszystko, co nas otacza, ale fundament: małżeństwo jako sakrament, obecność Pana Boga w życiu małżonków się nie zmienia. Pozostaje szukanie środków, które pozwolą ten fundament podtrzymać. To jest ciągle aktualne.

Jeżeli chodzi o jakieś zagrożenia, bolączki... Oczywiście, jest zawsze taka obawa, żeby tego charyzmatu nie zmarnować przez własne „ja”, przez pójście własną drogą. Czasami są dobre chęci, które potem, okazuje się, nie są tym, co potrzebne, bo poprzez wła-

sne plany, poprzez własne pomysły na funkcjonowanie w Domowym Kościele przysypujemy nimi najważniejszy fundament – charyzmat. Inna bolączka, którą widzę też w swojej diecezji, ale też słyszę o niej od wielu odpowiedzialnych za rejon i diecezje, to realizacja zobowiązania uczestnictwa w rekolekcjach. To jest fundament – bycie w kręgach jest uzupełnieniem czasu rekolekcji. Gdy się z tego zrezygnuje, to potem okazuje się, że rezygnujemy z najważniejszej części.

**ATT: Na koniec spójrzmy jeszcze szerzej: na Kościół powszechny i na miejsce Domowego Kościoła w Kościele powszechnym, w tym na sytuację, którą mamy dzisiaj, bardzo dynamiczną i zarazem trudną. Mamymy symptomy kryzysu w Kościele w różnych aspektach. Nie będziemy ich tutaj wymieniać, ale są sytuacje, w których wiele musimy się modlić, aby ten kryzys przezwyciężyć. Gdy mówimy o małżeństwie i rodzinie bywa też tak, że w Kościele zdania są bardzo podzielone. Dam przykład. Episkopat niemiecki mocno wprowadza rozwiązania duszpasterskie, które dla nas, w Kościele w Polsce, w kontekście małżeństwa i rodziny są dość kontrowersyjne. Myślmy tutaj o Komunii Świętej dla rozwodników, czy Komunii Świętej dla małżonka, który nie jest katolikiem. Weźmy choćby te dwa przykłady, nie mówiąc już o nauczaniu czy tendencjach związanych z podejściem do osób homoseksualnych. Ksiądz teraz będzie duchowo asystował, przewodził wspólnocie małżeństw w Polsce. Te sprawy są dość trudne. Jak Ksiądz to widzi w perspektywie swojej posługi?**



**Ks. Krzysztof:** Wydaje mi się, że przesłanie Kościoła jest jasne, za dużo jest tylko interpretatorów. Tak było i po Soborze Watykańskim II. To były czasy mojego dzieciństwa, więc inaczej w tym uczestniczyłem, ale zawsze jest pokusa pewnego indywidualizmu, interpretacji na swój użytek, albo chęci bycia w Kościele kosztem rezygnowania z fundamentu. Nie mówię o jakimś fundamentalizmie, ale twarde zasady są potrzebne. Jesteśmy Kościołem powszechnym, któremu przewodniczy Ojciec Święty. To jest Skała, to jest Piotr. Wtedy z wielką nadzieją patrzymy na zagrożenia. Zawsze się pocieszam słowami Pana Jezusa, które we mnie głęboko tkwią, skierowanymi do świętego Piotra: „Bramy piekielne go nie przemogą”. A będą próbowały. Czasami wewnątrz Kościoła, czasami z zewnątrz. Może to jest bardzo ogólne, dla kogoś może górnolotne, ale w swoim życiu, w tym, co dotąd robiłem, przekonuję się, że to jest prawda. Bramy piekielne go nie przemogą! Bądźmy tylko wierni. Nie starajmy się na swój sposób zreformować całego Kościoła. Bądźmy wierni w tych zasadach, na tej płaszczyźnie, która została nam

## Dziękuję!

„Za to, co było – dziękuję. Na to, co będzie – tak. Wziąłem, co mi dałeś. Wezmę, co mi dasz” – te słowa piosenki Marcina Stycznia powracały do mnie w styczniu zwłaszcza na Górze Świętej Anny, kiedy dziękowałem Bogu za te 4 lata posługi moderatora krajowego Domowego Kościoła.

Dziękuję Bogu, że dał mi doświadczyć tej posługi, ale przede wszystkim za ludzi, których dzięki niej postawił na mojej drodze. Za Kasię i Pawła (ich postawił spoooro wcześniej),

powierzona w rodzinie, w kapłańskich obowiązkach, w tej posłudze, za którą odpowiadam i będzie dobrze – bramy piekielne go nie przemogą.

**ATT: Wypada zatem życzyć Księdzu błogosławieństwa Bożego w tej trudnej służbie. Może chciałby Ksiądz skierować do Domowego Kościoła jakąś osobistą prośbę, może czegoś Księdzu szczególnie dzisiaj potrzeba?**

**Ks. Krzysztof:** Jeżeli mógłbym o coś prosić, to przede wszystkim o modlitwę. Ona jest fundamentem. Bardzo często w Domowym Kościele powołujemy się na słowa: „Gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię Moje, tam Ja jestem pośród nich”. Modlitwa wspólnoty jest zawsze bardziej owocna. Dlatego o tę modlitwę wspólnoty proszę w swoim imieniu i wtedy moc Boża będzie mi towarzyszyć.

**ATT: My dołączamy się i prosimy czytelników o modlitwę za ks. Krzysztofa. Dziękujemy Księdzu za dzisiejsze spotkanie i za to, że mogliśmy szczerze porozmawiać.**

ale i wszystkich, których spotykałem – nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami: za dar spotkania, doświadczenia wspólnej drogi i radośnego odkrywania, że ten charyzmat, który został nam przekazany przez czcigodnego sługę Bożego ks. Franciszka Błachnickiego, jest uniwersalny, jest darem dla całego Kościoła i możemy (a nawet powinniśmy) się nim dzielić jak najszerzej. Za to, że gdziekolwiek pojechałem, by spotkać się z ludźmi z Domowego Kościoła,



mogłem czuć się u siebie w domu – bo przecież w Domowym Kościele. Za to, że mogłem się przekonać naocznie i „dosercowo”, że posługa w kręgu centralnym to nie jest „władza”, „podległości” i „statuty”, ale życie, które rodzi się z życia. A to życie to: radosne spotkanie, dzielenie się zyciem – tym w filiach, diecezjach, rejonach, kręgach, ale i tym jak najbardziej osobistym; to wspieranie się w chwilach trudnych; to wzajemna i wspólnotowa modlitwa; to wspólne myślenie o tym, jak znaleźć odpowiedzi na wcale niełatwe pytania, jakie stawia przed nami życie; to wspólne podejmowanie odpowiedzialności w trosce o jutro całej wspólnoty; to wrażliwa troska – o wszystkich razem i każdego z osobna; to wreszcie – tak jak nas uczył ks. Franciszek – czytanie znaków czasu, wrażliwość na to, czym żyje cały Kościół, nieustanne sięganie do każdego nowego dokumentu Kościoła, który się właśnie ukazuje i szybkie, a nawet błyskawiczne wprowadzanie go w życie.

Jeśli można słowem kogoś uściskać, to właśnie to chciałbym teraz zrobić: uściskać z całego serca każdego, z kim dane mi było iść tą wspólną drogą. Niech Wam Bóg błogosławi i obficie odplaci za każde dobro, które przez Was mi dał.

**ks. Tomasz Opaliński**

## Dziękujemy!

*A przechodząc, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną». On wstał i poszedł za Nim (Mk 2,14).*

### Księżu Tomasz,

Zacytowany fragment Pisma Świętego był pierwszymi słowami skierowanym do wspólnoty Domowego Kościoła przed czterema laty. To był tekst, jaki przyniosła liturgia słowa dnia, w którym zostałeś moderatorem krajowym. Niedziela 20 stycznia 2019 roku przyniosła opis cudu w Kanie Galilejskiej i słowa: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Te dwa teksty bardzo dobrze spinają Twoją posługę.

### Dziękujemy za:

- gotowość pójścia za Jezusem drogą charyzmatu Światło-Życie;
- gorliwość w prowadzeniu małżonków do Chrystusa;
- pomoc w odkrywaniu i wypełnianiu woli Bożej;
- radość ze służby;
- pielęgnowanie charyzmatu obecności i spotkania.

**Dziękujemy za 4 lata ofiarnej i zaangażowanej posługi moderatora krajowego DK.** Nie żegnamy się z Tobą, bo wierzymy, że choć charakter Twojej posługi się zmienił, to jednak nie skończył. Ufamy, że jeszcze wielokrotnie będziemy mogli korzystać z daru Twojej Osoby i spotkań na ścieżkach Domowego Kościoła.

**W imieniu całej Wspólnoty,  
Katarzyna i Paweł Maciejewscy  
ks. Krzysztof Łapiński**

Zanim zaczniemy przygotowywać się do spotkania, warto przeczytać ☺.

## DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W ramach dzielenia się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego proponujemy zwrócić uwagę na zastosowanie w ciągu miesiąca, który upłynął od ostatniego spotkania kręgu, postaw wynikających z treści omawianego na nim błogosławieństwa.

## CZĘŚĆ MODLITEWNA

Pamiętajmy o zapaleniu świecy i modlitwie do Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Dzielimy się **ze wspólnotą, co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty. Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego módlmy się na każdym spotkaniu kręgu, ale także przy innych okazjach, słowami modlitwy za jego wstawiennictwem.

## CZĘŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętajmy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach zapoznawania się z treścią kolejnych błogosławieństw starajmy się na zakończenie spotkania podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy to błogosławieństwo do naszego życia (najlepiej zapisać konkretne postanowienie w ramce). Na następnym spotkaniu, w ramach części formacyjnej, podzielmy się tym, jak udało się to zrealizować.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – KWIECIEŃ 2019

## ŚWIĘTOŚĆ TO ROZSIEWANIE POKOJU WOKÓŁ NAS

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Dzieląc się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania. W jaki sposób udało nam się w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym żyć prawdą: „Świętość to zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość”?

### CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i **modlitwa do Ducha Świętego**.
- dzielenie się słowem Bożym: Ef 2,12-22.



- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Zmartwychwstanie Pana Jezusa**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).

## CZĘŚĆ FORMACYJNA

• **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań:** które ze zobowiązań pomagały mi/nam stawać się człowiekiem o czystym sercu?

### • omówienie nowego tematu formacyjnego

Podczas spotkania kręgu w marcu rozważaliśmy słowa: „Świętość to czystość serca”. W tym miesiącu czas na kolejny etap:

### ŚWIĘTOŚĆ TO ROZSIEWANIE POKOJU WOKÓŁ NAS

Zanim przejdziemy do tekstów adhortacji papieża Franciszka „Gaudete et exsultate”, zastanówmy się, z czym kojarzy nam się pokój, wprowadzanie pokoju. Pierwsze skojarzenia zapiszmy poniżej:

Wczytajmy się w teksty papieskie – podobnie jak przy okazji spotkania marcowego, dobrze jest najistotniejsze treści zaznaczyć.

„Błogosławieństwo to skłania nas do pomyślenia o wielu powtarzających się sytuacjach konfliktowych. Bardzo często zdarza się nam, że jesteśmy przyczyną konfliktów lub przynajmniej nieporozumień. Na przykład, gdy słyszę coś od kogoś i idę do drugiego, by mu o tym powiedzieć, a nawet tworzę drugą wersję, nieco szerszą, i ją rozpowszechniam. A jeśli wyrządzi ona więcej szkody, to wydaje mi się, że sprawia mi to więcej satysfakcji. **Świat plotek, tworzony przez ludzi krytykujących i niszczących, nie buduje pokoju. Ci ludzie są raczej wrogami pokoju i w żaden sposób nie są błogosławieni**” (GE 87).

„**Ludzie wprowadzający pokój są źródłem pokoju, budują pokój i przyjaźń społeczną.** Tym, którzy wszędzie wprowadzają pokój, Jezus składa piękną obietnicę: «będą nazwani synami Bożymi» (Mt 5,9). Prosił On uczniów, aby wchodząc do jakiegoś domu, mówili: «Pokój temu domowi!» (Łk 10,5). Słowo Boże zachęca



każdego wierzącego, by dążył do pokoju razem z innymi (por. 2Tm 2,22), bo «owoc sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój» (Jk 3,18). **A jeśli w jakimś przypadku w naszej wspólnocie mamy wątpliwości co do tego, co należy czynić, «starajmy się o to, co służy sprawie pokoju» (Rz 14,19), ponieważ jedno jest ważniejsza od konfliktu» (GE 88).**

„Niełatwo jest budować ten ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, tych, którzy wymagają uwagi, tych, którzy są inni, tych, którzy są bardzo obciążeni życiem, mają inne zainteresowania. Jest to trudne i wymaga wielkiej otwartości umysłu i serca, ponieważ nie jest to «budowanie zgody przy biurku lub kruchego pokoju jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości» ani też «projekt przygotowany przez niewielu i adresowany do niewielu». **Nie usiłuje też pomijać lub ukrywać konfliktów, ale raczej «przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu». Chodzi o to, by być budowniczymi pokoju, ponieważ budowanie pokoju jest sztuką wymagającą pogody ducha, kreatywności, wrażliwości i umiejętności.** Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością» (EG 89).

**Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:**

- W jaki sposób wyrażam troskę o pokój i pojednanie w mojej rodzinie, wspólnocie, miejscu pracy?
- Jak reaguję, kiedy doświadczam wrogiej postawy innych ze względu na moją wiarę w Boga?
- Czy umiem powstrzymać się od obmawiania i krytyki? Na ile staram się powstrzymać od tego i powstrzymać innych?

**Zastosowanie:**

W jaki sposób chcę w najbliższym miesiącu pragnę/pragniemy wprowadzić w życie cnotę wprowadzania pokoju?



## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – MAJ 2019

# ŚWIĘTOŚĆ TO AKCEPTOWANIE CODZIENNIE DROGI EWANGELII, POMIMO ŻE PRZYNOSI NAM ONA PROBLEMY

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, jakich doświadczyliśmy w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym od poprzedniego spotkania. Czy i w jaki sposób udało nam się wprowadzić w codzienne życie rozważane na ostatnim spotkaniu treści „świętość to rozsiewanie pokoju wokół nas”.

### CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i **modlitwa do Ducha Świętego**.
- dzielenie się słowem Bożym: **1P 4,14-16**.
- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Niesienie krzyża**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).

### CZĘŚĆ FORMACYJNA

• **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań:** Które z nich najbardziej pomogły mi/nam stawać się człowiekiem wnoszącym pokój w codzienne życie: małżeńskie, rodzinne i zawodowe?

### • omówienie nowego tematu formacyjnego

Podczas spotkania kręgu w kwietniu rozważaliśmy prawdę związaną z rozsiewaniem pokoju. W tym miesiącu czas na kolejny etap:

## ŚWIĘTOŚĆ TO AKCEPTOWANIE CODZIENNIE DROGI EWANGELII, POMIMO ŻE PRZYNOSI NAM ONA PROBLEMY

Zanim wczytamy się w tekst adhortacji papieża Franciszka „Gaudete et exsultate”, zastanówmy się nad tym co jest dla mnie/nas największą trudnością, problemem w życiu Ewangelia. Pierwsze skojarzenia zapiszmy w poniższej ramce:



Wczytajmy się w teksty papieskie – warto przy tej okazji zaznaczyć najważniejsze sformułowania, odkrycia. One pomogą nam w dzieleniu się ze wspólnotą treściami płynącymi z błogosławieństwa.

„Sam Jezus podkreśla, że ta droga prowadzi pod prąd, do tego stopnia, że stajemy się osobami, które swoim życiem zadają pytanie społeczeństwu, ludzi, którzy drażnią. Jezus przypomina, jak wielu ludzi było i jest prześladowanych jedynie z tego powodu, że walczyli o sprawiedliwość, że żyli swoim zaangażowaniem wobec Boga i innych. **Jeśli nie chcemy zanurzyć się w mrocznej miernocie, nie pragniemy wygodnego życia, bo «kto chce zachować swoje życie, straci je»** (Mt 16,25)” (GE 90).

„Nie możemy czekać, aby zacząć żyć Ewangelią, gdy wszystko wokół nas będzie nam sprzyjało, ponieważ często chęć zdobycia władzy i interesy doczesne grają przeciwko nam. Św. Jan Paweł II powiedział, że «wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności». W takim wyobcowanym społeczeństwie, uwięzionym w układzie politycznym, medialnym, gospodarczym, kulturalnym, a nawet religijnym, który utrudnia autentyczny rozwój ludzki i społeczny, życie błogosławieństwami staje się trudne i może być nawet źle widziane, podejrzane, wyśmiewane” (GE 91).

„**Krzyż, a szczególnie trud i udręki, które znosimy, by żyć według przykazania miłości i drogi sprawiedliwości, są źródłem naszego dojrzewania i uświęcenia.** Pamiętajmy, że kiedy Nowy Testament mówi o cierpieniach, które trzeba ponieść dla Ewangelii, odwołuje się właśnie do prześladowań (por. Dz 5,41; Flp 1,29; Kol 1,24; 2Tm 1,12; 1P 2,20; 4,14-16; Ap 2,10)” (GE 92).

„Mówimy jednakże o prześladowaniach nieuniknionych, a nie o tych, które możemy sami sprowadzić na siebie przez niewłaściwy sposób traktowania innych. Święty nie jest jakąś osobą ekscentryczną, oddaloną, która staje się nie do zniesienia z powodu swojej próżności, swojego negatywnego podejścia i urazów. Apostołowie Chrystusa nie byli tacy. Księga Dziejów Apostolskich mówi nam stanowczo, że cieszyli się sympatią «wszystkich ludzi» (Dz 2,47, por. 4,21.33, 5,13), podczas gdy niektóre władze nękały i prześladowały ich (por. 4,1-3; 5,17-18)” (GE 93).

„Prześladowania nie są rzeczywistością z czasów minionych, ponieważ również dzisiaj je znosimy, czy to w sposób okrutny, jak wielu współczesnych męczenników, czy to w sposób subtelniejszy, poprzez oszczerstwa i fałszerstwa. Jezus mówi, że jest to błogosławieństwo, gdy «z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was» (Mt 5,11). **Niekiedy chodzi o szyderstwa, które próbują oszpecić naszą wiarę i sprawić, byśmy uchodzili za osoby śmieszne. Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość**” (GE 94).

**Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:**

- W których obszarach mojego życia ulegam pokusie konsumpcjonizmu i łatwego życia? Co zamierzam z tym zrobić?



- Na ile słowo Boże jest najważniejszym słowem w moim życiu; czy w jego światle rozwiązuję codzienne sytuacje? Czy żyję mocą tego słowa?
- Czy potrafię iść „pod prąd”, unikając jednocześnie pokusy próżności, negatywnego podejścia i wywyższania się nad innych?
- Czy jestem człowiekiem cieszącym się sympatią innych ludzi?

Zastosowanie:

W jaki sposób chcę w najbliższym miesiącu mężnie kroczyć drogą ewangelii pokonując codzienne problemy?

## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – CZERWIEC 2019 PODSUMOWANIE PRACY ROCZNEJ. ŚWIĘTOŚĆ – TAK – TO JEST DROGA DLA MNIE

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, jakich doświadczyliśmy w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym od poprzedniego spotkania. W jaki sposób wdrażaliśmy w nasze życie prawdę dotyczącą akceptowania i życia Ewangelią pomimo napotykaných trudności?

### CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i **modlitwa do Ducha Świętego**.
- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 25,31-46**.
- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Głoszenie Królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).





## CZEŚĆ FORMACYJNA

• **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań:** Jak realizacja poszczególnych zobowiązań wpływała na drogę do świętości naszego małżeństwa i rodziny? W jaki sposób rozważane błogosławieństw pomagają mi/nam w realizacji zobowiązań w mijającym roku formacyjnym?

• **omówienie nowego tematu formacyjnego**

Podczas spotkania kręgu w maju rozważaliśmy prawdę związaną z codziennym akceptowaniem Ewangelii pomimo trudności i problemów. W tym miesiącu czas na podsumowanie całorocznej pracy przeżywanej w świetle błogosławieństw. Pomocą będzie również tekst papieskiej adhortacji.

„W rozdziale 25 Ewangelii wg św. Mateusza (ww. 31-46), Jezus ponownie rozważa jedno z owych błogosławieństw – to, które ogłasza błogosławionymi miłosiernych. **Jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzeni:** «Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie» (25,35-36)” (GE 95).

„**Zatem bycie świętym nie oznacza oczu jaśniejących w domniemanej ekstazie.** Św. Jan Paweł II powiedział, że «jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić». Słowa z Ewangelii Mateusza (25,35-36) «nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa». **W tym wezwaniu do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących, objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować**” (GE 96).

„Kiedy spotykam osobę śpiącą na zewnątrz w zimną noc, mogę poczuć, że ten «dziwak» jest kimś przypadkowym, kto wchodzi mi w drogę, gnuśnym oprychem, przeszkodą na mojej drodze, dokuczliwym cierniem na sumieniu, problemem, który muszą rozwiązać politycy, a może nawet nieczystością, zaśmiecającą przestrzeń publiczną. Ale mogę także zareagować, wychodząc od wiary i miłości, uznając w tym człowieku istotę ludzką, posiadającą taką samą godność jak ja, stworzenie nieskończenie umiłowane przez Ojca, obraz Boga, brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! **Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?**” (GE 98).

„**Niestety, czasami ideologie prowadzą nas do popełniania dwóch szkodliwych błędów. Z jednej strony sugerują chrześcijanom, oddzielanie tych wymagań Ewangelii od osobistej relacji z Panem, od wewnętrznej jedności z Nim, od łaski.** W ten sposób przekształca się chrześcijaństwo jedynie w jakąś organizację pozarządową, pozbawiając ją tej wspaniałej duchowości, którą jakże pięknie żyli i którą ukazywali: św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, św. Teresa z Kalkuty i wielu innych. U tych wielkich świętych ani modlitwa, ani miłość Boga



czy czytanie Ewangelii nie pomniejszyły pasji i skuteczności poświęcenia się dla bliźniego. Wręcz przeciwnie” (GE 100).

„Moglibyśmy myśleć, że oddajemy chwałę Bogu jedynie przez uwielbienie i modlitwę, albo tylko zachowując pewne normy etyczne – to prawda, że prymat stanowi relacja z Bogiem – a zapominamy, że **kryterium oceny naszego życia stanowi przede wszystkim to, co uczyniliśmy dla innych. Modlitwa jest ceną, jeśli karmi codzienny dar miłości. Nasz kult podoba się Bogu, gdy przedstawiamy Mu postanowienie życia wielkodusznego i kiedy pozwalamy, aby otrzymany w nim dar Boży przejawiał się w poświęceniu się braciom**” (GE 104). „Siła świadectwa świętych polega na przeżywaniu błogosławieństw i reguł, według których będziemy sądzeni podczas Sądu Ostatecznego. Są to słowa krótkie, proste, ale praktyczne i ważne dla wszystkich, ponieważ **chrześcijaństwo jest przede wszystkim po to, aby nim żyć**, a jeśli jest również przedmiotem refleksji, to ma ona wartość jedynie wówczas, jeśli pomaga nam żyć Ewangelią w codziennym życiu. Gorąco zachęcam do częstego odczytywania na nowo tych wspaniałych tekstów biblijnych, zapamiętania ich, modlenia się nimi, usiłowania, by wprowadzać je w życie. Będą dla nas dobrem, sprawią, że będziemy naprawdę szczęśliwi” (GE 109).

### Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Które błogosławieństwo przyniosło w życiu moim, naszego małżeństwa i rodziny najbardziej zauważalne zmiany?
- W jaki sposób poprzez pracę nad tekstami adhortacji „Gaudete et exsultate” stałem się człowiekiem bardziej otwartym na potrzeby innych?
- Co skłania nas do trwania na drodze formacji Domowego Kościoła?

### Zastosowanie:

W jaki sposób chcę dążyć do świętości podczas najbliższych wakacyjnych miesięcy?



## Sakrament pokuty i pojednania (część I)

W cyklu katechez liturgiczno-formacyjnych mamy pochylić się nad tematem kolejnego sakramentu, który jako czwarty w układzie katechizmowym otwiera nową grupę, tzw. sakramentów uzdrowienia, do której zalicza się wraz z sakramentem namaszczenia chorych (o którym w następnym numerze). Istotnie, uzdrowienie zranionej grzechem duszy ludzkiej jest niewysłowioną tajemnicą Boga pełnego miłosierdzia, który w Jezusie Chrystusie pojednał nas ze sobą i zlecił posługę jednania (2 Kor 5,18). Znakiem owego pojednania ustanowił sakrament, który nazywamy: spowiedzią świętą, sakramentem przebaczenia, nawrócenia, miłosierdzia bądź – w najpełniejszym ujęciu – sakramentem pokuty i pojednania.

### Utrata poczucia grzechu

Istotną przeszkodą, która w sposób poważny od lat 40. XX wieku uniemożliwia człowiekowi coraz bardziej owocnie i świadomie korzystać z daru sakramentu spowiedzi jest problem z postrzeganiem i uznawaniem grzechu – materii koniecznej tego sakramentu. Wypaczenie, zaćmienie, martwota, znieczulenie ludzkich sumień, o których pisał w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* Jan Paweł II, doprowadzają człowieka do dramatycznego momentu, w którym nie potrafi on zła nazwać złem, grzechu – grzechem. Papież Pius XII w 1946 r. nazwał to zjawisko **utrata poczucia grzechu**, wskazując, że to *najpoważniejszy grzech tego wieku*. Nie sposób nie zgodzić się z diagnozą Piusa XII i Jana Pawła II, który we wspomnianym dokumencie na temat pokuty i pojednania poświęcił obszerny jego fragment utracie poczucia grzechu. **Utrata poczucia grzechu jest jakąś formą lub owocem negacji Boga: nie tylko w postaci ateizmu, lecz także sekularyzmu.** Zachęcam do lektury całego 18. punktu adhortacji, niezwykle istotnego w odniesieniu do zrozumienia aktualnej kondycji duchowej

człowieka, żyjącego w zsekularyzowanym świecie.

### Po co spowiedź?

Rozpocząłem tę katechezę od zwrócenia uwagi na problem grzechu: jego postrzegania, uznawania bądź nie, oraz całkowitej obojętności na zło. Istotnie, posługując w konfesjonale, jak i prowadząc rozmowy duszpasterskie coraz częściej zauważam swego rodzaju „zaćmienie” ludzkiego sumienia, pozbawionego obowiązku ciągłej formacji, kształtowania w świetle przykazań Bożych i nauki moralnej Kościoła. Pełnym nadziei jest jednak fakt, że głoszone przy różnych okazjach kazania bądź katechezy na temat sakramentu spowiedzi św. przyciągają szczególną uwagę słuchaczy. Może to świadczyć o dwóch sprawach: chęci pogłębiania formacji sumień i świadomego korzystania z sakramentu uzdrowienia, bądź też o mizernej katechezie sakramentalnej, zakończonej na etapie przygotowań do pierwszej spowiedzi św., która pozostawiła wiernego samemu sobie w kwestii wspomnianej formacji. Przy tej okazji mogę podzielić się aktualną refleksją: gdy podczas przeżywania diecezjalnych dni młodzieży w łączno-



ści ze Światowymi Dniami Młodzieży w Panamie dane mi było poprowadzić godzinną katechezę na temat przygotowania się do sakramentu pokuty i pojednania, młodzież słuchała (i patrzyła) ze zdumieniem o sprawach, które jakby słyszała pierwszy raz... *Naprawdę? Żeby spowiedź była szczerą, trzeba wyznać WSZYSTKIE grzechy ciężkie i określić (choć w przybliżeniu) ich ilość?* – pytano. Później, co potwierdzić mogą jedynie kratki konfesjonału, „uświadomiona” młodzież przeżywała piękno autentycznego spotkania z miłosiernym Panem w sakramencie spowiedzi św.

Jak sądzę, również ta katecheza przyczyni się do pełnego spojrzenia Czytelników na kwestię osobistego przeżywania sakramentu miłosierdzia z „odświeżoną” świadomością tego, co zachować, a czego unikać w sprawie przystępowania do sakramentu pokuty i pojednania. Rozpocznijmy od historycznego wstępu.

### Historia sakramentu pokuty i pojednania

*Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 19-23). W najbardziej uroczystym dniu – dniu zmartwychwstania – Pan Jezus dwukrotnie powtórza: *Pokój wam!* Jako Król Pokoju prze-*

kazuje dar pojednania między Bogiem a ludźmi i (mówiąc językiem teologii) ustanawia sakrament, który na Jego pokój będzie się osadzał – sakrament pojednania. *Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* – tylko jedno, proste polecenie skierowane do Apostołów i ich następców, którzy otrzymali udział w Chrystusowej władzy odpuszczania grzechów. Nie jest to władza „zastępcza”, którą mieliby otrzymać na mocy jakiegoś specjalnego przywileju, by w imieniu Boga odpuszczać grzechy. Nie. **To władza „własna” Boga, który w sakramentalny (czyli pod osłoną znaku) sposób jest obecny in persona Christi w czasie sprawowanej przez kapłana świętej czynności.** Zauważmy, że w tym jednym zdaniu ustanowienia sakramentu nie odnajdujemy żadnego wskazania, „jak spełniać” owe odpuszczanie grzechów, w jakiej formie miałyby się odbywać. Pan Jezus przekazał w tym względzie Kościołowi nie tylko władzę odpuszczania grzechów, ale również pieczęć nad formą, w jakiej ma się to dokonywać. Stąd też, kiedy spojrzymy na różne momenty historii Kościoła, zauważymy, że sakrament spowiedzi św. podlegał różnym przeobrażeniom.

### Czasy apostołskie

W rzymskich katakumbach *Coemeterium Maius*, w kaplicy św. Agnieszki odkryto swego czasu dwa wykute w kamieniu fotele, o których tradycja głosi, że służyły św. Piotrowi jako swego rodzaju konfesjonał (choć jeszcze wtedy nikt pewnie ich tak nie nazywał). Pewne jest – o czym czytamy w Dziejach Apostolskich – że gdy św. Paweł przebywał w Efezie, *wielu wiernych przychodziło ujawniając i wyznając swoje uczynki* (Dz 19,18).



Świadczy to o żywotności realizacji Chrystusowego zlecenia odpuszczania (bądź zatrzymywania) grzechów. Następnie świadectwa Ojców Kościoła, pisarzy wczesnochrześcijańskich, pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że praktyka wyznawania grzechów była powszechna. Wspomnę chociażby św. Klemensa Rzymskiego (I/II w.), który nakazywał *poddać się władzy kapłanów i otrzymać karę jako pokutę, uchyłając kolana i uciszając serce, by nie zostać wykluczonymi z owczarni Chrystusa*. Zdziwić nas może również fakt, że sakrament spowiedzi św. w swej jakże bogatej historii, początkowo mógł być sprawowany tylko jeden raz w życiu człowieka. Związane to było z faktem, że oficjalna pokuta kościelna przewidziana była tylko dla najpoważniejszych przewinień: apostazji (czyli wyparcia się wiary), zabójstwa i cudzołóstwa. Grzesznik sam wykluczał się ze wspólnoty Kościoła i wspólnoty Eucharystii, popełniając te najcięższe uczynki. Dopiero po publicznym przyznaniu się do grzechu (wyznanie następowało głośno wobec wspólnoty) i odbyciu wielu ciężkich praktyk pokutnych, mógł być z powrotem przyjęty do Kościoła. I nigdy więcej nie mógł już o pokutę prosić. Jak pisał pisarz Hermas: *Kto po chrzcie dał się diabłu skusić i zgrzeszył, dla niego istnieje już tylko jedna pokuta. Gdyby kiedykolwiek później zgrzeszył ponownie... trudno mu będzie odzyskać życie*. W podobny sposób tłumaczył to św. Piotr: *Jeżeli bowiem [grzesznicy] uciekają od zgnilizny świata przez poznanie Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa, a potem oddając się jej ponownie zostają pokonani, to koniec ich jest gorszy od początków. Lepiej bowiem byłoby im nie znać drogi sprawiedliwości, aniżeli poznawszy ją odwrócić się od podanego*

*im świętego przykazania. Spełniło się na nich to, o czym słusznie mówi przysłowie: Pies powrócił do tego, co sam wymiotował, a świnia umyta – do kałuży błota* (2 P 2, 20-22).

### Wczesne chrześcijaństwo – publiczna pokuta

Praktyka pokutna wczesnego chrześcijaństwa różniła również 4 etapy odbywania publicznych pokut. Pierwszy z nich dokonywał się w grupie tzw. „**placzących**”, którzy podczas Eucharystii musieli stać, bądź leżeć krzyżem przed drzwiami kościoła. Po odpowiednim czasie (wyznaczonym przez spowiednika) mogli stać w przedsionku kościoła. Nazywano ich „**słuchającymi**”. Kolejnym etapem była możliwość przesunięcia się na tył nawy, aby tam klęczeć przez cały czas trwania liturgii („**klęczący**”). U końca odbywania pokuty nadchodził okres przebywania pokutnika wśród „**współstojących**”, ale jeszcze bez dopuszczenia do Komunii Świętej. Stąd też praktyka liturgiczna pierwszych wieków wskazywała, aby po wysłuchaniu słowa Bożego (po homilii), pokutujący (z 1-3 etapu) opuścili zgromadzenie eucharystyczne (podobnie jak katechumeni).

A tak przy okazji rozróżnienia 4 etapów publicznej pokuty, w trakcie której cała wspólnota widziała pokutującego i modliła się za niego, aby mógł zostać przyłączony z powrotem do pełnej jedności z braćmi, wiedząc również, że niegdyś stojący przed kościołem bądź w przedsionku (w kruchcie) to najciężsi grzesznicy odbywający publiczną pokutę – może niech każdy z nas przyjrzy się swojemu „ulubionemu” miejscu w kościele...

Praktyka publicznego wyznawania grzechów znana była w Kościele do czasów papieża Leona Wielkiego (V w.). To dzięki temu papieżowi-reformatorowi



dziś nie musimy obawiać się publicznych „szykan” z powodu grzechów popełnionych w ukryciu przed światem (ale nie przed Bogiem). *Praktyka publicznego wyznawania grzechów, sama w sobie godna pochwały, nie ma jednak żadnej sankcji apostolskiej, stąd nie wolno nikogo do niej zmuszać. Wystarczy grzechy najpierw wyznać Bogu, później kapłanowi – orzekł Leon Wielki*. Być może była to odpowiedź na wydarzenie, które zanotował Sokrates (IV w.) w swojej *Historii Kościoła*, gdzie wspomina o pewnej penitencie. Wywołała ona takie zgorznienie w przepelnionej tłumami bazylice, wyznając wszystkie swoje grzechy od dni młodości, że patriarcha Nektariusz już w 391 r. zniósł na swoim terytorium praktykę publicznej spowiedzi, zachęcając wyłącznie do „uszej”. Z czasem, w miarę rozwoju zgromadzeń zakonnych, zaczęto również podejmować praktykę coraz częstszej spowiedzi z tzw. pobożności, dla udoskonalenia duszy. Ale tutaj również dochodziło do nadużyć. Na przykład ludzie „spowiadali się” u mnichów, którzy nie mieli święceń kapłańskich, kierując się jedynie poziomem ich „uduchowienia”, nie pytając, czy są prezbiterami. Ostatecznie w XII w. zastosowano zasadę, która stwierdza: *tylko biskupi mają prawo do spowiadania, księża tylko z ich delegacji, a mnisi nie-kapłani tego prawa nie mają*. I tak jest do dziś. Nie każdy nawet wyświęcony prezbiter może być spowiednikiem. Musi jeszcze posiadać delegację biskupa (upoważnienie) do spowiadania wiernych. Jeśli jej nie ma, bądź jeśli wygasła – nie może zasiadać w konfesjonale.

### Reformy soborów

Następnym etapem zmiany formy spowiedzi św. był Sobór Laterański IV (XIII w.), który stwierdził, że

sakrament pokuty ma prowadzić do Eucharystii, a każdy wierny ma obowiązek dorocznego spowiadania się, ale... u swojego proboszcza. Gdyby tego nie dopełnił, miał być ekskomunikowany i pozbawiony katolickiego pogrzebu. Ta praktyka (spowiadania się u swojego proboszcza) przetrwała w Kościele bardzo długo. Jeszcze dziś (choć nie ma już takiego obowiązku) znam kapłana, który trwa wiernie przy postanowieniach laterańskich i usilnie przekonuje do nich swoich parafian... Innym pokłosem tej praktyki są również, spotykane jeszcze gdzieś, tzw. „kartki do spowiedzi św. wielkonoćnej” (przedchrzcielnej, przedmałżeńskiej). Proboszcz, który zgodnie z obowiązującym *Kodeksem Prawa Kanonicznego* ma troszczyć się o życie duchowe wiernych, musi w jakiś sposób zdobyć moralną pewność co do troski o stan duszy swoich parafian.

Kolejny etap reformy praktyki spowiedzi św. to czas Soboru Trydenckiego (XVI w.). Od tego momentu miejscem spowiedzi stał się konfesjonał, czyli wyznaczone miejsce, w którym spowiednik przyjmuje wyznającego grzechy, klęczącego na znak pokuty penitenta. Spowiadający się musi odtąd wypełnić świadomie trzy akty, konieczne do ważnej spowiedzi: wzbudzić żal za grzechy, szczerze je wyznać, określając ich rodzaj, okoliczności popełnienia i liczbę oraz zadośćuczynić. I jeszcze jedno, co wprowadził Sobór w Trydencie – spowiednik jest odtąd oddzielony od spowiadającego się specjalną „kratką”, aby zapobiec sytuacjom, które pod pretekstem spowiedzi mogłyby zostać wykorzystane do niesakramentalnych działań (historia duszpasterstwa zna bardzo różne sytuacje – proszę nad tym jednak teraz się nie zastanawiać...).



W końcu przyszedł czas Soboru Watykańskiego II (XX w.), który postanowił: *Obrzęd i formułę sakramentu pokuty należy tak przejrzeć i ująć, aby jasniej wyrażały naturę i skutek tego sakramentu* (Konstytucja o świętej liturgii, nr 72). Tutaj powrócić możemy do rozważań, od którym rozpocząłem, a które w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* zawarł Jan Paweł II. Sakrament spowiedzi świętej to pokuta (czyli wyznanie grzechów i wyrażenie żalu za nie) oraz pojednanie. Ten drugi element kładzie silny nacisk na społeczny, eklezjalny aspekt przebaczenia. Oznacza on bowiem konieczność pojednania się w sakramencie zarówno z Bogiem, jak i ze wspólnotą Kościoła i z sobą samym. Wyjaśnia to inny dokument Soboru Watykańskiego II – *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* (nr 11): **Ci, którzy przystępują do sa-**

**kramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniwagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą.**

Jak widać, historia kształtowania się formy sakramentu pokuty i pojednania jest dość obszerna. Jej przywołanie wydało mi się jednak być czymś istotnym w celu lepszego zrozumienia tego, że podobnie jak Kościół dojrzeźwa do świadomego korzystania z tego sakramentu, tak i my wszyscy, poprzez formację sumień i pogłębianie katechizmowych prawd, głębiej możemy przeżywać spotkanie z trybunałem Miłosierdzia. Przejdźmy zatem do praktyki spowiedniczej i spójrzmy od strony penitenta na podejmowane przez niego akty.

**Ks. Karol Rawicz-Kostro**

## KATECHUMENAT RODZINNY

*DK zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim* („Zasady DK, pkt 10).

*Cóż może być większego na świecie, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?* (św. Jan Złotousty).

### Od redakcji:

Jednym z owoców ankiety na temat „Listu”, przeprowadzonej przed ponad rokiem, była decyzja, aby na łamach naszego kwartalnika na stałe zagościły artykuły poświęcone katechumenatowi rodzinnemu. Odtąd będziemy zatem systematycznie publikować refleksje na temat wprowadzania dzieci w życie wiary. Patrząc na narastającą laicyzację, jesteśmy przekonani, że mamy obowiązek dotknąć tego problemu. Żywimy nadzieję, że zamieszczane tu przemyślenia będą pomocne dla małżeństw, które poważnie traktują zadanie „dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim”.

Odpowiedzialność za redagowanie „kącika wychowawczego” (jak „roboczko” nazwalimy tę część każdego numeru „Listu DK”) podjęli **Jolanta i Krzysztof Gawinowie**, para filialna śląska.



## O samowychowaniu rodziców

Kącik wychowawczy chcemy rozpocząć trochę nietypowo i zaskakująco, ale jesteśmy przekonani, że to właśnie od tego, jakimi staramy się być ludźmi, jakie wartości wyznajemy, czy pracujemy nad sobą, czyli na ile potrafimy się samowychowywać, zależy w dużej mierze, jak będziemy wychowywać swoje dzieci. Dlatego zaczynamy od tego tematu, a do konkretów bezpośrednio dotyczących wychowania dzieci przejdziemy w następnych numerach „Listu”.

Przed piętnastoma wiekami w Konstantynopolu żył biskup, pisarz i kaznodzieja, **św. Jan Złotousty**. Jego nauki ścigały tłumy ludzi, którzy słuchali go z zachwytem. Ów Ojciec Kościoła zostawił po sobie liczne dzieła, do dziś cenione i na nowo wydawane. W jednym z nich w ten sposób wyraził się o sztuce wychowania: **Cóż może być większego na świecie, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?** Z całą stanowczością ponad jakiegokolwiek mistrza, ponad wszelkiego artystę malarza, ponad jakiegokolwiek twórcę w dziedzinie sztuki, o niebo wyżej stawiam tego, kto umie dobrze kształtować duszę młodzieży.

Od czasu, kiedy z ust świętego zabrzmiały te słowa minęło półtora tysiąca lat, a przecież do dziś nie straciły one niczego ze swej aktualności. Wychowanie człowieka jest i pozostanie do końca świata prawdziwą „sztuką nad sztukami”.

Prawdziwe jest twierdzenie, że proces wychowawczy dziecka rozpoczyna się już w łonie matki. Badania naukowe pokazują, że już w okresie ciąży matka mocno wpływa na dziecko zarówno

w sferze fizycznej, jak i psychicznej. Dlatego tak ważne są jej przeżycia, uczucia, a także praca i wypoczynek, rozrywka i zabawa.

Właściwe wychowanie dziecka powinno zaczynać się wcześniej (praktycznie od urodzenia) i trwać nieprzerwanie do okresu pełnoletności (a czasami nawet dłużej).

Ślusznie ktoś dawno temu powiedział, że **wychowanie dziecka zaczyna się od wychowania jego rodziców**. Jeden z profesorów prawa w przedwojennej Polsce, Stanisław Kasznica, w swoim dziele „Rozważania” napisał: **O włos twoje dzieci nie będą lepsze, jeśli ty nie staniesz się lepszy, a raczej jeśli nie zobaczą, że ty chcesz być lepszym, usiłujesz nim być, walczysz o to ze sobą.**

To o czym pisze profesor to nic innego, jak **samowychowanie**.

Samowychowanie rodziców – to coś często zapomnianego w obecnym świecie. Rodzice nie uświadamiają sobie, jak bardzo jest to potrzebne w wychowaniu ich dzieci. To my jako rodzice – matka lub ojciec, powinniśmy wnikliwie poznawać siebie, swoje mocne i słabe strony i świadomie pracować nad jednymi i drugimi, tzn. potrafić rozwijać swoje talenty, pokazując dzieciom, jak właściwie je wykorzystywać dla dobra swojego i innych, a także widzieć swoje wady i słabe strony – i nad ich zmianą pracować, pokazując tym samym dzieciom wkładany wysiłek w zmianę tego co złe – w dobre.

Samowychowanie to nie jest tylko psychologiczna praca nad sobą, ale przede wszystkim współpraca z łaską Bożą, a jej elementy, jak się przypatrzeć,



są niewątpliwie zbieżne z naszymi zobowiązaniami w Domowym Kościele.

- Obserwując modlących się rodziców oraz potem modlących się razem z nimi, dzieci wchodzą naturalnie w osobowe relacje z Panem Bogiem.

- Widząc rodziców czytających słowo Boże i starających się wcielić w życie jego treści, dzieci w naturalny sposób nasiąkają takim sposobem życia i jest szansa, że same kiedyś będą chciały tak żyć.

- Widząc i wiedząc, że rodzice przeżywają dialog małżeński, dzieci zauważają, jak bardzo mama i tata są dla siebie wzajemnie ważni, jak ważny jest dla nich Pan Bóg, jak potrafią planować wspólny czas i cieszyć się sobą nawzajem.

- Dobrze, gdy z dialogu małżeńskiego wypływa reguła życia, która jest niczym innym jak ustawiczną pracą nad sobą, dotyczącą różnych obszarów życia i kształtowania siebie.

- Coroczne rekolekcje – zobowiązanie które formuje całościowo człowieka i potrafi nieraz zupełnie przemienić dotychczasowe życie.

Jesteśmy przekonani, że gdy wkładamy wysiłek i poważnie traktujemy realizację zobowiązań, to ciągle kształtujemy siebie i stajemy się lepszymi ludźmi w każdym wymiarze życia.

## O tym, jak (nie)skutecznie przekazać dzieciom wiarę

**Urodzić, wykarmić, ubrać, wykształcić, nauczyć dobrych manier, ukształtować charakter, zapewnić godny start w dorosłym życiu... Uff... Jakże trudno jest wychować własne dziecko tak, aby je dobrze przygotować do samodzielnego życia...**

Stop! Mamy nadzieję, że chrześcijańscy rodzice okazali się czujni i na-

Częsta, regularna spowiedź, w miarę możliwości u stałego spowiednika (wysiłek poddania się kierownictwu duchowemu), daje nam optymalne narzędzia do kształtowania siebie jako dojrzałych ludzi i rodziców.

To my jesteśmy tymi, którzy pokazują dzieciom świat (świadomie lub nieświadomie), stosunek do życia, do dóbr materialnych, do pracy, do innych ludzi (starszych, niepełnosprawnych). Dlatego ciągle czynimy starania, aby ten stosunek wynikał z Dekalogu i opierał się na słowie Bożym.

Pamiętajmy: to my kształtujemy stosunek dzieci do nas. **Nie jesteśmy ich partnerami, tylko rodzicami.**

Pytania do refleksji.

– Czy jestem świadomy, że wychowanie dziecka zaczyna się od wychowania rodziców, czyli samowychowania?

– Czy jestem gotowy do przyjęcia stałego spowiednika i kierownictwa duchowego? A może już to zrobiłem?

– Na czym opieram swój stosunek do życia? Czy pochłania mnie duch tego świata, a jeśli tak, to w jakich sferach? Czy potrafię w codziennym życiu kierować się Ewangelią?

– Jakie świadectwo codziennego życia daję swoim dzieciom?

**Jolanta i Krzysztof Gawinowie**  
krzysztof.gawin@wp.pl

tychmiast zareagowali w tym miejscu: „Zaraz, zaraz, ale w tej wyliczance za-



brakło jeszcze jednej rzeczy: wzmianki o skutecznym przekazaniu wiary”.

Tak, dokonaliśmy tego pominięcia celowo, aby tym bardziej uwypuklić to, co z punktu widzenia ucznia Chrystusa powinno być najważniejsze. Oczywiście, nie wolno lekceważyć niczego, co decyduje o jakości naszego życia tu, na ziemi, ale jako chrześcijanie tym bardziej musimy zwrócić uwagę na wymiary, które decydują o czymś niewspółmiernie ważniejszym niż wykształcenie, pozycja zawodowa, majątek, społeczne uznanie: o życiu wiecznym.

Zakładając optymistycznie, że rodzicom sprawa przekazania dzieciom wiary nie jest obojętna, nadal pozostajemy z pytaniem: **JAK ZROBIĆ TO SKUTECZNIE?**

Wokół siebie widzimy bowiem mnóstwo przykładów braku owego międzypokoleniowego przekazu wiary. Kiedy sięgamy pamięcią kilkadziesiąt lat wstecz, przypominają nam się kościoły wypełnione tłumami wiernych, masowe pielgrzymki na Jasną Górę, miliony zasłuchane w głos Jana Pawła II. Gdzie dzisiaj są dzieci tych mężczyzn i kobiet? Co się stało, że młode pokolenie w znacznej części odwróciło się od Boga i Kościoła, a ich rodzicom i dziadkom pozostało tylko bezsilne łkanie łez po kątach?

Trzeba, rzecz jasna, być bardzo ostrożnym, aby nie popaść w generalizację czy grzech osądzania innych, ale wydaje się, że można zaryzykować postawienie następującej diagnozy: **stało się tak, ponieważ przekaz wiary był powierzchowny, nie zachwyił i nie pociągnął za sobą.**

Może dziecko od najmłodszych lat nasłuchiwało się, że ma być grzeszne, „bo jak nie, to Bozia cię ukarze”? Może było zmuszane do wieczor-

nego „odmawiania paciorka”, a rodzic ograniczał się tylko do roli szeryfa, dozoruującego tę modlitwę z sąsiedniego pokoju? Może w niedzielę było posyłane do kościoła samo, gdyż mama i tata „dyspensowali się” od udziału we Mszy św., więc wyciągnęło logiczny skądinąd wniosek, że nieobecność na świątecznej Eucharystii to swego rodzaju przywilej, zastrzeżony wyłącznie dla dorosłych? A może nigdy nie usłyszało od rodziców prawdy o tym, że Bóg kocha człowieka zawsze, niezależnie od okoliczności i zasług, że obdarował go niezniszczalną godnością, że na skruczę zawsze odpowiada przebaczeniem? Może nigdy nie zobaczyło modlących się rodziców? Może Pismo Święte było używane w domu tylko dwa razy w roku: w wigilię i podczas kolędy?

Lub odwrotnie: może rodzice stworzyli „dom kościelny”, w którym odmienniano Pana Boga przez wszystkie przypadki, ale zazwyczaj było w nim na bakier z radością, pogodną atmosferą, wzajemną życzliwością? Może przesadzili z ilością praktyk religijnych, kosztem rozrywki?

Przed wszystkim zaś – może w domu nie praktykowano tego, do czego wzywa Chrystus: postawy wzajemnej miłości, służby, życzliwości, gotowości do poświęceń, otwartości, wyrozumiałości, przebaczenia?

Zgoda – dzisiejszy odcinek wypadł bardzo pesymistycznie, ale obiecujemy, że następnym razem będzie dużo lepiej, gdyż pokażemy drogę zaradzenia powyższemu katalogowi błędów. Już teraz zdradzimy, że kluczową rolę odegra słowo „wpoić”. I jeszcze małe zadanie domowe ☺: gdzie można je znaleźć w Piśmie Świętym?

**Beata i Tomasz Strużanowscy**  
tomekstruzanowski@op.pl

## POSŁUGA KAPŁANA W DOMOWYM KOŚCIELE

### Od redakcji

Podajemy ten temat w szczególnym czasie, w którym jesteśmy świadkami niezwykle silnego, zmasowanego ataku na kapłanów. Jesienią do kin trafił „Kler” – szacuje się, że film obejrzało ponad 5 milionów Polaków. Kolejne miesiące zdominował temat pedofilii w Kościele – seksualnego wykorzystywania osób nieletnich przez duchownych. Problemowi temu poświęcone było 4-dniowe spotkanie w Watykanie z udziałem przewodniczących episkopatów z całego świata, zakończone 24 lutego. W tym samym czasie krajowe media szeroko rozpiszywały się na temat raportu o pedofilii w polskim Kościele.

Cała ta medialna zawierucha wzbudziła we mnie garść refleksji, którymi chciałbym się podzielić we wstępie do niniejszego tematu numeru.

1/ Nie wolno chować głowy w piasek. Niestety, są w Kościele duchowni, którzy dopuszczają się aktów pedofilii i homoseksualizmu. Są też tacy, którzy próbują rozmyć jasne, jednoznaczne nauczanie Kościoła o grzesznym charakterze tych czynów.

2/ Miało miejsce wiele niedopuszczalnych przypadków ukrywania przez przełożonych aktów pedofilii dokonanych przez duchownych, zamiatań spraw „pod dywan”, przenoszenia sprawców do nowych miejsc posługi, bez pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

3/ Traktując każdy pojedynczy przypadek pedofilii jako grzech wołający o pomstę do nieba, nie możemy jednak pozwolić na to, aby – jak to ujął Papież – ci, którzy służą Panu wiernie i bez reszty, czuli się pozbawieni czci i zdyskredytowani haniebnymi postawami niektórych swoich współbraci. Nie pozwólmy na to, aby straszliwe grzechy nielicznych rzuciły cień na

czesze kapłanów, spełniających swą posługę w sposób godny, a często wręcz święty, heroiczny. Nie dajmy się nabrać na medialne sztuczki, mające na celu zdyskredytowanie WSZYSTKICH kapłanów i podważenie misji Kościoła w świecie. Nie zgadzajmy się też na narrację mówiącą, że problem ten nie dotyczy przedstawicieli innych stanów, środowisk, profesji. Pamiętajmy o danych mówiących, że w Europie aż 18 mln dzieci jest ofiarami wykorzystywania seksualnego, z czego prawie 69 proc. przypadków wykorzystywania ma miejsce w rodzinie. Nie zamykajmy oczu na powszechność plagi nadużyć seksualnych w naszych społeczeństwach, choć fakt ten w niczym nie umniejsza potworności występowania tego grzechu w obrębie Kościoła. *Nieludzkość tego zjawiska na poziomie światowym staje się jeszcze poważniejsza i bardziej skandaliczna w Kościele, ponieważ jest sprzeczna z jego autorytetem moralnym i wiarygodnością etyczną* (papież Franciszek).



4/ Brońmy naszych kapłanów przed krzywdzącymi, nieprawdziwymi uogólnieniami! My, członkowie Domowego Kościoła, dzięki nim mamy na co dzień zupełnie inny obraz kapłaństwa! W naszych moderatorach dostrzegamy obraz Chrystusa, który nie przyszedł po to, aby Mu służyć, lecz aby służyć. Oni też nam służą: oddają swój czas, siły, wiedzę, doświadczenie, dzielą się swoim doświadczeniem wiary, przemagają zmęczenie, okazują cierpliwość, szukają inspiracji w naszym życiu, upominają, przyjmują upomnienie z naszej strony. Reprezentują Chrystusa, który przez ich posługę przychodzi do nas w sakramentach ze swą miłością i przebaczeniem.

5/ Nie dopuszczajmy w sobie zwątpienia w sens posługi naszych kapłanów. Miejmy odwagę bronić ich – zawsze na gruncie prawdy, nigdy wbrew faktom! – na imprezach rodzinnych, w środowisku sąsiadów, przyjaciół, znajomych, w pracy, w przestrzeni publicznej, podczas przypadkowych rozmów w sklepie, na przystanku, w kolejce...

6/ Nade wszystko – nie dajmy sobie wyrwać wiary w Chrystusa, który

przychodzi do nas przez posługę kapłanów. Zróbmy też wszystko, aby przekazać tę wiarę naszym dzieciom. Nie pozwólmy na zasianie w nas nieufności do kapłanów.

7/ Podejmując rozważania na temat posługi kapłanów w Domowym Kościele, nie sposób nie sięgnąć do źródeł, do myśli Założyciela. Poniżej przytaczamy obszerny fragment numeru specjalnego „Listu DK” z grudnia 1978 r., będącego próbą opisu Domowego Kościoła na ówczesnym etapie jego rozwoju. Jeden z rozdziałów, zatytułowany „Pary animatorskie a kapłani-moderatorzy w ruchu Domowy Kościół”, pokazuje, jak ks. Franciszek Blachnicki postrzegał rolę kapłanów w DK, zwłaszcza w relacji do małżeństw.

8/ W obecnym numerze „Listu” skupiamy się na ukazaniu roli kapłanów-moderatorów z ich punktu widzenia. Wszystkie teksty napisali kapłani. Jest naszą wielką radością, że wśród autorów są prawie wszyscy dotychczasowi moderatorzy krajowi DK.

**Tomasz Strużanowski**

## Pary animatorskie a kapłani-moderatorzy w ruchu Domowy Kościół

*Poniższy tekst pochodzi ze specjalnego, 17. numeru „Listu DK” z grudnia 1978 r.*

1. Rozwój kręgów rodzinnych ruchu „Domowy Kościół” w ramach ruchu Światło-Życie jest w dużej mierze uzależniony od tego, w jaki sposób para animatorska wraz z kapłanem-moderatorem podejmuje swoją odpowiedzialność. Dotyczy to szczególnie kręgów

młodych, w pierwszych miesiącach ich istnienia i pracy.

Współpraca kapłana z parą małżeńską, podjęta wspólnie w celu rozwoju życia duchowego wspólnot małżeńskich, w ramach kręgu naszego ruchu – jest w Polsce czymś zupełnie



nowym. Podane niżej wskazówki, oparte są z jednej strony na kilkuletnim już doświadczeniu, a z drugiej – na wytycznych Synodu Biskupów z października 1971 r. oraz na wskazaniach II Soboru Watykańskiego.

**2. Współpraca kapłanów-moderatorów z parami animatorskimi powinna więc układać się w myśl zasad następujących: „Niechaj kapłani liczą się ze zdaniem dojrzałego laikatu zwłaszcza w dziedzinach jego specyficznej kompetencji”. Ruch wspólnot rodzinnych jest ruchem laickim. Odpowiedzialności powierzone są osobom świeckim i to nie tylko w planie organizacji, ożywiania, ale przede wszystkim w dziedzinie tej „przygotowy duchowej”, którą razem chcą przeżywać. Moderator, który pełni funkcję doradcy duchowego, musi uznać tę odpowiedzialność pary animatorskiej za życie duchowe grupy. Winien on jednak – nie wchodząc w jej kompetencje – służyć jej zawsze swoją radą, zachętą, kierować ku celom istotnym, naprostowywać, gdy zajdzie potrzeba. Jego pomoc w dążeniu do Boga musi być jak najbardziej braterska, nieraz jednak i wymagająca.**

„Urząd kapłański uobecnia we wspólnocie chrześcijańskiej Chrystusa jako Głowę. Chrystusa, który wypełnia Swe zbawcze dzieło i jednocześnie oddaje Bogu chwałę doskonałą (1 par. nr 4).

Kapłan jest w sposób **uprzywilejowanym przedstawicielem Chrystusa**. „W sposób sakramentalny uobecnia Chrystusa-Zbawiciela”. Przez swe uczestnictwo na spotkaniach zapewnia każdemu kręgowi zarówno szczególną obecność Chrystusa jak i Jego Kościoła, a w ten sposób skierowuje całą wspólnotę do pogłębiania się i do

życia w największym swym wymiarze: w świadomości, że jest ona komórką Kościoła, Ciała Mistycznego, którego Głową jest Chrystus.

Ksiądz moderator służyć ma kręgowi swoją wiedzą doktrynalną, doświadczeniem duszpasterskim, ale przede wszystkim – ma przez swoje kapłaństwo wprowadzać Chrystusa, uświadamiając wszystkim sens powstania kręgu i cel, w jakim spotykają się jego uczestnicy.

**3. Rola kapłana w naszych wspólnotach musi więc być oceniana jako najważniejsza i musi być spełniana dyskretnie.** Najważniejsza – ponieważ doświadczenie wykazało, że tylko tam powstają nowe kręgi wspólnot rodzinnych, a utrzymują się i pogłębiają dawniej powstałe, gdzie znajduje się kapłan, który poświęca swoje zainteresowanie, serce i trochę czasu (3 godziny miesięcznie).

Rola kapłana jest dyskretna, ponieważ **nie występuje on tutaj jako organizator i kierujący, ale jako doradca duchowy.** Odpowiedzialność za pracę w kręgu, za formację duchową członków kręgu mają pary animatorskie (ruch laikatu). Jednak bez ciągłego czuwania, pomocy, zachęty, rady, naprostowania, ukierunkowywania, a nawet obecności fizycznej kapłana w czasie spotkań miesięcznych – pary animatorskie obowiązków swoich nie potrafią wypełnić.

4. Z powyższych zasad wynikają następujące wskazania praktyczne: Wiemy, jak bardzo zajęci są nasi kapłani. Dlatego kręgi korzystają wyłącznie z ich pomocy ściśle związanej z ich funkcją kapłańską. Moderator kręgu nie wyręcza pary animatorskiej w jej



obowiązkach, ale jakże konieczna jest jego pomoc i jak szeroki jest wachlarz możliwości jego oddziaływania. Krąg winien odnosić się do niego, jak do brata w Chrystusie. Otrzymuje od niego wiele, ale czy okazuje mu swoją wdzięczność? Czy dzieli z nim jego troski duszpasterskie, przede wszystkim przez modlitwę, czy służy mu czasem swą pomocą w jego obowiązkach?

Nie chodzi tu o przekształcenie kręgu w konkretną grupę pomocniczą danej parafii. (Chociaż krąg każdy zawsze ma dążyć do niesienia pomocy w swojej parafii, pomocy, która będzie uzależniona od możliwości poszczególnych członków i od zapotrzebowania danej parafii).

## Kapłan – znak obecności Chrystusa w Kościele

**Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby nas wyzwolić z niewoli grzechu, czyli zbawić, a doświadczenie zbawienia jest zawsze uwarunkowane naszym posłuszeństwem względem Boga, który mówi i działa między innymi przez Kościół. Posługa kapłana w Domowym Kościele jest zatem pełnieniem roli narzędzia w ręku samego Boga w tym wielkim zbawczym dziele. Rolę narzędzi pełnią też różne grupy, wspólnoty – my wszyscy posługujący w różny sposób dla dobra drugiego człowieka. Ponieważ wszystkim kieruje Duch Święty, ostatecznie wszystko powinno zmierzać do tego, by Kościół coraz bardziej objawiał się jako miejsce zbawiania i usiwiania.**

Domowy Kościół, tak jak cały Ruch Światło-Życie, powstał z inspi-

Stosunek kręgu do moderatora i moderatora do kręgu powinny cechować słowa św. Pawła: „Noście ciężary jedni drugich”. Dobry, przyjazny i owocny kontakt kręgu ze swoim moderatorem w dużej mierze zależeć będzie od troski i taktu pary animatorskiej (nr 9 „Domowego Kościoła” omawia ten temat szerzej).

5. Wskazane są spotkania moderatora diecezjalnego ruchu Domowego Kościoła z moderatorami poszczególnych kręgów – od czasu do czasu dla wymiany doświadczeń i wypracowania właściwego modelu pracy moderatora w ruchu kierowanym przez świeckich.

racji Ducha Świętego, między innymi jako pomoc w odkrywaniu tajemnicy Kościoła. Stąd też często mówimy: Oaza Żywego Kościoła. Wszystkie zadania podejmowane w Ruchu, w małych wspólnotach, mają właśnie pozwolić odkryć tę tajemnicę. Posługę kapłana w Domowym Kościele można więc szczegółowo określić jako **bycie dla**, wyrażone teologicznym sformułowaniem: **proegzystencja**. Tę rolę pokazał nam przede wszystkim Chrystus, który w sposób doskonały **był dla**. W Jezusie Chrystusie widzimy idealny wzór **proegzystencji**. Widzimy go też w Maryi, Matce Jezusa Chrystusa, która oddała siebie do dyspozycji Bogu, mówiąc: „Niech mi się stanie według Twego słowa”. Zatem **kapłan w kręgach Domowego Kościoła, jak i we wspólnocie całego Kościoła najbardziej zaszczytną rolę spełnia wtedy,**



**kiedy po prostu jest dla tej wspólnoty:** dla parafii, dla małej grupy dzieci, młodzieży, dorosłych, czy rodzin.

*Bycie dla* realizuje się najpierw na płaszczyźnie naturalnej, czyli ludzkiej i chrześcijańskiej. Od spełnienia tego zadania zależy często możliwość trafienia do przekonania religijnych drugiego człowieka. Bez tej ludzkiej płaszczyzny bardzo trudno będzie przekazać innym treści religijne. To jest bardzo podstawowa płaszczyzna spotkania ludzi we wspólnocie Kościoła, bo przecież kapłan, przychodząc do wspólnoty, nie przestaje być człowiekiem. **Tylko na bazie ukształtowanego człowieczeństwa można budować właściwą postawę chrześcijańską a następnie kapłańską,** czyli to, co wiąże się z zasadniczym powołaniem życiowym.

Drugie znaczenie *bycia dla* łączy się z faktem, że ksiądz ma znajomość treści, gdyż jest teologiem z wykształcenia, a na takich spotkaniach, które dotyczą prawd wiary, prowadząc do odkrywania i zrozumienia Boga, potrzebne jest **spojrzenie osoby kompetentnej.** Kapłan obecny na spotkaniu małej grupy służy pomocą jako specjalista w danej dziedzinie, zwłaszcza w kwestii przekazania prawd objawionych, wyjaśnienia słowa Bożego, interpretacji Pisma Świętego, czy rozwiązywania pewnych problemów duchowych.

Trzecia płaszczyzna posługi kapłana w Domowym Kościele wynika ściśle z faktu, że **ma on święcenia kapłańskie, poprzez które stał się szczególnym znakiem obecności Jezusa Chrystusa w Jego Kościele.** Skoro każdy człowiek ochrzczoney ma być znakiem obecności Boga, to tym bardziej staje się nim kapłan poprzez sa-

krament kapłaństwa. Jest to najbardziej zaszczytna jego rola: być dla innych kapłanem, szczególnie dla wspólnoty Kościoła i kręgów Domowego Kościoła. Kapłana jako człowieka ktokolwiek może zastąpić; nawet kapłana jako teologa, jakiś inny teolog, niekoniecznie kapłan, mógłby z powodzeniem zastąpić. **Ale kapłana w posłudze wynikającej z przyjętych święceń nikt nie może zastąpić.** Ta szczególna posługa *bycia dla* wiąże się ze sprawą słuchania tego, co kapłan mówi w imieniu Boga i w imieniu Kościoła.

W życiu mamy możliwość dokonywania wyborów, również wyboru kapłana jako kierownika duchowego czy moderatorkę kręgu. Nie znaczy to jednak, że słuchamy tylko tego, kogo wybraliśmy, ale i tych, których nawet nie mamy możliwości wybierać, np. proboszcza w parafii, czy katechety w szkole. Taka sytuacja daje nam szansę między innymi odkrywania i przyjmowania tego, co nazwalibyśmy charyzmatem słuchania kapłana jako kapłana. **Gdy wchodzimy na płaszczyznę posłuszeństwa, to w kapłanie widzimy kogoś więcej, niż tylko człowieka,** który ma takie, albo inne cechy osobowościowe, bardziej lub mniej nam odpowiadające. Potrafimy przejść ponad tym, co ludzkie, gdyż bardziej nas interesuje to, co przynosi on ze sobą właśnie jako kapłan, jako Boży posłaniec, w którym Chrystus szczególnie zamieszkał przez fakt święceń kapłańskich, związał się z nim, nawet podjął swego rodzaju ryzyko zaufania komuś, kto ma osobowość niedoskonałą, a wręcz grzeszną. Chrystus zainwestował w kapłanów i oddał się w ich kapłańskie ręce. Odkrywając tę prawdę, osiągamy **dojrzałość słuchania kapłana,** mimo, że czasem dostrzegamy



w nim braki. Kapłan może mieć swoje słabości, ale słuchamy go, ponieważ słuchamy w nim Jezusa Chrystusa.

Zagadnienie posłuszeństwa kapłanowi jest dzisiaj ukazywane bardzo często w fałszywym świetle. Jeżeli rozumiemy, co to jest demokracja i rozumieemy, na czym polega chrześcijańskie posłuszeństwo, to widzimy, że jedno drugiego nie wyklucza i te dwie rzeczywistości nie kłócą się ze sobą. Tylko przy bardzo powierzchownym patrzeniu na ten problem może komuś w świecie demokracji przeszkadzać prawda o posłuszeństwie. Gdy poprzez pracę nad sobą odkrywamy prawdę o Bogu, o człowieku i jego grzeszności, a także o drodze do świętości, dochodzimy do przekonania, że posłuszeństwo jest dobrodziejstwem i powiemy tak: *Jak dobrze, że jest kapłan, którego mogę słuchać; jak dobrze, że jest kapłan, który prezentuje autorytet Kościoła.* Dochodzimy więc do przekonania, że **posłuszeństwo nikogo nie ogranicza, ale wszystkich ubogaca. Im bardziej człowiek jest wolny, tym bardziej jest zdolny do tego, by słuchać. Wolny człowiek jest zdolny do tego, by pójść za Prawdą.** A pójście za Prawdą wymaga właśnie posłuszeństwa. Posłuszeństwo jest więc postawą, będącą składową pojęcia wolności chrześcijańskiej.

Duch Święty sprawia, że dojrzejemy do postawy wolności w posłuszeństwie. Dary Ducha Świętego wzmacniają nasz rozum i wolę, abyśmy z radością poszli za Bożym światłem, czyli byli mu posłuszni. Kapłan spełniając swoją posługę modli się, żeby mówił tak, by ten przekaz słowa trafił do człowieka, który go przyjmuje. Człowiek z kolei powinien modlić się za tego kapłana, który posługuje

w konfesjonale, w grupie, czy na ambonie, by przekazywał nie swoje, ale Boże przesłanie; by sam jako człowiek przyjmował to, co pochodzi od Boga. Chociaż w konfesjonale, czy na spotkaniu kręgu widzimy kapłana-człowieka wraz z jego cechami osobowości, to jednak przez wiarę widzimy też Boga, który mówi przez tego człowieka.

Co daje posłuszeństwo kapłanowi? Przede wszystkim daje poczucie bezpieczeństwa. Bo przecież, jeżeli my, jako wierzący, mamy żyć słowem Bożym, to temu słowu Bożemu trzeba być posłusznym. Nie wolno dyskutować ze słowem Bożym, nie wolno go badać, ale trzeba go słuchać i to daje poczucie bezpieczeństwa.

Jeżeli chodzi o kręgi Domowego Kościoła, wydaje się, że szczególnym dobrodziejstwem i darem jest to, że gdy słuchamy kapłana, uczymy się przez to słuchać siebie, a w małżeństwie jest to szczególnie potrzebne. Jak się ludzie nie słuchają, to się nie rozumieją i w konsekwencji pojawiają się problemy, konflikty, kłótnie. Jeżeli w małżeństwie nie ma słuchania siebie, to nie ma spójności, nie ma jedności, głębokiego porozumienia wewnętrznego. Bardzo łatwo wtedy postawić wiele spraw na ostrzu noża. Stąd też dialog małżeński jest jednym z ważniejszych elementów formacji, czyli zobowiązań, które podejmują małżeństwa w Domowym Kościele. Zresztą, z tego dobra mają prawo korzystać wszystkie małżeństwa i rodziny, bo w każdym małżeństwie konieczna jest umiejętność dialogu. Jeżeli umiemy słuchać słowa Bożego, jeżeli umiemy słuchać kapłana, w którym widzimy właśnie przychodzącego do nas Chrystusa, łatwiej nam Go dostrzec również w drugim człowieku,





zwłaszcza w tym najbliższym – współmałżonku czy dzieciach.

Jesteśmy grzeszni, więc trzeba się bronić przed pokusą wyższości, która zagraża wszystkim, ale szczególnie szkodliwa jest w postawie kapłana, który mówi do innych niejako „z góry”, dając do zrozumienia, że on jako kapłan wie lepiej, a inni jako świeccy mają go słuchać. Taka postawa braku pokory będzie bardzo utrudniała słuchanie go, ale nie usprawiedliwia też naszego nieposłuszeństwa. Jeżeli sam kapłan nie pracuje nad tym, aby słuchać, to pewnie trudniej będzie mu mówić w taki sposób, aby być autentycznym świadkiem Boga. I dlatego wszyscy mamy pracować nad sobą.

Jeżeli ktoś ma odczucie, że kapłan go nie rozumie, to powinien to wypowiedzieć. Gdy podzielimy się swoimi wątpliwościami, wcześniej czy później nastąpi zrozumienie. W dłuższym czasie, przez cierpliwe słuchanie i cierpliwe mówienie tego kapłana, może ktoś odkryć, że to nie jest problem niezrozumienia kapłana, tylko problem jakby niesłyszenia tego, co mówi przez niego Bóg.

Posługa kapłana i nasze posłuszeństwo kapłanowi nie ma na celu wykluczać inicjatywy osób świeckich. Ostatecznie nie można nikogo zmusić do posłuszeństwa, które przynosi błogosławione owoce. Siłą można drugiego tylko zdyscyplinować, posłuszeństwo natomiast rodzi się na drodze zrozumienia, że słuchając Boga zrobię o wiele lepiej i wiele więcej, niż zamykając się na Niego i pozostając tylko przy tym, co mi w tym momencie odpowiada... I właśnie **taka jest rola kapłana moderatora, doradcy duchowego, w kręgach Domowego**

**Kościoła. On towarzyszy małżonkom, razem z nimi się pochyla nad słowem Bożym, razem z nimi się modli. Niczego nie narzuca z góry, niemniej jednak, jeżeli chodzi o interpretację słowa Bożego, jeżeli chodzi o wyjaśnienie tych spraw, które on, jako reprezentant Chrystusa i Kościoła może i powinien uczynić, czyni z pełną odpowiedzialnością, przedstawiając obiektywną naukę Kościoła.**

Ludzkie sprawy mogą się stać przeszkodą w pracy formacyjnej, ale nie da się ich usunąć inaczej, jak tylko przez cierpliwe pukanie do serc ludzkich, wsparte gorliwą modlitwą. Można wiele zrobić na drodze administracyjnych posunięć, ale nam cały czas chodzi o Boży sposób działania, w którym człowieka nie traktuje się instrumentalnie, ale zaprasza się go do podjęcia drogi formacji, prowadzącej do konkretnych owoców na różnych płaszczyznach, również społecznej.

Ksiądz Blachnicki pokazał drogę, która prowadzi do takiej postawy; najpierw trzeba ukształtować w sobie nowego człowieka, który sam odnajduje swoje miejsce i swoje odniesienie do Boga. Nowi ludzie tworzą nową wspólnotę, a nowa wspólnota promieniuje nową kulturą, zaś nowa kultura to nie tylko niepicie alkoholu, lecz także to, co robię dla innych, również na płaszczyźnie społecznej. Dobra formacja prowadzi do takiej aktywności i do takiego zaangażowania.

Jeżeli my słuchamy, to słuchamy w wierze. Jeżeli więc w wierze podejmuje posłuszeństwo, nawet wtedy, gdy po ludzku nam jest trudno słuchać, Bóg walczy o nas w sposób szczególny. Bóg nie pozwoli, by nam



się stała jakakolwiek krzywda, gdy my Go słuchamy w innych, niezależnie kto to będzie, a zwłaszcza, gdy to jest ktoś, kto jest moim przełożonym: gdy mąż słucha Boga w żonie, gdy żona słucha Boga w mężu, gdy dzieci słuchają Boga w rodzicach, również, gdy rodzice słuchają Boga w dzieciach. **Szczególnie umiłowana i błogosławiona przez Boga jest ta płaszczyzna, na której człowiek słucha Boga**

**w kapłanie**, niezależnie od tego, jakiej sprawy dotyczy to posłuszeństwo. Bóg nas naprawdę bierze w obronę. Życzę wszystkim właśnie takiej otwartości na to wszystko, co jest pięknym posłuszeństwem Bogu.

**Ks. Jan Mikulski**

*Ks. Jan Mikulski, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niedomicach (diecezja tarnowska). Moderator krajowy DK W latach 2001-2006.*

## Sakramenty kapłaństwa i małżeństwa są sobie poślubione

W tegoroczny Dzień Moderatora, w święto Chrztu Pańskiego, usłyszałem wiele słów wdzięczności i podziękowań, między innymi za sprawowanie Eucharystii, cierpliwą postawę w sakramencie pokuty i pojednania, za rozmowy, troskę, poświęcony czas, otwarcie na spotkanie, prowadzenie do Boga, nieustanną i zawziętą walkę o zbawienie, modlitwę, głoszenie każdego dnia prawdy Chrystusowej, wierność powołaniu, oddaną służbę Kościołowi, za świadectwo kapłańskie.

**A za co ja jestem wdzięczny Domowemu Kościołowi?** Dziękuję za to, że jest, że Pan Bóg dał wspaniałą szansę rozwoju małżonkom, możliwość kroczenia do świętości we dwoje. Za to, że mogę czuć się pewny, iż prowadzę małżonków we właściwym kierunku. Za to, że ten Ruch sprawia tyle radości tym, którzy chcą w nim się formować, a od których ja otrzymuję ogromne wsparcie.

Gdy kilka lat temu Ksiądz Biskup powierzył mi parafię w Jastrowiu, oczywistością było dla mnie założenie tam kręgów Domowego Kościoła. Po modlitwie i pierwszej kolędzie rozpoczą-

łem poszukiwania. Kogo Pan chciałby mieć w tym Ruchu? Są przecież różne wspólnoty i drogi. Kto zachwyci się charyzmatem Ruchu Światło-Życie? I Pan pobłogosławił. Zebrałem pierwsze rodziny i zaprosiłem sprawdzonych przyjaciół z DK, którzy zaczęli pilotować pierwszy krąg, potem drugi. Potem nastąpiły rekolekcje; jedne, drugie. Jesteśmy jak drożdże, które powoli fermentują. Wiem, że potrzeba dużo cierpliwości, i że to Pan daje wzrost.

Kapłan też potrzebuje przykładu i to nie tylko na rekolekcjach, ze strony innych kapłanów, ale też od rodzin. Henri Caffarel często powtarzał, że **sakramenty kapłaństwa i małżeństwa są sobie poślubione. I to widać w Domowym Kościele, na spotkaniach kręgów, na rekolekcjach i... w szarej rzeczywistości dnia. Jakże się buduje, słuchając dzielenia się małżonków o ich codziennej walce o wspólną modlitwę, dialog, Namiot Spotkania, czy regularną lekturę słowa Bożego. Sprawdza się bowiem to, że gorliwość w służbie Panu u jednych zaraża innych.**



Po trzech latach posługi proboszcza w parafii jestem Panu wdzięczny za to, że to, co głosiłem, będąc moderatorem diecezjalnym i krajowym, mogę teraz wprowadzić w życie w mojej parafii. Modlę się do Pana nieustannie, żeby każda rodzina i parafia stawały się Żywym Kościołem,

## Razem – do nieba!

Jestem kapłanem już od ponad 25 lat, a z Domowym Kościołem jestem związany 19 lat – związany poprzez posługę małżeństwom na rekolekcjach, w kręgach, poprzez porady, prowadzenie duchowe, dni skupienia, dni wspólnoty i inne. Ciągłe dojrzewam – i w kapłaństwie, i w moim widzeniu Kościoła, czy wspólnot w tym Kościele. Z jednej strony czuję, iż w sercu moim rodzi się tęsknota za Światłem, że mam coraz głębsze pragnienie świętości, a z drugiej strony Bóg otwiera mi oczy i coraz bardziej widzę swą niedoskonałość, ułomność, małość, grzech.... Rodzi się wtedy ból, żal...

Królestwo Boże, NIEBO – to jest cel wszelkich moich działań duszpasterskich, mojego życia. Pokazać innym samego Boga, Jezusa Chrystusa, nasze SZCZĘŚCIE. To pragnienie, aby każdy miał doświadczenie Żywego BOGA i Jego pragnął, za Nim podążał. Dlatego wiem, iż niedzielna Msza Święta, spowiedź od czasu do czasu, niekiedy Namiot Spotkania – to stanowczo za mało, aby w dzisiejszym świecie stawać się dojrzałym chrześcijaninem, aby być świadkiem MIŁOŚCI. Potrzeba wspólnoty, potrzeba tych, których będziemy kochać, którzy będą nas kochać, którzy będą dla nas „lustrem” – pokażą prawdę o nas samych, którzy pomogą nam stawać się świętymi

ponieważ rodziny są przyszłością dla świata i Kościoła.

**Ks. Andrzej Wachowicz**

*Ks. Andrzej Wachowicz, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Jastrowiu (diecezja koszalińsko-kołobrzewska). Moderator krajowy DK w latach 2006-2010.*

i zdobywać niebo (poprzez działanie pełne MIŁOŚCI). Dlatego tak ważne jest, aby Kościół stawał się wspólnotą wspólnot, aby byli ci, którzy będą znakiem dla świata poprzez jedność ich serc, poprzez miłość, którzy będą kochać w wymiarze krzyża. To nie jest proste. Tym bardziej, że zwłaszcza dzisiaj potrzeba radykalnego świadectwa! Ciągłe jednak odkrywamy, że jeszcze dużo w nas egoizmu...

Taką wspólnotą na pewno jest Domowy Kościół. To tutaj można doświadczyć Jezusa Chrystusa – to tutaj mogę obok rodzin, jako kapłan wznosić się w miłości, w wierze, mogę poznać prawdę o sobie (*śłuchać, tego, co mówią mi małżonkowie z oazy*), aby się nieustannie nawracać. Kapłan oddany rodzinom Domowego Kościoła (a mówię przede wszystkim o swoim doświadczeniu) ma wspólnotę, z którą podąża do nieba, ma braci i siostry, którzy za niego i wraz z nim się modlą, ma bliskich, którzy szukają zrozumienia i pociechy, a jednocześnie sami kapłana rozumieją i są wsparciem, a nie plotkują i się niby to gorszą, czy szukają potknięć kapłana, aby się usprawiedliwić. To taka błogosławiona wymiana: więcej szczęścia jest w dawaniu niż braniu. Kto tutaj więcej daje, a kto więcej bierze? To wie sam jeden Bóg. Ja wiem jedno – warto mieć i trzeba mieć



bliskich sercu, z którymi się podąża do nieba!

Do tego wszystkiego jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia: praca z rodzinami daje kapłanowi ogromne doświadczenie życiowe – jest wtedy łatwiej egzystencjalnie głosić słowo Boże, łatwiej pomagać innym, np. w konfesjonale, łatwiej zrozumieć ludzi z ich problemami, smutkami oraz radościami, wreszcie – łatwiej dźwigać swój krzyż, który często jest drobnostką wobec krzyży rodzin.

Jeżeli mąż powtarza żonie (i to często), iż jest piękna, jeżeli żona powtarza mężowi (i to często), iż jest mądry, to wtedy są zbudowaniem dla siebie, wydobywają z siebie energię i motywację do działania, do miłości. Jeżeli małżon-

kowie z Domowego Kościoła będą powtarzać swoim kapłanom, iż są dla nich ważni, mądrzy duchowo, to wtedy będą z nich wydobywać energię i motywację do działania, do spotkań z kręgami, do prowadzenia rekolekcji. A jeżeli małżonkowie dołączą do tego modlitwę za kapłana – i będą to czynić z wstawiennictwem Anioła Stróża danego kapłana, regularnie i wytrwale, to wtedy mogą być pewni, że mają swojego opiekuna i kierownika duchowego, że mają kapłana oddanego rodzinom. Wtedy podążamy drogą prosto do nieba!

**Ks. Marek Borowski SAC**

*Ks. Marek Borowski, pallotyn, proboszcz parafii św. Wincentego Palotiego w Łodzi. Moderator krajowy DK w latach 2010-2015.*

## Towarzystwo, które daje wzrost

Moje towarzystwo rodzinom w ramach Domowego Kościoła stało się dla mnie uczeniem się zupełnie innego spojrzenia na ludzką miłość, małżeństwo, rodzinę. Gdy kleryk kończy seminarium i przyjmuje święcenia, wydaje mu się, że wie już wszystko... Właśnie... wydaje mu się... Potem coraz bardziej przekonuje się o tym, że rzeczywiście tylko mu się tak wydaje.

Wchodząc w posługę kapłańską patrzyłem na sakrament małżeństwa zasadniczo tak, jak uczyłem się tego na wykładach z liturgiki i prawa kanonicznego: mam dbać o to, żeby małżeństwo było ważne, żeby spełnić wszelkie przepisane prawem i rubrykami warunki. Duszpasterstwo małżeństw czy rodzin? To zasadniczo nawoływanie do tego, by małżonkowie nie „deptali sobie po piętach” za bardzo, żeby ze sobą wytrzymali, żeby mądrze wychowywali swoje dzieci. Jak

już wybrali takie życie, to niech teraz przynajmniej zachowują jakieś zasady. Na relacje między kobietą a mężczyzną patrzyłem tak, jak uczyłem się tego na wykładach z ascetyki i konferencjach ojców duchownych – w moim przypadku widziałem je w opozycji do relacji z Bogiem, bo przecież mam wybierać obiekt mej miłości: Bóg albo kobieta.

Towarzystwem małżeństwom i rodzinom w ich wspólnej drodze do Boga z radością dostrzegałem, że ich przecież ta ludzka miłość wcale od Boga nie odciąga, wręcz przeciwnie – staje się drogą do Niego, drogą przeżywaną wspólnie. Że stają się oni święci nie pomimo obciążenia małżonkiem i nieustannej krzątaniny wokół wychowania dzieci, ale właśnie poprzez małżeństwo i rodzinę. Że to właśnie małżeństwo i rodzina staje się dla nich drogą do świętości.



Uczyłem się, że tak ukierunkowana ludzka miłość nie jest „ogłądaniem się wstecz”, które przeszkadza w drodze do Boga, a staje się już nawet nie tyle drogą, ale dwupasmową „autostradą” do świętości, w której naturalna, zaszczipiona w człowieku skłonność do kochania i bycia kochanym („nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”) pomaga pozbyć się własnych egoizmów, odwrócić od swojego „ja” i z całą siłą pędzić ku Bogu – razem. Niby wcześniej wiedziałem, że małżeństwo jest sakramentem (przecież uczyłem się tego i na katechezie, i na wykładach w seminarium), ale dopiero teraz odkrywałem, co to tak naprawdę znaczy, jak to się realizuje, jak Bóg jest obecny w tym sakramencie – nie tylko jako strażnik tego nierozzerwalności, ale jako tabernakulum – namiot, który Bóg rozbił, by zamieszkać i trwać w ludzkiej miłości, w domowym Kościele, stworzonym przez małżonków (i dzieci).

Odkrywałem, że to wszystko nie zrobi się „samo” i nie zrealizuje się jedynie przez piękne deklaracje, że chcemy, by nasze małżeństwo było katolickie, ale wymaga wpuszczania Boga do prozy i codzienności życia, do naszych konkretnych decyzji, na które będzie otwierała szczerą rozmowa o najtrudniejszych tematach, podejmowanych w obecności Boga podczas małżeńskiego dialogu; wymaga wzajemnej pomocy w dotrzymywaniu ustalonej w obecności współmałżonka reguły życia; wymaga modlitwy, do której małżonkowie dopingują się wzajemnie; wymaga słuchania słowa Bożego,

odnoszonego do już nie tylko mojego, ale również naszego wspólnego życia, i rekolekcji, które pomagają „pozbierać na nowo” to, co się tu czy ówdzie zaczyna sypać...

Pięknym znakiem tego wspólnego małżeńskiego wzrastania ku świętości stała się dla mnie scena, którą zauważyłem podczas jednego ze spotkań w kręgu Domowego Kościoła. Wyciągnęliśmy różańce, by pomodlić się podczas spotkania. Trzymając swój w dłoni popatrzyłem na dłonie innych i zauważyłem, że w jednym małżeństwie obydwójce trzymają ten sam różaniec – jedno od jednej, drugie od drugiej strony. Pierwsza myśl: „o, jacy pomysłowi – trzeba sobie jakoś radzić, gdy jedno zapomni różańca na spotkanie”. A potem druga: „A jeśli to nie zapomnienie, tylko stała praktyka, piękny wyraz małżeńskiej jedności we wspólnej modlitwie, tej miłości, która spaja nas, scala i wiąże na dobre i na złe?”. Po spotkaniu zażartowałem do tego małżeństwa: „o, pierwszy raz widzę, że można we dwoje modlić się na jednym różańcu”. Roześmieli się, ale wcale nie wyglądali na zmieszanych. To upewniło mnie, że rzeczywiście chodziło raczej o tę drugą motywację: wspólną drogę z dłońmi związanymi różańcem, bo to Bóg jest Tym, który nas łączy w drodze do świętości – również przez wspólną modlitwę.

**ks. Tomasz Opaliński**

*Ks. Tomasz Opaliński, proboszcz parafii św. Rocha w Janowie (diecezja płocka). Moderator krajowy DK w latach 2015-2019.*

## Bardzo potrzebujemy się nawzajem

Niedawne podjęcie posługi moderatora krajowego Domowego Kościoła

jest dla mnie wielkim wyzwaniem. Ta świadomość po ludzku wzbudza



wiele wątpliwości. Staram się jednak ostatnie, nieoczekiwane wydarzenia odczytać w kontekście Bożej drogi wpisanej w kapłańskie powołanie. Cieszę się, że kolejny numer „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” jest poświęcony posłudze kapłana w DK. Świadectwa kapłanów, ich doświadczenia są bezcenne. Miałem okazję przekonać się o tym podczas wielu rekolekcji, spotkań krajowych, kiedy wraz z innymi kapłanami posługującymi w DK dzieliliśmy się radosnym doświadczeniem kolejnej możliwości otwarcia na Pana Boga i bliźniego poprzez posługę we wspólnocie.

Swoje przeżycia z tym związane już wyrażałem w ostatnich wypowiedziach publikowanych także na łamach tego numeru „Listu”. Chciałbym jeszcze podkreślić, że Domowy Kościół pozwolił mi na nowo odkryć wspólnotę Ruchu Światło-Życie oraz osobę sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Jego powiedzenia, że „nowy człowiek to ten, który posiada siebie w dawaniu siebie”, czy też „tylko w dawaniu można przyjąć dar oddania się osoby, czyli miłość osoby” ukazują, jak wiele ma wspólnego ze sobą sakrament kapłaństwa i małżeństwa! Jak bardzo

potrzebujemy się nawzajem! Słuchając małżonków, ich dzielenia się zobowiązaniami DK, czy też zmaganiem się z codziennymi problemami, radościami i smutkami, sukcesami oraz niepowodzeniami mogę jeszcze wyraźniej zobaczyć podstawową prawdę obecną we wspólności Kościoła, która łączy oba sakramenty: powołanie do świętości. Człowiek jednak nie może się zbawić sam. Małżonkowie wspierają się nawzajem na tej drodze. Potrzebują także pomocy kapłana, który poprzez modlitwę, słowo Boże, ale też przez zwyczajną, przyjacielską pomoc jest gotowy im towarzyszyć na tej drodze. Kapłan potrzebuje także obecności małżonków, ich autentycznego świadectwa ofiarnej miłości, ale również ich duchowego i często bardzo ludzkiego wsparcia w różnych sytuacjach życiowych. Wielokrotnie mogłem się przekonać jak wielką siłę ma modlitwa kręgu!

Trwajmy zatem w dziękczynieniu za wspólnotę Ruchu Światło-Życie, za jego gałąź rodzinną – Domowy Kościół i bądźmy otwarci na Bożą łaskę, którą Zbawiciel obficie nam udziela! Chwała Panu!

**ks. Krzysztof Łapiński**  
moderator krajowy DK

## Logo Boga we współczesnym świecie

Czterdzieści cztery lata kapłaństwa, z czego więcej niż połowa to posługa rodzinom Domowego Kościoła... Powołany przez abp. Damiana Zimonia na moderatora diecezjalnego w styczniu 1991 r., zacząłem „uczyć się małżeństwa i rodziny”. Ruch Światło-Życie formował mnie od początku seminarium, od 1969 r., ale gałęzi rodzinnej Ruchu nie znałem. Zgłębia-

jąc ją korzystałem z czterech źródeł: stałej i bezpośredniej więzi z kręgami i animatorami rodzin DK, z proroczej wizji małżeństwa i rodziny ukazanej w pismach czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, z nauki i miłości świętego Jana Pawła II – „papierze małżeństwa i rodziny” wyrażonej w jego wypowiedziach i dokumentach oraz ze świadectwa świętych rodziców



Teresy od Dzieciątka Jezus – Ludwika i Zelli Martin. **Dziękuję Bogu za poznanie wielkiego bogactwa wspólnot małżeńskich, które dopełnia łaskę powołania kapłańskiego. Tętniące ofiarną miłością życie rodzin DK stawało się potężną inspiracją dla kapłańskiego życia.** Jest taki napis przy pewnym źródle: *Moim zadaniem jest dawanie, dawanie, dawanie...* I takie ma być kapłaństwo. Ono nie znosi zastoju i egoistycznej, pozorowanej aktywności. Powołania kapłańskie i małżeńskie mają to samo źródło i cel, a jest nim Bóg, czyli Miłość. Nie było zatem w mojej posłudze DK, pracy duszpasterskiej i parafialnej działań, które by się wykluczały, czy stały w sprzeczności. W parafii rozumianej jako wspólnota wspólnot, rodzina (a rodzina DK przede wszystkim) zajmuje ważne miejsce, rodzi radość i pełni szczególną diakonię.

Kręgi, rekolekcje, m.in. w koniowskim „Emaus”, spotkania weekendowe z animatorami w Chwałowicach, wielkanocne „Emaus”, modlitewne nocne czuwania w sanktuarium Matki Bożej w Piekarach przekonywały – szczególnie w chwilach wielkiego zmęczenia – że służba rodzinom pozwala doświadczyć tak potrzebnej kapłanowi zwykłej, ludzkiej miłości. Wyrażam za nią serdeczną wdzięczność wszystkim rodzinom DK, a szczególnie pięciu parom diecezjalnym, które uczyły mnie, czym jest Domowy Kościół, służyły i nadal służą rodzinom.

Znaczenie kochającej się rodziny jest dla dziecka niezastąpione. Ona jest jak słońce, dzięki któremu ziemia wydaje kwiaty, a potem owoce. **Każde małżeństwo, żyjące zasadami duchowości małżeńskiej jest takim słoń-**

**cem, i to nie tylko dla własnych dzieci. W promieniach rodzin DK może także ogrzać się, rozkwitnąć i zaowocować posługujący im kapłan.** Inny aspekt wielkości rodziny, a rodzin DK szczególnie, to bycie sakramentalnym, tzn. rzeczywistym znakiem obecności Boga w konkretnym miejscu i czasie. **Rodzina Domowego Kościoła to logo Boga we współczesnym świecie.** Tacy małżonkowie – jak prorocy – budują Królestwo Boże. Odwiedzałem nieraz rodziny oazowe. Do dziś pamiętam ten klimat miłości, pokoju i radości, postawę rodziców i dzieci wykonujących swe zadania.

Widzę jeszcze jedną łaskę płynącą z formacji rodzin w DK. Do nich bardzo konkretnie, wyraźnie i stale mówi Bóg, tak jak mówił do Kościołów w Apokalipsie. Słuchacze, korygując błędy, stale próbują iść za tym głosem, mając pewność Jego miłości i błogosławieństwa. To dzieje się na każdym spotkaniu małżonków, w modlitwie, dialogu, na spotkaniach kręgów, na rekolekcjach. **Dziś proszę rodziny DK o jedno: nie lękajcie się wiernie wypełniać Bożą wolę, realizować owo prorocze zadanie bycia do końca znakiem Jego Miłości.**

Człowiek jest stworzony z miłości i do niej powołany. Chcemy kochać i być kochani, ale nie chcemy miłości byle jakiej, lecz prawdziwej. Znajduje się ją w miłości małżeńskiej, zamierzonej przez Boga, objawionej przez Jezusa w Kanie Galilejskiej, potwierdzonej Jego obecnością w sakramencie małżeństwa. Tak jak Jezus potrzebował chleba i wina, by powiedzieć: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*, tak potrzebuje męża i żony, by powiedzieć: *To jest moje Ciało*. W każdym sakramentalnym małżeństwie obec-



ność Boga przekłada się na konkretne życie, bo przecież „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam” (Rz 8,31). W warunkiem prawdziwego szczęścia w miłości, zbudowania domu na mocnym fundamentie jest:

– życie na co dzień ze świadomością, że małżeństwo to zjednoczenie dwóch serc, między którymi słychać bicie serca Boga,

– pragnienie tego, co tak pięknie wyraził Dino Semplice, kiedy w dniu ślubu powiedział do żony: *Pragnę w twoim sercu zajmować drugie miejsce, pierwsze powinien zajmować Jezus,*

– świadomość, że aby być szczęśliwym, trzeba trojga: jej, jego i Boga! (abp F. Sheen).

Świadectwo rodzin Domowego Kościoła ma moc pociągania do Źró-

dła, do Komunii, Wspólnoty Trójedynego Boga. Nie chcą małżeństwa ci, którzy nie znają tej podstawowej prawdy. Gdyby poznali jej moc, życie w sakramentalnym małżeństwie byłoby ich największym pragnieniem.

**Tu mój wielki apel do członków Domowego Kościoła, by poprzez radosne świadectwo dawane słowem i życiem ewangelizowali, zapraszali „w porę i nie w porę” inne małżeństwa do DK.** Niech żyjąc duchowością małżeńską wciąż na nowo doświadczają miłości prawdziwej, tajemnicy Kany Galilejskiej i zdziwienia: *To prawda Panie, zostawiasz dobre wino na koniec.*

**Ks. Teodor Suchoń**

*Ks. Teodor Suchoń, moderator diecezjalny DK w archidiecezji katowickiej w latach 1991-2013.*

## Na spotkaniu kręgu Bóg mówi do mojego serca

Niech będzie pochwalany Jezus Chrystus! Mam na imię Paweł, od 14 lat jestem kapłanem posługującym w diecezji szczecińsko-kamińskiej. Swoją drogę powołania już od wielu lat łączę z Domowym Kościołem. Po czwartym roku moich studiów w Seminarium Duchownym, w ramach praktyk duszpasterskich, zostałem wysłany na Oazę Nowego Życia I st. do Mrzeżyna. Nie ukrywam, ten czas był dla mnie ważny. Uczestnictwo w wielu nabożeństwach, wspólnej modlitwie, spotkaniach kręgu wpłynęło na to, że bardziej mogłem zrozumieć specyfikę tej wspólnoty oraz wzbogacić swoją duchowość.

**Patrząc na wiele rodzin, słuchając wypowiedzi ojców i matek, można**

**było zachwycić się ich relacją z Panem Bogiem. Podczas rachunku sumienia pytałem: jak to jest u mnie? Ile we mnie jest Bożego słowa, jakie są moje czyny i gesty?**

Po pierwszym wyjeździe na rekolekcje Domowego Kościoła były następne. Po święceniach wraz z parami moderatorskimi służyłem na bardzo wielu oazach.

Obecnie jestem w parafii św. Antoniego w Szczecinie, gdzie zgodnie z poleceniem ks. proboszcza objąłem opieką dwa kręgi Domowego Kościoła. **Czasami jest trudno znaleźć czas, aby towarzyszyć na spotkaniach kręgu w fałszywej, ale wiem jedno: gdy na nim jestem, Bóg też mówi do mojego serca i dalej prowadzi.**



Dziś dziękuję Panu Bogu za wiele rekolekcji oazowych, ORAR i Dni Wspólnoty, przeżywanych w charakterze Ruchu Światło-Życie. To cenny czas posługi wobec małżeństw i rodzin. Domowy Kościół to mocna

## Dziękuję Panu Bogu za każdą rodzinę

Kiedy na początku ubiegłego roku duszpasterskiego przełożony zaproponował mi posługę w jednym z kręgów Domowego Kościoła, byłem trochę zaskoczony i pomyślałem, że wojna świata ze strukturami rodzinnymi wkroczyła już w decydującą fazę, skoro sięga się aż po tak głębokie „rezerwy” jak ja 😊. Co prawda dawno temu, w mojej młodości, Ruch Światło-Życie odegrał wiodącą rolę, zwłaszcza w sprawie odczytania i rozważania mojego powołania, jednak później przyszło mi żyć w dość dużym oddaleniu – i duchowym i geograficznym (misje) – od Ruchu i stąd moje zaskoczenie. Gdy jednak pomyślałem, że obecni małżonkowie są aktualnie – w przesunięciu równoległym – w wieku dzieci i młodzieży, którym w przeszłości „animowałem”, to można by przyjąć zasadę odświeżenia i kontynuacji. Tak w skrócie można uzasadnić moją obecność w kręgu.

**Na pewno poczułem się dużo młodszy – jak kardynał Wojtyła na oazowych dniach wspólnoty – i bardziej zmobilizowany, by przestrzegać moich zakonnych zobowiązań:** nawiedzenia Najświętszego Sakramentu (czytaj: Namiot Spotkania, modlitwa indywidualna – nie tylko czy była, ale jaka była; modlitwa małżeńska, rodzinna – czytaj w moim przypadku: wspólnotowa liturgiczna), czy też odnowienie różańca z dopowiedzeniami,

wspólnota, która zawsze mnie wspierała i wspiera na kapłańskiej drodze. Dziękuję!

**Ks. Paweł archidiecezja szczecińsko-kamieńska**

którego już od dawna nie praktykowałem. Można by jeszcze wymieniać więcej elementów potwierdzających ubogacające owoce uczestnictwa w comiesięcznych spotkaniach w kręgu. Jeśli dodać do tego tradycyjne agapy, którym nic nie można ująć (ani smakowo ani duchowo) z tego, co dawniej bywało...

**Na pewno w Domowym Kościele łatwo zauważyć moment uzupełniania się dwóch sakramentów. Nie na zasadzie specjalizacji, że każdy koncentruje się na tym, co jest jego zadaniem, a zadania innych schodzą jakby automatycznie na dalszy plan, lecz raczej na zasadzie troski o Kościół jako całość w różnorodności charyzmatów i powołań.** Przecież powołania kapłańskie i zakonne rodzą się w rodzinach, a gdy cierpi jeden z członków ciała, ból odczuwa cały Kościół, zaś gdy się nawraca jeden, radują się nie tylko aniołowie w niebie, ale także wspólnoty wierzących na ziemi. Mówiąc o postrzeganiu tego, co najbardziej jednoczy i ubogaca, jest to niewątpliwie Eucharystia. Na ołtarzu spotykają się owoce pracy rąk ludzkich, wypracowanych przez pomnażanie dobra na różnych polach.

Każda rodzina szukająca pogłębienia duchowego swej misji, realizującej się między innymi w DK, jest wielką radością nie tylko proboszcza, ale i każdego kapłana. Z drugiej stro-

ny – każde rozbitcie rodziny, podziały sprowadzane celowo przez błędne ideologie, są troską i cierpieniem pasterzy dusz.

Dziękuję Panu Bogu, prawie codziennie, za każdą rodzinę, która szuka światła i broni życia, rodzinę, która wiernie służy Bogu będącemu Świa-

łem i Życiem. W Argentynie mówi się, że matka wydaje swe dziecko na światło (dar a luz), a nie na świat! Chwała Panu!

**o. Stefan Kawula, redemptorysta moderator kręgu w parafii Ducha Świętego w Szczecinku diecezja koszalińsko-kołobrzeska**

## Domowy Kościół ubogacił moje kapłaństwo

Duszpasterstwo rodzin jest mi bliskie już od dawna i uważam je za niezwykle cenne doświadczenie. Najpierw zetknąłem się z nim w domu rodzinnym, kiedy co pewien czas przychodził do nas ksiądz proboszcz wraz z kilkoma małżeństwami. Do dziś pamiętam, że modlono się w czasie spotkań, rozważano Pismo Święte, śpiewano piosenki religijne (niektóre z nich pamiętam do dziś). W mojej pamięci zapisał się radosny klimat tych spotkań oraz oczekiwanie na kolejne przybycie gości.

Później tematyką dotyczącą małżeństwa i rodziny interesowałem się w seminarium. W tamtym czasie miałem możliwość uczestniczenia w rekolekcjach wakacyjnych dla rodzin. Klerycy na tego typu rekolekcjach pomagają księdzu moderatorowi, chociażby w przygotowaniu liturgii Mszy św. czy nabożeństw. Bardzo często należą też do diakonii wychowawczej, której zadaniem jest opieka nad dziećmi przybyłymi wraz z rodzinami.

Problematyką małżeństwa i rodziny zajmowałem się także w seminarium w trakcie pisania pracy magisterskiej. Mocny wpływ wywarł na mnie udział w międzynarodowym kongre-

sie poświęconym rodzinie, który odbył się w 1994 r. w Warszawie.

Po przyjęciu święceń kapłańskich duszpasterstwo rodzin stało mi się jeszcze bliższe. Trafiłem do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie-Płaszowie, gdzie ksiądz proboszcz powierzył mi duchową opiekę nad małżeństwami będącymi w Domowym Kościele. Szybko zorientowałem się, że rodzinom tym bardzo zależy na pogłębieniu więzi z Bogiem. **Urzekło mnie to, że bez skrępowania rozmawiają na tematy religijne i to nie tylko na spotkaniach kręgu, że w swoim życiu dostrzegają obecność i dobroć Boga, będącego twórcą małżeństwa i rodziny.**

Małżonkowie należący do Domowego Kościoła podejmują systematyczny wysiłek i pracę nad sobą. Zobowiązują się do codziennej modlitwy, i to nie tylko w samotności, ale także ze współmałżonkiem oraz z dziećmi. Pamiętają o regularnym czytaniu fragmentu Pisma Świętego. Ważnym elementem jest przeprowadzenie raz w miesiącu dialogu małżeńskiego, podczas którego dzielą się radościami i problemami dotyczącymi ich rodziny, poszukując rozwiązań. Ważne jest również to, że podejmują regulę życia, czyli stałą pra-



cę nad eliminowaniem wad. Wielką pomocą jest comiesięczna spowiedź. Małżonkowie zabiegają także o udział w rekolekcjach, dniach skupienia.

Moje zaangażowanie w duszpasterstwo rodzin stopniowo wzrastało, zwłaszcza kiedy włączałem się w prowadzenie rekolekcji wakacyjnych czy też ORAR. To był dla mnie wyjątkowy czas i niezapomniane chwile. Podczas tego typu spotkań poznawałem różnorakie zagadnienia dotyczące małżeństwa i rodziny. Z czasem powierzono mi funkcję moderatora rejonowego, a następnie kard. Stanisław Dziwisz mianował mnie moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła w archidiecezji krakowskiej. Obecnie posługuję w Bełchatowie w archidiecezji łódzkiej.

**Uważam, że doświadczenie, które kapłan zdobywa uczestnicząc w spotkaniach kręgów rodzin Domowego Kościoła, można wykorzystać w duszpasterstwie – tym bardziej, że metody pracy służące coraz lepszym relacjom z Bogiem, współmałżonkiem i dziećmi są bardzo dobrze przemyślane. Wiele elementów praktykowanych przez DK można prze-**

## Jeden z moich apostołskich priorytetów

Pisząc o mojej posłudze dla Domowego Kościoła nie sposób rozpocząć od spraw najważniejszych, tzn. od faktu, że **przez niespodziewany „wybuch” tej rzeczywistości tu, w Irlandii, przed ponad czterema laty, ja sam wróciłem do Ruchu Światło-Życie.** Za swoich młodszych lat odnalazłem w tej wspólnotce żywą relację z Jezusem, uczyłem się posługi żywym wspólnotom Kościoła jako animator, a także odnalazłem swoje

**nieść poza tę wspólnotę i zaproponować innym małżonkom.**

Kiedy sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki tworzył program formacyjny dla rodzin (odbywało się to w ramach Ruchu Światło-Życie), sięgnął po sprawdzone metody, wypracowane już wcześniej we Francji. Wspomniany program pracy wśród rodzin opracował ojciec Henri Caffarel wraz z kilkoma zaprzyjaźnionymi małżeństwami. Tu chciałbym jeszcze wspomnieć o siostrze Jadwidze Skudro, która zaangażowała się w tłumaczenie tych opracowań na język polski. Na bazie otrzymanych materiałów i sprawdzonych form duszpasterstwa wśród dzieci i młodzieży ks. Franciszek Blachnicki wypracował program dla gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Zaczęło się od pierwszych rekolekcji dla rodzin, które miały miejsce w czasie wakacji w 1973 r.

Jestem niezmiernie wdzięczny Panu Bogu, że postawił na mojej drodze rodziny Domowego Kościoła, które z pewnością ubogaciły i ubogacają moje kapłaństwo.

**ks. Bogusław Pociąg SCJ  
archidiecezja łódzka**

powołanie bycia misjonarzem na całe życie.

Moja posługa wobec DK rozpoczęła się od moderowania rekolekcji ewangelizacyjnych dla „kielekujących” w Irlandii pierwszych kręgów i właśnie to doświadczenie zaowocowało tym, że wyraziłem gotowość opieki nad mającymi powstać nowymi kręgami. Z czasem ich przybywało w innych miejscach wyspy i tak Domowy Kościół powoli stał się jednym z moich



apostołskich priorytetów. W obecnym roku formacyjnym to moje zaangażowanie przekroczyło już granicę polskiego języka i polskich emigrantów, nieśmiało rozpoczynając drogę w lokalnym Kościele w Irlandii.

Znając od młodych lat wizję Ruchu jako przestrzeni, gdzie formacja katechumenalna odgrywa fundamentalną rolę w drodze ku dojrzałości chrześcijańskiej, spodziewałem się widzieć piękne owoce wzrostu, i tak rzeczywiście jest. To wielka radość dla mnie – widzieć kręgi DK, jak od początku drogi stopniowo dojrzewają duchowo i wzrastają w charyzmacie Światło-Życie, przejmując też za niego odpowiedzialność i przekazując to życie dalej.

**Niejednokrotnie zdarza mi się mówić, patrząc na obecne spektrum ruchów i wspólnot we współczesnym Kościele, że niewiele jest takich, w których następuje swoista synergia łask sakramentów małżeństwa i kapłaństwa, tak jak to ma miejsce w DK.** Dzieje się tak, jeśli zarówno para odpowiedzialna, jak i kapłan właściwie rozumieją swoją rolę we wspólnocie i wzajemną potrzebę swojej obecności oraz szczególnego charyzmatu, ofiarowanemu im przez Duch Świętego, w ich posłudze i spotkaniu. Szczególnie objawia się to w posłudze diakonijnej. Nie do przecenienia jest

wspólne uczenie się i przeżywanie „w troje” rozeznawania tego, jak służyć temu organizmowi (kręgowi/rejonowi/wspólnocie rekolekcyjnej), który jest im powierzony i do czego wzywa Duch Święty.

**Moją największą radością w posłudze rodzinom DK jest towarzyszenie im na ich drodze życiowej.** Choć nie ze wszystkimi jest możliwość nawiązania tak samo bliskich relacji, to jednak dla większości z nich można być towarzyszem drogi. Mówiąc o bólach rodzin, moje doświadczenie kapłańskie w DK jest bardzo „profilowane”, gdyż dotyczy w dużej mierze posługi rodzinom polskich emigrantów. Emigracja charakteryzuje się przeważnie trudem życia w oddaleniu od rodziny wielopokoleniowej, rozszerzającej się na dalszych członków rodziny, wujków, ciocie, kuzynostwo itd. To na pewno bolesny brak. Rodzina emigrantów musi też stawać przed niełatwym dylematem: „wrócimy, czy zostajemy na zawsze?”. Te, dla których ten etap nie został jeszcze zakończony i rozeznany, na pewno doświadczają pewnego poczucia tymczasowości. Dla nich wspólnota DK może być również ważną przestrzenią oparcia.

**O. Bartłomiej Parys SVD  
moderator rejonowy DK (rejon  
Dublin – Irlandia)**

## Część mojego życia i posługi kapłańskiej

Moja przygoda z Domowym Kościołem zaczęła się jeszcze w seminarium, kiedy jako diakon pojechałem służyć na rekolekcje tematyczne w Górcie Klasztornej. Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z charyzmatem Ruchu, a rok później w pierwszej parafii poznawałem DK razem z pilo-

utowanym kręgiem. Przez siedemnaście lat kapłaństwa Ruch i jego charyzmat nieustannie mi towarzyszył, nawet jeśli bezpośrednio nie zawsze byłem zaangażowany w posługę w kręgu czy prowadzenie rekolekcji. Do dziś jest obecny w moim życiu; blisko mnie jest wspólnota – ludzie, których po-



znałem, z którymi utrzymuję kontakt i jestem z nimi zaprzyjaźniony. Domy Kościół jest bardzo głęboko obecny w moim życiu i posłudze kapłańskiej.

Posługę w Ruchu widzę przede wszystkim jako otwarcie się na Pana Boga i na człowieka, przez co jeszcze bardziej odkrywam i rozumiem kapłaństwo. **Kapłan – Sługa to wyzwanie i zarazem zadanie dla mnie.** Uczę się tego od ks. Franciszka Blachnickiego, a także poprzez swoje posługi: opiekuna kręgów, moderatora rejonów, rekolekcyjny, spowiednika. Wszystko to ubogaca mnie duchowo, kształtuje moje człowieczeństwo i pozwala także właściwie się formować. DK pomógł mi odkryć, na czym polega głoszenie Ewangelii, jak dociera do człowieka, który jest tak różny i często tak bardzo zagubiony, a nawet poraniony. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć: „Bogu niech będą dzięki za to, że DK stał się częścią mojego życia i posługi kapłańskiej”.

W DK dwa sakramenty: małżeństwa i kapłaństwa potrzebują się na-

wzajem. Tak jak człowiek nie może zbawić się w pojedynkę, tak małżeństwo potrzebuje kapłana, który rozumie naturę małżeństwa i jest gotowy służyć mu we wszystkich wymiarach życia. **Jednocześnie kapłaństwo potrzebuje obecności małżonków, którzy wspierają księdza nie tylko duchowo, ale także stają się prawdziwymi przyjaciółmi, pomagającymi odnaleźć się w twardej rzeczywistości codziennego życia.**

Każdy wyszedł z jakiejś konkretnej rodziny i ma w pamięci życie małżeńskie własnych rodziców. Jednak w posłudze w DK trzeba, aby kapłan miał żywą relację z małżonkami żyjącymi dzisiaj, by miał także wgląd w ich radości i smutki, sukcesy i niepowodzenia. A i małżonkowie poprzez wzajemną posługę w Ruchu mogą zobaczyć, co jest radością, a co trudem kapłańskiej służby. Może to pomóc szczególnie w sytuacjach kryzysowych. To ważne, kiedy jedni i drudzy mogą na siebie liczyć.

**ks. Waldemar Indycki  
diecezja bydgoska**

## Wieczność czeka – bierzmy się do pracy!

**Właśnie miałem odpowiedzieć negatywnie na propozycję napisania wspomnień o Domowym Kościele, gdy wczoraj, siedząc w kaplicy, nagle uświadomiłem sobie (dotąd była całkowita pustka), jak bardzo Domy Kościół wpłynął na moje działanie w parafii św. Józefa w Krakowie w ciągu 27 lat mojego posługiwania. Dziś dostałem smsa od Beaty i Tomasza Strużanowskich, poprzedniej pary krajowej: *Przypominamy nieśmiało o świadectwie do „Listu DK” o posłudze kapłana dla małżeństw. Siadam zatem posłusznie do pisania...***

### „Kamieniołom”

Posługę proboszczowską rozpocząłem w lutym 1978 roku. Nie było gdzie mieszkać, nie było miejsca na spotkanie z rodzicami, a dwóch wikarych mieszkało na stancjach w mieście. Mniej więcej w 1980 roku ks. Władysław Gil „wyciągnął” mnie na spotkanie z grupą rodzin u sióstr Służebniczek, a sam wyjechał (zawsze miał jakieś pilne zajęcia). Spodobało mi się to „towarzystwo”, dlatego zaprosiłem na spotkanie z rodzinami w naszej parafii jedno małżeństwo (później dowiedziałem się, że byli to



Zofia i Gieniu Bednarzowie, później, od 1989 r. pierwsza para krajowa DK). I tak to się zaczęło.

Pan Bóg błogosławił i w parafii powstało siedem kręgów – a ja sam. Wikariusze nie bardzo się kwapili do tej posługi. Zdarzało się, że terminy spotkań kręgów wypadały w jednym dniu. Do jednego szedłem na początku, do innego w trakcie lub na końcu (co nie było po myśli s. Jadwigi Skudro). Kiedyś do jednego kręgu wpadłem w środku spotkania, kiedy roztrząsali jakiś bardzo ważny problem. Po spotkaniu jeden z uczestników powiedział: „Myśmy całą godzinę dyskutowali, a ksiądz w ciągu kilku minut wyjaśnił całą sprawę”. Wtedy uświadomiłem sobie, **jak bardzo ważną rzeczą jest obecność kapłana na spotkaniu kręgu.**

Zacząłem się rozglądać za jakimś pomieszczeniem. Wikariusz – ks. Tadeusz Juchas, późniejszy kustosz w sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej – pokazał mi piwnicę pod plebanią, w której urządził przy świecach Wigilię dla młodzieży. Wkrótce otrzymałem klucze od drugiej części piwnicy, zawilgoconej i zapleśniałej, do której wchodziło się z sąsiedniej posesji. Można było to miejsce wykorzystać, ale najpierw trzeba było je osuszyć i pogłębić. Tak zaczęła się praca nad przyszłym „Kamieniołomem”. Po dwóch latach kard. Franciszek Macharski poświęcił „Kamieniołom”, a w nim wystawę zdjęć Adama Bujaka pod tytułem „Polski Papież” – z pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski.

Przez cały okres stanu wojennego, aż do lat dziewięćdziesiątych, „Kamieniołom” był miejscem różnorakich

spotkań patriotycznych oraz religijnych, w tym rekolekcji DK.

Wielkim udogodnieniem była adaptacja plebańskiego strychu, gdzie powstało 67 miejsc noclegowych, z których w czasie wakacji korzystała młodzież z całej Polski. Gdy w 1996 roku zostałem moderatorem krajowym Domowego Kościoła, miałem nieograniczoną możliwość spotykania się z członkami kręgu centralnego i parami diecezjalnymi. Ci ze Szczecina narzekali, że do Krakowa tak daleko, więc zaproponowałem im Warszawę. Na to para warszawska: „Dobrze, ale tam nie będzie takiej atmosfery, jak w Krakowie”... I tak zostało. Może też i dlatego, że każdy uczestnik tych spotkań otrzymywał małego „kołaczka” za 1 złoty – mieliśmy dobrego cukiernika, który nam ten towar wypiekał...

Bardzo miłe wspominać „opłatki rodzinne”. **Wspaniałą atmosferę tworzyła s. Jadwiga Skudro, która jak matka potrafiła powiedzieć to, co trzeba, ale nie gasiła radości.**

### Tworzenie wspólnoty

Przekonałem się naocznie, że **najlepszym sposobem na tworzenie wspólnoty jest wspólna praca.** W 1981 roku kard. Macharski oddał do naszej dyspozycji starą plebanię w Wiśniowej koło Myślenic. Była to drewniana, zawilgocona rudera, z trzema pomieszczeniami i kuchnią na parterze. Przysłowie mówi: „Darrowanemu koniowi nie zagląda się w zęby”, więc skoro dali, to należało brać i zabrać się do roboty. Akurat nastały wolne od pracy soboty, a więc – Domy Kościoła do pracy, bo – jak wiadomo – bez pracy nie ma... ☺. I tak przez cztery lata: „do Wiśniowej”, „na Wiśniową”... To było hasło wywo-



ławcze, zawsze skuteczne. Tu się wdziało zapał i bezinteresowność ludzi zaangażowanych. Przyjechał kiedyś z Gieniem Bednarzem człowiek spoza wspólnoty: patrzył, oglądał i rozmawiał z ludźmi, a w drodze powrotnej zapytał Gienia: „Ile ksiądz im płaci za tę pracę?”. Nie chciał wierzyć, że oni pracują za darmo, za „Bóg zapłać”. Tam tworzyła się wspaniała wspólnota, która trwa do dziś.

### „Eksperyment”

Patrząc z perspektywy dość długich lat mego życia, dochodzę do przekonania, że Pan Bóg działa skutecznie w życiu każdego człowieka, nawet takiego „robaczka” jak ja. Wszystkie działania podejmowane w moim życiu, zarówno duszpasterskie, jak i budowlane, „jakoś” się przydawały w pracy w Domowym Kościele, choć o tym wcześniej nie miałem pojęcia. Za przykład niech posłuży „Eksperyment”. Kiedyś usłyszałem od mojej siostry, która pracowała w Monopolu Tytoniowym w Czyżynach, jak jedna z jej pracownic opowiadała: „Tym... (tu padło niecenzuralne słowo) zabrakło pieniędzy i już w Adwencie zaczynają chodzić po kołędzie”. Wtedy postanowiłem, że jeśli kiedyś zostanę proboszczem, to nie będę przyjmował od ludzi pieniędzy w czasie kołedy. Staram się być konsekwentny w życiu, więc kiedy przyszedł czas posługi proboszcza w parafii św. Józefa na krakowskim Podgórzu, poszedłem do kard. Karola Wojtyły z listą postulatów (dziś widzę, że była to wielka arogancja z mojej strony, ale On potraktował to bardzo poważnie). Moje postulaty były takie:

a) każdy z wikariuszy będzie miał swój rejon (podpatrzone we Francji w 1963 roku);

b) każdy z wikariuszy będzie przez miesiąc proboszczem tzw. „Divigines” (pisanie ogłoszeń, liczenie składki, wyznaczanie dyżurów, przewodniczenie cotygodniowym spotkaniom modlitewnym);

c) w trakcie wizyt nie będziemy brać pieniędzy, lecz po kołędzie chętni i rozumiejący potrzeby kościelne parafianie będą przynosić ofiary w kopertach na Msze św. niedzielne;

d) dzielenie „iura stolae” (ofiary składane przez wiernych z okazji chrztu, ślubu, pogrzebu – przyp. red.) na równe części.

Normalny Biskup powinien takiemu „śmiałkowi” otworzyć drzwi i wysłać na „cztery wiatry”. Ale on tego nie zrobił...

Minął rok. Pierwsza wizyta papieża-Polaka. Spotkanie z księżmi w katedrze, potworny ścisk. Ponieważ podczas inauguracji pontyfikatu w Rzymie udało mi się ucałować Pierścień Rybaka, to teraz, by dać możliwość innym, wyslizgnąłem się z katedry i w mżawce stanąłem pod Żebrem Adama. Po spotkaniu otwierają się drzwi katedry, w nich staje ks. Franciszek Macharski, a za nim Ojciec Święty. Nie miałem innej możliwości, jak uklęknąć i jeszcze raz ucałować dłoń Ojca Świętego. A on pyta: – I jak tam Eksperyment?

1985 rok. Pielgrzymka „Solidarności” z parafii św. Józefa do Rzymu. Środowa audyencja – mnóstwo ludzi. Jeden z „szefów” mówi, że po audyencji Ojciec Święty zawsze odwiedza chorych, którzy się gromadzą przy drodze do Ogrodów Watykańskich, więc czekamy cierpliwie. Ojciec Święty wraca – my wskazujemy na stolki i pozdrawiamy go. A on z daleka dojrzał nas i woła: „Franciszku, jak się masz?”. Potem

podszedł do nas i pyta: „Jak tam Eksperyment?”. Pomyśleć – po tylu latach nieobecności i przy tylu ważnych sprawach, pamiętał o takim „głupstwie”...

### Posługa moderatora diecezjalnego i krajowego

Gdy zostałem mianowany moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła, wiedząc, kiedy mam wolne, mogłem planować spotkania kręgów, wyznaczać daty różnych spotkań i wyjazdów z rodzinami oraz planować prowadzenie rekolekcji, nie obciążając obowiązkami moich współpracowników. Dzięki powstałej w pobliżu kościoła jadłodajni „Amicus” można było wykarmić zgłodniałych uczestników rekolekcji i dać pożywienie naszym chorym, zaś dzięki przyjeżdżającym grupom młodzieży, korzystającym z noclegów, można było prowadzić dalsze prace w domu rekolekcyjnym w Wiśniowej. Moi parafianie mówili, że proboszcz buduje sobie willę wypoczynkową...

Poprowadziłem rekolekcje w plus-minus 24 miejscach w Polsce i w 5 za granicą, w tym w Kanadzie i Chicago. Gdy zostałem moderatorem krajowym, wraz z parą krajową (najpierw z Zosią i Gieniem Bednarzami, a potem z Hanną i Jerzym Matuszkami) odwiedziliśmy około 20 diecezji.

### Duch misyjny

Na moje „nie-szczęście” spotkałem kiedyś Elę Kozyrę z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, która opowiadała mi o wyprawach i pracy z DK na Ukrainie. Kiedyś zadzwoniła: „Księżę, nie mamy kapłana na rekolekcje na Ukrainie”. I tak powiodła mnie do Gwardijska, Połonno, Sławuty, Krasifowa i Kamieńca Po-

dolskiego, a w końcu do Baru na oazę I stopnia. Ostatecznie tak mnie tą Ukrainą „zaraziła”, że kończąc 75. rok życia, a 50. kapłaństwa udałem się do Odessy, gdzie spędziłem kolejnych 6 lat. W tym czasie, przyjeżdżając do Polski, odwiedziłem około 80 parafii, prosząc o wsparcie na remont katedry w Odessie – i zawsze mogłem liczyć na wsparcie Domowego Kościoła, czy to w zbiórkach, czy to w przemieszczaniu się do różnych parafii. W ten sposób ufundowaliśmy cztery duże konfesjonały do katedry w Odessie, odremontowaliśmy dwa ołtarze i zafundowaliśmy cztery rzeźby z piaskowca na frontonie katedry, w tym rzeźbę św. Jana Pawła II.

### Rezygnacja z posługi moderatora krajowego DK w 2000 roku

*Następnie król rzekł: «Przyniescie mi miecz!» Niebawem przyniesiono miecz królowi. A wtedy król rozkazał: «Rozetnijcie to żywe dziecko na dwoje i dajcie połowę jednej i połowę drugiej!» Wówczas kobietę, której syn był żywy, zdjęła litość nad swoim synem i zawołała: «Litości, panie mój! Niech dadzą jej dziecko żywe, abyście tylko go nie zabijali!» Tamta zaś mówiła: «Niech nie będzie ani moje, ani twoje! Rozetnijcie!» Na to król zabrał głos i powiedział: «Dajcie tamtej to żywe dziecko i nie zabijajcie go! Ona jest jego matką». Kiedy o tym wyroku sądowym króla dowiedział się cały Izrael, czcił króla, bo przekonał się, że jest obdarzony mądrością Bożą do sprawowania sądów (1 Krl 3,25-27).*

(...) Pojechaliśmy do Warszawy na spotkanie (okazało się ono ostatnim) kręgu centralnego. W dro-







dze w pociągu przysła myśl – dziś widzę, że było to działanie Ducha Świętego. Zamiast homilii dałem uczestnikom do przemyślenia i prze-modlenia tekst I Krl 3,16-27. Na zakończenie powiedziałem: „Nie chcąc doprowadzić do podziału Ruchu Domy Kościół, rezygnuję z posługi moderatora krajowego. Wy zróbcie, jak uważacie”.

W czasie dalszego posiedzenia członkowie kręgu centralnego niemal jednomyślnie zdecydowali, że rezygnują z udziału w kręgu centralnym i oddają się do dyspozycji Konferencji Episkopatu Polski. Rezygnacja została przyjęta i tak zakończył się tamten etap historii Domowego Kościoła.

### Pokłosie misyjne

Jak już wspominałem, Ela Kozyra wprowadziła mnie na pole misyjne. Przykładem bezinteresowności i ducha misyjnego był nasz „Dziadek”, czyli Zygmunt Dec z Rzeszowa, który służył swoim wehikułem wszystkim ekipom udającym się na Wschód. Trzeba było napełnić puste kanistry na drogę powrotną, bo po drodze nie było szans nabycia benzyny, trzeba było zadbać o żołądki pasażerów i kilkanaście dolarów dla gorliwych „stróżów porządku” za wschodnią granicą. Spora dawka dobrego humoru naszego „Dziadka” pozwalała przewycięzać wszelkie obawy i niedogodności. Z moim udziałem takich kursów było siedem – na Ukrainę i Białoruś (Bobrujsk). On miał ich na koncie ponad dwadzieścia – podziw dla Ireny „Dziadkowej”, że do dziś wytrzymała z takim „włóczęgą”...

Kiedyś po zakończeniu rekolekcji, chyba w Połonnem, moja „misjonarka” zawlokła nas do Krasilowa na spo-

tkanie z kapłanami. Był tam pewien ksiądz, który miał około 60 lat i mówił, że wybiera się na misje do Rosji. Wtedy pomyślałem: „Taki stary i zachcie-mu się misji”...

I oto latem 2006 roku odebrałem zwolnienie z funkcji proboszcza parafii św. Józefa. Przy drzwiach wyjściowych stał kard. Dziwisz, nowy ordynariusz, który powiedział mi: „Niech sobie ksiądz da spokój z tą Ukrainą”. Po dwóch tygodniach prac wykończeniowych przy kościele św. Józefa (kończyliśmy montaż i dokumentację ambony), 14 lipca 2006 roku siedziałem w samochodzie, który uwoził 75-letniego staruszka do Odessy...

Chcę jeszcze wspomnieć o moim „kapelanie” z Krzywaczki – Jerzym Kozku. Po wybuchu wojny w Donbasie zaproponował swojemu proboszczowi, by do pustego budynku po przedszkolu sprowadził bezdomne rodziny polskie. Plan został zaakceptowany i zaczęła się żmudna praca, mająca na celu przygotowanie budynku do zamieszkania. Dziś budynek jest już poświęcony, zamieszkały w nim pierwsze rodziny (w sumie ma ich być pięć). A on jeździ do różnych parafii i prosi życzliwych proboszczów, by pozwolili jego małemu zespołowi śpiewaczemu uczestniczyć we Mszy św., a po niej zbierać przy kościele datki na wyposażenie mieszkań. Oto wzór do naśladowania!

Bierzmy się więc do roboty, bo czas ucieka, a wieczność na nas czeka. Do zobaczenia!

Mszana Dolna, 9.02.2019 r.

**Ks. Franciszek Kołacz**

*Ks. Franciszek Kołacz, emerytowany kapłan archidiecezji krakowskiej. Moderator krajowy DK w latach 1996-2000.*

# ZNAKI CZASU

„Specyfika programu oazy rodzin polega na przygotowaniu uczestników rekolekcji do ewangelizacji własnych rodzin i przyjęcia przez nie funkcji rodzinnego katechumenatu” – tyle, i aż tyle Założyciel Ruchu. W jednym zdaniu ks. F. Blachnicki bardzo konkretnie wskazał zadania stojące przed rodzicami. Do realizacji tych zadań ma uzdalniać formacja. To jej celem ma być między innymi pomoc w wychowaniu dzieci do człowieczeństwa i do wiary. W dzisiejszych czasach widzimy to zadanie jako konieczne, wręcz niezbędne, ale też coraz trudniejsze. Środowisko życia rodzin, dzieci, dorastającej młodzieży jest bardzo różne i mające różny wpływ na przyjmowane postawy i wybierane wartości. Nierzadko słyszymy o odejściach od wiary, od praktyk religijnych dzieci rodziców z Domo-wego Kościoła. Stąd podejmowanie w różnych okolicznościach i miejscach tego tematu: pomoc rodzicom w wychowaniu dzieci.

Konferencję przygotowali i wygłosili na spotkaniu ogólnopolskim odpowiedzialnych Elżbieta Kozyra i Maria Różycka (członkinie INMK i kręgu centralnego DK, posługujące od lat w Centralnym Domu Domowego Kościoła w Krościenku). Po jej zakończeniu pojawiło się wiele głosów, by jej nie pozostawiać tylko do wiadomości grona uczestniczącego w spotkaniu, ale dać możliwość skorzystania z bogactwa treści wszystkim małżonkom. Zachęcamy więc do wnikliwej lektury i przełożenia poniższych treści na praktykę życia ☺

Elżbieta Kozyra, Maria Różycka

## Jak Domowy Kościół pomaga małżeństwom w wychowaniu dzieci do człowieczeństwa i do wiary?

Konferencja wygłoszona podczas spotkania odpowiedzialnych na Górze Świętej Anny 19 stycznia 2019 r.

### 1. Tytułem wstępu...

Już ponad 40 lat temu, w 1978 r., ks. F. Blachnicki tak określił cel formacji w DK:

„Domowy Kościół chce pomóc małżeństwom w tworzeniu rodzin dojrzałe chrześcijańskich: Bożych, kochających się i szczęśliwych, właśnie **dzisiaj w obecnej sytuacji**. Wszystko ku temu celowi będzie zmierzać: pewna dyscyplina, metody, struktury itp. Obowiązkiem par odpowiedzialnych będzie pomoc małżeństwom w ja-

snym uświadomieniu sobie tego celu” (*Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, wyd. II, t. 2, Kraków 2012, s. 387).

W ostatnich latach temat formacji pogłębialiśmy na różne sposoby (w „Domowym Kościele. Liście do wspólnot rodzinnych”, w listach kręgu centralnego oraz na różnych spotkaniach odpowiedzialnych), omawiając różne aspekty służące realizacji wyżej określonego celu:

- znaczenie rekolekcji w formacji małżonków;



- znaczenie, cel i przebieg spotkania w kręgu;
- duchowość małżeńska;
- katechumenat rodzinny.

Główny akcent kładliśmy na formację małżonków. Jednakże chcąc pomóc im w tworzeniu „dojrzałe chrześcijańskich rodzin” pragniemy pójść krok dalej i zwrócić uwagę na podstawowe zadanie rodziców wynikające z sakramentu chrztu i małżeństwa, jakim jest odpowiedzialność za wychowanie dzieci do człowieczeństwa i do wiary.

Przypomnijmy sobie...

- obrzędy sakramentu małżeństwa „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”

„Drodzy rodzice, prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze (...). Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”

W pracy formacyjnej w ciągu roku, a także podczas rekolekcji, główny wysiłek skupia się na formacji małżonków, zapominając o bardzo ważnym aspekcie, jakim jest przygotowanie ich do wypełnienia zadania bycia formatorami dla swoich dzieci.

W „Zasadach Domowego Kościoła” czytamy: „DK (...) chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim” (p.10).

Szczególnym miejscem, gdzie to się dokonuje, są rekolekcje, zwłaszcza Oazy Rodzin. Założyciel jasno mówił, że: „Specyfika programu oazy rodzin polega na przygotowywaniu

uczestników rekolekcji na tym etapie do ewangelizacji własnych rodzin i przejęcia przez nie funkcji rodzinnego katechumenatu” (*Oaza Nowego Życia I st. dla rodzin. Podręcznik*, wyd. VI, Kraków 2013, s. 63).

Możemy sobie zadać pytanie: **Na ile członkowie Domowego Kościoła są świadomi, że do tego prowadzi ich formacja? Na ile my, jako odpowiedzialni DK, mamy świadomość, że taki jest cel wszelkich metod, środków i struktur?**

Z wniosków zebranych w pracy w grupach na ostatnim podsumowaniu DK w Częstochowie (wrzesień 2018 r.), a także z różnych rozmów z prowadzącymi i/lub uczestnikami rekolekcji oraz z obserwacji i doświadczeń z rekolekcji odbywających się w Krościenku wynika, że być może zbyt mało uwagi zwracamy na tę fundamentalną kwestię.

**We wnioskach i obserwacjach przewija się kilka podstawowych spraw:**

a) od strony rodziców i dzieci

- kult dziecka, bezstresowe wychowanie, ustawianie wszystkiego pod dzieci;
- nieradzenie sobie z wychowaniem dzieci;
- coraz większe oczekiwania i wymagania uczestników rekolekcji m.in. wobec diakonii wychowawczej;
- oczekiwanie nadzwyczajnych atrakcji i warunków dla dzieci;
- brak zainteresowania dziećmi w czasie dla rodziny, nieumiejętność spędzania wspólnego czasu;
- brak przygotowania dzieci do modlitwy, uczestnictwa w liturgii itd.

Zakładamy, że małżonkowie przyjeżdżają na rekolekcje uformowani, także w dziedzinie formacji ludzkiej.



Ojciec też widział ten błąd popełniany na pierwszych oazach dzieci:

„Błędem zasadniczym popełnianym dotychczas było to, że za dużo suponowano o chłopcach. Zakładano, że chłopcy przychodzący na rekolekcje umieją się modlić, zachowywać w kaplicy, myć się, ścielić łóżka, zachowywać ich przy stole itp. Tymczasem tego wszystkiego trzeba na rekolekcjach uczyć. Trzeba traktować ich jako «analfabetów» życia wspólnego i rekolekcyjnego” (*Oaza Dzieci Bożych I stopnia. Podręcznik*, Lublin 2013, s.16).

**Ma to odniesienie także do uczestników oaz rodzin!**

b) od strony odpowiedzialnych za rekolekcje

- zapomnienie, że formacja powinna dotyczyć także dzieci – nie chodzi tylko o zapewnienie im opieki, bezpieczeństwa i rozlicznych atrakcji w czasie zajęć dla rodziców; to nie czas i miejsce na „przechowanie” dzieci;
- niestawianie wymagań i jasnych zasad uczestnikom rekolekcji (rodzicom i dzieciom!);
- przyjmowanie na rekolekcje starszych dzieci (bez zapewnienia im formacji prowadzonej przez przygotowanego animatora);
- za duże grupy rekolekcyjne, bo takie są np. oczekiwania odpowiedzialnych za ośrodek.

Problemy z wychowaniem dzieci nie są kwestią tzw „dzisiejszych czasów”. Ks. F. Blachnicki na pierwszej Oazie Dzieci Bożych w rok 1954 doświadczał różnych trudności wychowawczych:

„Pięciu chłopców pewnego razu oddaliło się samowolnie od grupy, poszli do spółdzielni, gdzie chcieli kupić

lemoniady, a ponieważ nie było, kupili butelkę wina i wypili. Poza tym, w jednej sali znalazł się chłopiec nieuczciwy, który zabierał innym słodycze, a nawet pieniądze. (...) Również pozostawiało wiele do życzenia zachowanie się chłopców przy jedzeniu, częste było zabieranie chleba z talerza na zapas bez troski o to, że sąsiadowi braknie, wylewanie zupy itp. (...). Znalazło się też zawsze kilku takich, którzy zakłócili ciszę nocną przez rozmowy lub śmiechy” (Tamże, s.14).

## 2. Jak tę kwestię widział Założyciel?

„Ruch musi postawić sobie jako cel osiągnięcie **dojrzałości chrześcijańskiej przez wszystkich członków grup wiekowych, wszystkich stanów**. To znaczy, że trzeba mówić o dojrzałości chrześcijańskiej dziecka, o dojrzałości chrześcijańskiej młodzieńca czy panny, dojrzałości chrześcijańskiej dorosłych czy rodziców. Można być dojrzałym chrześcijaninem jako dziecko, oczywiście na sposób dziecięcy. **Dojrzałość chrześcijańska polega na tym, że obojętnie w jakim wieku i w jakiej sytuacji zawsze postępuje się według słowa Bożego. Ono jest zawsze normą działania, jest przyjmowane z wiarą**. Dziecko wierzy i stosuje się do słowa Bożego na swój sposób, podobnie młody człowiek czyta słowo Boże jak potrafi, analogicznie jest z osobą dorosłą. **Każdy ma odniesienie do tego samego autorytetu, ale każdy na sobie właściwy sposób. Dlatego w oazach pracujemy osobno z dziećmi, osobno z młodzieżą, osobno z dorosłymi, osobno z rodzinami. Ale wszędzie pokazujemy ten sam model dojrzałości chrześcijańskiej**” (F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześci-*

anie. *Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2016, s. 105-106).

„Sytuacja idealna jest wtedy, gdy rodzice jadą na oazę z małymi dziećmi, starsze dzieci w wieku młodzieżowym lub studenckim do innej oazy, ale w końcu wszyscy spotykają się w tej małej wspólnotcie, jaką jest rodzina, która staje się domowym Kościołem, wspólnotą wiary” (Tamże, s. 106).

„Celem oazy rodzin jest przekazanie drogą przeżyciową modelu rodziny – wspólnoty w Chrystusie i Duchu Świętym, rodziny – domowego Kościoła, eklezjoli. Z tego względu rodziny przeżywają rekolekcje oazowe zasadniczo razem, we wspólnocie rodzinnej. To jednak nie wyklucza możliwości i potrzeby organizowania pewnych zajęć i spotkań osobno dla rodziców a osobno dla dzieci podzielonych jeszcze na grupy według wieku i okresu rozwoju psychicznego” (*Oaza Dzieci Bożych I stopnia. Podręcznik*, Lublin 2013, s.117).

Myśląc i rozeznając, jak powinna wyglądać oaza dla rodzin ks. F. Blachnicki miał pewność, że program powinien być dostosowany do tej specyficznej grupy uczestników, jakim są całe rodziny. Stąd w programie zaplanował m.in. dłuższy czas dla rodziny po obiedzie oraz bardzo podkreślał, że dzień nie powinien kończyć się później niż o 21. Także od początku zadbał o odpowiednie, przygotowane osoby do diakonii wychowawczej (katechetki, siostry zakonne; mówił też że mogą to być rodzice z DK, którzy taką posługę podejmą), które nie tylko opiekowały się dziećmi, ale przeprowadzały z nimi zajęcia dostosowane do programu rekolekcji dla rodziców. Początkowo Założyciel proponował zajęcia dla

dzieci wg programu ODB, a potem powoli, za jego wiedzą i akceptacją powstały pierwsze materiały dla diakonii wychowawczej na oazie rodzin.

Kilka praktycznych wskazówek:

- trzymać się zasady, że na oazę przyjeżdżają rodzice z własnymi (!) dziećmi, zasadniczo do 12 roku życia;
- zachęcać rodziców do wysyłania starszych dzieci na rekolekcje odpowiednie dla ich wieku, pomagać w ich znalezieniu;
- jeżeli już zaistnieje sytuacja, że na rekolekcjach jest grupa starszych dzieci, koniecznie zapewnić im osobną formację w grupie z przygotowanym animatorem;
- zadbać o odpowiednio przygotowaną diakonię wychowawczą, by nie tylko opiekowała się dziećmi, ale przeprowadziła dla nich program formacyjny odpowiedni dla wieku i rodzaju rekolekcji, zbieżny z programem formacji rodziców;
- zwracać uwagę na uczestnictwo dzieci we wszystkich punktach programu (zarówno w osobnych zajęciach dla nich, jak i tych, gdzie powinny być z rodzicami).

**Przypatrzmy się teraz niektórym (szczególnym) elementom formacyjnym rekolekcji dla rodzin:**

#### Codzienna Eucharystia

„Na mocy zobowiązań chrztu rodzice mają stopniowo uczyć dzieci modlitwy i przyzwyczajając je, już od wczesnego dzieciństwa, do udziału razem, z całą rodziną w liturgii mszalnej. (...) Dyrektorium o Mszy z udziałem dzieci podkreśla, że w Mszach, w których uczestniczą całe rodziny, nie można zapominać o obecności dzieci, aby nie czuły się zaniedbane i pozostawione same sobie. Celebrans już w słowie

wstępnym powinien wprowadzić je w sprawowaną liturgię, także pewną część homilii należy skierować bezpośrednio do dzieci. Również przed rozślaniem można im poświęcić parę słów. Z troski o jak największą korzyść dzieci z liturgii słowa Bożego wynika sugestia Dyrektorium, aby tam, gdzie będzie to możliwe, ze względu na odpowiednie miejsce i liczbę służby liturgicznej **organizować specjalnie tylko dla dzieci liturgię słowa wraz z homilią, a następnie przyprowadzić je na liturgię eucharystyczną** sprawowaną wspólnie z dorosłymi” (Tamże, s. 106).

- zadbać, by dzieci mogły świadomie i aktywnie uczestniczyć w liturgii, czerpać z liturgii słowa (w zależności od możliwości i warunków – albo osobna liturgia słowa, albo dzieci wychodzą tylko na homilię);
- uwrażliwiać rodziców na właściwe przeżywanie liturgii z dziećmi (czyli: zadbanie o zachowanie dzieci: bieganie po kaplicy, nieprzyniesienie zabawek, jedzenia itd.).

#### Modlitwa wieczorna w rodzinach

Celem tego punktu programu jest wdrożenie w praktykę wspólnej modlitwy rodzinnej.

- zaplanować na to odpowiedni czas; nie powinno się kończyć zajęć później niż o 21!

#### Wspólne posiłki

Posiłki spożywane razem z dziećmi są okazją do uczenia „kultury stołu” jako ważnego elementu kultury ludzkiego współzycia. Przy tej okazji wdraża się również rodziny do praktykowania wspólnej modlitwy przed i po posiłku.

- wychowywać rodziców do celebrowania posiłku z dziećmi (obecność przy stole od początku do końca);

- zadbać o budowanie szerszej wspólnoty stołu, troska o innych, dzielenie się itd.;
- szacunek do jedzenia, niemarnowanie, niewyrzucanie jedzenia!

#### Czas dla rodziny

Jest to czas budowania wspólnoty rodzinnej, gdy rodzice mogą spędzić kilka godzin razem z dziećmi – czas wzajemnego dzielenia się przeżyciami rekolekcyjnymi, ale także czas odkrywania Boga w pięknie przyrody (analogicznie np. do wyprawy otwartych oczu na ONŻ I).

- dbać, by w programie rekolekcji taki czas został zaplanowany;
- zachęcać, uczyć, podpowiadać rodzicom, jak go przeżyć (np. zapropionować jakieś zadanie wspólnie do wykonania przez rodzinę – dowiedzieć się czegoś ciekawego, znaleźć coś itd.).

#### Pogodny wieczór

Celem pogodnego wieczoru jest zawiązanie i budowanie wspólnoty uczestników rekolekcji w atmosferze zabawy i radości, a także odreakowanie przeżytego dnia.

- tak kształtować przebieg, aby zarówno rodzice jak i dzieci mogły brać w nich aktywny udział.

#### Dyżury

Oaza stanowi wspólnotę na wzór gminy pierwszych chrześcijan. Każdy z członków czuje się odpowiedzialny za całość i chce służyć całej wspólnotcie. To realizuje się m.in. przez pełnienie dyżurów.

- nie rezygnować z dyżurów! wdrażać w nie dzieci! jest to okazja, by na własnym przykładzie uczyć dzieci bezinteresownej służby –

rodzice razem z dziećmi podejmują dyżur (np. dzieci pomagają nakrywać do stołu, zamiatać itd.), w zależności od warunków i możliwości; jeżeli jest grupa starszych dzieci, można dla nich zrobić osobny dyżur.

### 3. Co z tego wynika dla nas?

Dwie ważne zasady sformułowane przez Ojca:

- stwarzać warunki, by powyższe „narzędzia” – czyli założenia formacyjne i elementy oazy mogły „działać”

„Wiemy z doświadczenia, że z uczestnictwem w oazach łączy się prawie zawsze **rozbudzenie życia nowego**. Oaza jest właściwą oazą, czyli miejscem rozkwitu, rozwoju życia Bożego w tych konkretnych ludziach, którzy w niej uczestniczą. Wiemy jednak, że **oaza jest owocna, skuteczna wówczas, gdy jest wiernie przestrzegana pewna tradycja, kiedy jest zachowywana pełnia elementów. Owocność charyzmatu oazy jest związana z formą, z pewną wiernością wobec tej formy**” (F. Blachnicki, *Posłuszeństwo wiary wobec charyzmatu Światło-Życie. Rekolekcje dla WNMK*, mps).

- zasada „życie z życia” – niezastąpioną rolę odgrywa świadectwo!  
„Życie może powstawać tylko z życia. Tylko ci, którzy posiadają w sobie nowe życie, mogą być narzędziem jego przekazywania innym. (...) W przygotowaniu oazy kluczowym problemem jest doprowadzenie zespołu animatorów do takiego stopnia intensywności nowego życia, do jakiego chcemy zaprosić uczestników oazy. **Przekaz nowego życia w oazie nie może dokonywać się na zasadzie organizacji**

**oraz informacji, ale tylko na zasadzie partycypacji, uczestnictwa oraz świadectwa”.**

### 4. A co z pracą w ciągu roku?

Po pierwszej oazie rodzin, kiedy powstał program pracy formacyjnej w kręgach, ks. F. Blachnicki przejął praktykę END, że formacja w kręgu dotyczy małżonków. Dzieci nie uczestniczą w spotkaniach kręgu! Powinny mieć tak zorganizowaną opiekę, by umożliwić pełne uczestnictwo rodziców w spotkaniu (albo w tym samym domu z jakąś opiekunką, albo u siebie w domu – babcia itd.).

A gdzie tu formacja dla dzieci? Skoro podstawowym miejscem formacji w DK jest rodzina, to właśnie tu, na co dzień, rodzice realizują to swoje podstawowe zadanie i powołanie, jakim jest wychowanie dzieci do człowieczeństwa i do wiary. Siostra Jadwiga mówiła, że idąc na spotkanie kręgu rodzice odchodzą na chwilę od dzieci po to, by wrócić do nich umocnieni.

### 5. Podsumowanie

Na koniec przypomnijmy zdanie papieża Franciszka z adhortacji „Amoris laetitia”:

„(...) w sercu każdej rodziny musi rozbrzmiewać kerygmat, przy każdej okazji stosownej i niestosownej, aby oświecić drogę. Wszyscy powinniśmy mieć powiedzieć, wychodząc od tego, czego doświadczyliśmy w naszych rodzinach: «Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam» (1J 4,16). **Tylko na podstawie tego doświadczenia duszpasterstwo rodzinne będzie mogło sprawić, aby rodziny były równocześnie Kościołami domowymi i ewangelicznym czynnem w społeczeństwie**” (AL 290).

## Z ŻYCIA DK

Spotkanie odpowiedzialnych DK

### Jak być środowiskiem wiary dla dzieci?

W dniach **18-20 stycznia 2019 r. na Górze Świętej Anny** odbyło się spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła. W spotkaniu uczestniczył również delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie **bp Krzysztof Włodarczyk** oraz moderator generalny Ruchu Światło-Życie **ks. Marek Sędek**. Do sanktuarium św. Anny przyjechały pary diecezjalne z prawie wszystkich polskich diecezji, a także z Litwy, Austrii i Niemiec, członkowie kręgu centralnego oraz pary łącznikowe z zagranicą. Zgodnie ze słowami **bp Pawła Stobrawy**, który przewodniczył Eucharystii w piątek, przyjechaliśmy na Górę Świętej Anny, aby od babci Jezusa uczyć się życia rodzinnego. W czasie całego pobytu te słowa w nas rezonowały, nie dawały spokoju, a na dodatek dobrze wpasowały się w całą **tematykę spotkania, czyli katechumenat rodzinny**.

Na spotkaniu nie zabrakło również księży moderatorów, którzy pomimo wielu obowiązków duszpasterskich znaleźli czas, by być razem z małżonkami i pomagać im w realizacji ich posługi. W szczególny sposób nasza uwaga skoncentrowała się na jednym z nich, na **ks. Tomasz Opalińskim**, który po czterech latach zakończył kadencję moderatora krajowego Domowego Kościoła, a zwiększona liczba innych obowiązków nie pozwoliła mu na przedłużenie posługi. W związku z tym nowym moderatorem krajowym Domowego Kościoła na kolejne 2 lata został **ks. Krzysztof Łapiński**, dotychczasowy moderator diecezjalny DK z archidiecezji białostockiej, z Domo- wym Kościołem związany od 2001 r.

Spotkania par odpowiedzialnych zwykle wiążą się z podjęciem konkretnego tematu, będącego próbą od-



powiedzi na rozpoznane znaki czasu. Podobnie było na Górze Świętej Anny, a w czasie konferencji i spotkań w grupach pochylaliśmy się nad katechumenatem rodzinnym. Jednym z naszych zadań jest tworzenie w naszych rodzinach środowiska życia wiary dla dzieci, a przecież jest to zadanie napotykalne na różnorodne trudności. Szukaliśmy zatem sposobów, jak pomóc rodzinom w tym zadaniu, chociaż właściwie sporo inspiracji można znaleźć w tekstach ks. Franciszka Blachnickiego sprzed 40 lat – okazało się, że to, co on nazywał zadaniem na tamten czas, nic nie straciło ze swojej aktualności.

Bardzo dobrym podsumowaniem dnia okazał się pogodny wieczór. Mogliśmy trochę rozruszać ciało, ale również i ducha. Wysłuchaliśmy relacji **Agnieszki i Tomka Talagów** ze spotkania par odpowiedzialnych za kręgi anglojęzyczne

#### 44. Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

### Wolni i wyzwalający

**W trakcie drogi na tegoroczną 44. Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie próbowaliśmy policzyć, który raz będziemy w niej uczestniczyć oraz zastanawialiśmy się, czym to spotkanie może nas zaskoczyć. Nie zgadliśmy, rzeczywistość przerosła nasze oczekiwania!**

Temat „Wolni i wyzwalający” kojarzy się przede wszystkim z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka, i słusznie, bo w tym roku obchodzimy 40. rocznicę proklamacji KWC. Nic więc dziwnego, że pierwsze słowa na sobotniej jutrzni skierował do wszystkich ks. Wojciech Ignasiak, moderator Centralnej Dykacji Wyzwolenia. W homilii przypomniał m.in. o tym, że naszym ce-

lem w Stanach Zjednoczonych, uczyliśmy się gwary śląskiej i poznawaliśmy lokalne pieśni. Byliśmy świadkami, że warto dotrzymywać dawnych zobowiązań, chociażby wydawały się niemożliwe do wypełnienia, ale **najbardziej przeżyliśmy czas podziękowań dla ks. Tomasza za posługę moderatora krajowego DK. Oglądając zdjęcia ilustrujące cztery lata posługi i słuchając stosownego komentarza mogliśmy sobie uświadomić, ile czasu i troski wiązało się z tym zadaniem. Dziękujemy!**

Wyjeżdżając, a właściwie zjeżdżając z Góry Świętej Anny pomyśleliśmy sobie, że na takie spotkania i do takich miejsc chce się wracać. Naprawdę można się było uczyć życia rodzinnego – od św. Anny, ale też od uczestników spotkania. Bogu niech będą dzięki!

**Dorota i Jacek Skowrońscy archidiecezja gnieźnieńska**

lem, zwycięstwem nie jest zwalczanie przeciwnika, ale uratowanie go i wyzwolenie. Zwrócił też uwagę na to, że wolność nie jest niezależnością, ale dobrowolnym uzależnieniem od prawdy – te słowa można odnaleźć w podręczniku Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Po oficjalnym rozpoczęciu spotkania i przedstawieniu znaku roku (pierwsze zaskoczenie – znak jest w innym stylu niż w poprzednich latach) oraz piosenki roku mogliśmy posłuchać ks. Piotra Kulbackiego, który w syntetyczny sposób przedstawił założenia KWC. Nie zabrakło przy tym osobistych wspomnień oraz jasnego określenia, że Krucjata ma odniesienia ewangelizacyjne, jest kontynuacją zbawczej misji



Chrystusa. Jest to określony program działania, w którego centrum jest człowiek i jego godność objawiająca się w wolności.

Kolejnym prelegentem był ks. Ireneusz Mroczkowski, który przedstawił współczesne zagrożenia związane z płciowością. Tym, co szczególnie zwróciło naszą uwagę, było skoncentrowanie się na pozytywnych aspektach tej rzeczywistości, z jednocześnie rzeczowym wskazywaniem na argumenty naukowe potwierdzające moralne nauczanie Kościoła związane z przeżywaniem płciowości. Na koniec konferencji zostały postawione pewne pytania, zmuszające do myślenia: „Co by powiedział Sługa Boży ks. Blachnicki na zakończenie wykładu?”. Ksiądz profesor przedstawił kilka propozycji wartych rozważenia i zauważyliśmy, że rezonowały one wśród uczestników, na co wskazywały m.in. późniejsze dyskusje w kularach i w czasie wolnym.

Ponieważ temat kongregacji wiązał się ze środowiskiem trzeźwościowym, to nie mogło zabraknąć wśród nas ks. biskupa Tadeusza Bronakowskiego

z Łomży, który przewodniczył sobotniej Eucharystii oraz wygłosił homilię. Nawiązując w niej do treści Ewangelii wskazywał na konieczność przemiany, bo tylko przemieniony chrześcijanin może być znakiem dla świata. Takim znakiem jest również dobrowolna abstynencja, podejmowana w duchu pomocy tym, którzy są zniewoleni.

W sesji popołudniowej wysłuchaliśmy wykładu ks. Macieja Ostrowskiego, który mówił o chrześcijańskim pojmowaniu ekologii. W tak rozumianej trosce o świat stworzony człowiek nie jest traktowany jako wróg natury, ale jest jej integralną częścią. Zwykle w tym kontekście padają słowa z Księgi Rodzaju dotyczące panowania człowieka nad światem, ale to panowanie ma być realizowane przede wszystkim na wzór Boga, a panowanie po Bożemu jest służbą. To zupełnie zmienia perspektywę. Prelegent zwracał również uwagę na to, że źródłem ekologii jest postępowanie moralne człowieka, a skażenie środowiska moralnego jest przez to gorsze od skażenia środowiska natu-



ralnego. Warto zwrócić na to uwagę i nie zaśmiecać swojego sumienia skazywanymi odpadami grzechu!

Kolejnym punktem programu były świadectwa przedstawiające dotychczasowe działania związane z realizacją nowej kultury w środowiskach wyrosłych z Ruchu Światło-Życie. Mogliśmy dowiedzieć się, jak działa ośrodek „Odwaga” z Lublina, który wspiera osoby homoseksualne w trwaniu w czystości, proponując im pomoc duchową oraz terapię. Przedstawione zostały również medialne projekty realizowane w ostatnim czasie, jak „Nierozerwalni” czy „Cięża bez alkoholu”. Z dużym zainteresowaniem wysłuchaliśmy informacji o działaniach stowarzyszenia „Rodzice chronią dzieci” oraz o założeniach inicjatywy „Dobre małżeństwo”.

Ważnym momentem w czasie każdej Kongregacji są nieszpory, w czasie których nowi członkowie Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie otrzymują błogosławieństwo. Bardzo czekaliśmy na ten moment, bo obserwowanie wywoływanych osób, które z radością odpowiadają „pragnę służyć!”, zawsze nas wzruszało, a już szczególnie wtedy, kiedy słyszeliśmy nazwiska tych, z którymi nasze oazowe ścieżki kiedyś się skrzyżowały. Tym razem dodatkową radością i zaskoczeniem były nazwiska księży przystępujących do Unii Kapłanów Chrystusa Sługi, wśród których jako pierwszy został wywołany ks. biskup Krzysztof Włodarczyk, delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Odebraliśmy tę decyzję jako piękne świadectwo zaangażowania w sprawę Ruchu nie tylko formalnie, ale przede wszystkim wewnętrznie, na wzór Chrystusa Sługi. Dziękujemy!

Niedzielną jutrznią była pierwszym publicznym wystąpieniem ks. Krzysztofa Łapińskiego, nowego moderatora krajowego Domowego Kościoła. W homilii ks. Krzysztof nakreślił rzeczywistość niewoli babilońskiej, w której działał prorok Ezechiel. Pomimo naprawdę trudnej sytuacji głosił on słowa wyzwolenia, wydobycia z grobu i zaprowadzenia do kraju rodzinnego. My też mamy głosić ewangelię wyzwolenia, a naszym zadaniem nie jest sądzić, ale świadczyć. To ma być odważne świadectwo dawane prawdzie.

Niedzielną konferencją wygłoszoną przez prof. Krzysztofa Wojcieszka dotyczyła właśnie prawdy. Warto było usystematyzować sobie te treści, rozpoczynając od refleksji filozoficznej, przez ujęcie historyczne, po aktualne problemy z poznawaniem prawdy. Zwykle nie zastanawiamy się nad takimi zagadnieniami, a w czasie konferencji mogliśmy zauważyć, jak duże jest w tej dziedzinie zamieszanie. Na szczęście, jak powiedział Krzysztof Wojcieszek, chociaż prawda jest „bezbronna” wobec naszej wolności, to jednak nie da się prawdy zniszczyć, ona trwa, nawet jeśli mamy do niej utrudniony dostęp.

Ciekawym doświadczeniem i kolejnym zaskoczeniem było świadectwo oazowiczów z Chin, którzy przekazali nam informację o tym, jak Ruch działa w ich kraju. Na dodatek można było posłuchać tego po polsku! Trzeba też przyznać, że widok materiałów formacyjnych zapisanych w języku chińskim robi wrażenie. Oaza w Chinach jest dopiero od kilku lat, ale rozwija się bardzo dynamicznie. Nadal jednak potrzebne jest wsparcie całego Ruchu dla tego dzieła.



Podsumowaniem spotkania zwykle jest słowo programowe moderatora generalnego. Podobnie było i tym razem. Ksiądz Marek Sędek przedstawił wyzwania, które są przed nami, a dotyczą przeżywania płodności, ekologii oraz obrony prawdy, a także wskazał na konkretne zadania, które z tych wyzwań wynikają. Wśród nich znalazło się m.in. kształtowanie świadomości dotyczącej ludzkiej płciowości i współpraca z innymi instytucjami w tym zakresie, nakręcenie filmu promującego „wyprawę otwartych oczu” jako elementu ekologii integralnej, a także konieczność obrony prawdy w wielu sferach społecznych oraz politycznych.

Dla większości uczestników zakończeniem Kongregacji była niedzielna Eucharystia, w czasie której bp Krzysztof Włodarczyk zachęcał do zadawania pytań o to, jak konkretnie wypełnić słyszane słowo Boże. Niektórzy jednak nie pojechali jeszcze do domu, ponieważ w niedzielne popołudnie odbyło się spotkanie odpowiedzialnych za oazowe wspólnoty dorosłych, a w poniedziałek o kondycji Ruchu, bieżących zadaniach i wyzwaniach na kolegium moderatorów rozmawiali księża moderatorzy odpowiedzialni za Ruch Światło-Życie.

**Dorota i Jacek Skowrońscy  
archidiecezja gnieźnieńska**

DK w Stanach Zjednoczonych

## Bóg tak chciał. Krótka historia siedmiu lat błogosławieństwa

Wyładowaliśmy na dobrze nam znanym lotnisku w Houston, w Teksasie. Mieliliśmy do spełnienia prostą, ale jakże istotną misję. Przyjechaliśmy odwiedzić Domowy Kościół w Stanach Zjednoczonych, by pomóc mu zrobić kolejny krok. Mały, ale wielki zarazem. Przyszedł czas przekazania posługi pary odpowiedzialnej, którą dotąd pełnili David i Kate Dawsonowie. Ich czas dopełnił się, a Bóg chciał powołać do większej odpowiedzialności kolejnych małżonków. Przyjechaliśmy zatem, by przeprowadzić wybory spośród kilku par odpowiedzialnych, którzy pojawili się na drodze formacji w ciągu ostatnich siedmiu lat istnienia Domowego Kościoła wśród Amerykanów.

Zanim jednak opowiem o spotkaniu odpowiedzialnych, sięgnę pamięć

cią siedem lat wstecz. Wtedy bowiem odbyły się pierwsze rekolekcje ewangelizacyjne, od których wszystko się zaczęło.

### Biały dom na Południu

Dom, w którym miały odbyć się nasze pierwsze rekolekcje, wyglądał trochę jak z bajki. Przypominał jako żywo piękne rezydencje znane z serialu „Północ-Południe”. W tym przypadku, oczywiście, te z Południa. Piętrowa drewniana konstrukcja z balkonami, dużymi oknami, elewacja w białym kolorze, a wszystko zatopione w głębokiej zieleni przepięknego ogrodu. Dodajmy, że był to początek grudnia, więc dla nas, przybyszów z drugiego końca świata, gdzie właśnie zaczynała się porządna zima, było to przeżycie niezapomniane.

Inną ciekawostką był fakt, że trafiliśmy do domu rekolekcyjnego prowadzonego przez protestantów. W diecezji Lake Charles istniał (i nadal funkcjonuje) przestronny i komfortowy dom rekolekcyjny, jednak zbyt drogi na kieszenie tych, którzy mieli tam przyjechać. David zaprosił bowiem kilkanaście małżeństw, z których większość to były młode małżeństwa z małymi dziećmi. David wybrał zatem opcję może nieco mniej komfortową, jednak znacznie bardziej przystępną dla zaproszonych gości.

Wraz z ojcem Piotrem, naszym przyjaźnionym franciszkaninem, nie mieliśmy problemu z tym, że ośrodek jest własnością protestantów. Sam budynek i okolica były tak urocze, że od razu wiedzieliśmy, iż jest to miejsce przygotowane dla nas przez Boga. W sali konferencyjnej urządziliśmy wszystko, co konieczne, by stała się kaplicą. Rozłożyliśmy sprzęty, przygotowaliśmy identyfikatory, oznaczyliśmy pokoje i... czekaliśmy na przybyszów.

W kolejnych latach, gdy ponownie przybywaliśmy do Luizjany, wiele małżeństw uczestniczących w tamtych rekolekcjach przyznawało z uśmiechem, że jechali albo z dużą niechęcią, albo z dużą obawą, albo z jednym i drugim jednocześnie. Tak naprawdę większość (jeśli nie wszyscy) przyjechali na osobiste zaproszenie Davida, któremu nie potrafili odmówić. David, znając miejscowych katolików, zwłaszcza tych bardziej zaangażowanych w życie parafii, świadomie wybrał tych, którzy według niego mogli owocnie skorzystać z zupełnie nowej dla nich propozycji katolickiej formacji. Kluczem wyboru było nie tylko ich zaangażowanie w życie Kościoła, choć miało to pewnie duże znaczenie, ale przede

wszystkim zaufanie, że David mówi prawdę. Po latach uświadomiłem sobie skalę ryzyka tych, którzy odważyli się przyjechać. Zaważyło słowo Davida i tylko ono, w ludzkim rozumieniu, było w stanie ich do nas przyciągnąć. Dziś wiemy, że taki był plan Boga, a David był jedynie narzędziem w Jego ręku. Bóg ponownie wykorzystał naturalne cechy Davida, głównie jego entuzjazm, szczerą intencję i bardzo dobre – jak na warunki amerykańskie wręcz znakomite – przygotowanie teologiczno-formacyjne.

Tak więc czekając na przybyszów, byliśmy bardzo ciekawi, kto przybędzie. Okazało się, że w sumie przyjechało piętnaście małżeństw. Po rekolekcjach małżeństwa te stworzyły trzy kręgi. Po siedmiu latach w Lake Charles są 23 kręgi, w których formuje się 120 małżeństw. A jest to tylko jedna z wielu diecezji, w których rozwija się obecnie Domowy Kościół. W sumie bowiem w grudniu 2018 r. doliczyliśmy się **70 kręgów i ponad 380 małżeństw**.

Piszę o statystykach nie po to, by chwalić się nimi (choć przyznaję, jest to przyjemne), ale po to, by pokazać skalę zjawiska, które wtedy, w domu rekolekcyjnym protestantów, nie mieściło się w naszej wyobraźni. Sam fakt, że na zaproszenie Davida przyjechało aż piętnaście małżeństw, był dla nas ewidentnym znakiem, że Bóg tego chce. Jak bowiem można inaczej wytłumaczyć, że tyle osób przyjeżdża na kilkudniowe spotkanie z nieznanymi ludźmi z dalekiego kraju, gdy jeszcze za tę „przyjemność” muszą słono zapłacić?

### **Cudowne spojrzenie w Jego oczy**

W czasie tamtych rekolekcji działo się wiele cudów. Może nie tak spek-

takularnych, jak wskrzeszenia czy uzdrowienia, ale jednak ewidentnych cudów. Jednym z nich był fakt, że pomimo całej mojej językowej nędzy Amerykanie z zapartym tchem słuchali nie tylko mojej żony Agnieszki, która pięknym językiem angielskim przybliżała Amerykanom podstawy naszej formacji, ale także mnie, kiedy dukając łamaną angielszczyzną próbowałem opowiedzieć, kim był ks. Franciszek Blachnicki, jaka była jego dramatyczna momentami biografia i dlaczego jesteśmy dziś przekonani, że był on dla nas posłańcem Bożym. Gdy mówiłem o jego cudownym ocaleniu najpierw w Auschwitz, a następnie w katowickim więzieniu, Amerykanie mieli łzy w oczach. Owszem, u nich to normalne, są bowiem bardziej niż my emocjonalni i wylewni. Jednak siła działania Bożego w ludzkiej historii była silniejsza od mojej ograniczonej i nieudolności. Ponownie uwierzyłem, że Bóg tego chce.

To był jednak cud najmniejszy. Znacznie większe cuda działy się przed Panem Jezusem, który w Najświętszym Sakramencie towarzyszył nam pewnego wieczoru podczas adoracji i modlitwy małżeńskiej. Najpierw cudowne, dla Amerykanów absolutnie nowe i ożywcze doświadczenie modlitwy małżonków rozmawiających z Panem nie osobno, ale we dwoje. Na początku wspólna dla całej grupy adoracja w zaimprovizowanej kaplicy, a następnie tylko we dwoje w małym pokoiku, gdzie Bóg był na wyciągnięcie ręki, a mąż i żona przytuleni patrzyli prosto w Jego oczy.

Doświadczenie to, dla uczestników rekolekcji prawdopodobnie najmocniejsze ze wszystkich, przemieniło ich zupełnie. Wyjeżdżając wyglądali zu-

pełnie inaczej, niż zaraz po przyjeździe. Ich twarze stały się gładkie, z czoła zniknął groźny mars zwiastujący duży dystans i stres związany ze spotkaniem, wszyscy szczerze się uśmiechali i widać było w ich oczach ogień. Prawdziwy Boski ogień, który Duch Święty rozpała w każdym nawróconym grzeszniku. To piękne doświadczenie na zawsze pozostanie w naszej pamięci, a wtedy, gdy żegnaliśmy się przed odjazdem, było kolejnym niezaprzeczalnym dowodem, że Bóg tego chce.

Trzeba też uczciwie przyznać, że fantastyczną robotę wykonał ojciec Piotr. Utalentowany muzycznie, świetny wokalista, od początku potrafił zdobyć serca muzycznych Amerykanów z Południa. Podczas rekolekcji zdobył u nich przydomek „Father Elvis”, czego nie trzeba chyba tłumaczyć. Muzyka stała się kluczem do ich emocji, co pokazuje, że i tym razem Bóg posłużył się ludzką naturą, w tym wypadku muzycznym talentem, by przyciągnąć do siebie wiele dusz.

Tak więc pomimo naszych słabości, pomimo zbytniej troski Agnieszki, pomimo mojej niefrasobliwości i językowej ignorancji, pomimo perfekcjonizmu ojca Piotra, rozgardiaszu w rodzinie Dawsonów, protestanckiego charakteru domu rekolekcyjnego, braku prawdziwej kaplicy i braku amerykańskiego księdza, Bóg w swojej dobroci zechciał z całej tej nędzy i bałaganu zrobić użytek na swoją chwałę. Nie wszystko było takie, jak sobie wcześniej wyobrażaliśmy, ale nasze plany nie miały większego znaczenia. Może właśnie dlatego, że wiele spraw potoczyło się zupełnie inaczej, mieliśmy okazję do osobistego, ponownego nawrócenia. **Widzieliśmy bowiem Boże działanie tam, gdzie spodziewaliśmy**

się tego najmniej. Tak właśnie działa Bóg, który przez tego typu doświadczenia oczyszcza nas ze złudzeń, że sami z siebie możemy coś zrobić. Pokazuje nam także wyraźnie, że gdy się coś udaje, to znaczy, że On tego chce.

### Siedem lat później

Jak już wyżej wspomniałem, dzisiaj w amerykańskim Domowym Kościele formuje się prawie czterysta małżeństw. Jestem przekonany, że liczba ta wkrótce urośnie. Po ludzku cieszę się z takich statystyk, z dynamiki wzrostu. Bardziej jednak cieszę się z faktu, że przybywa katolickich małżonków szukających i odnajdujących Boga we dwoje, w jedności małżeńskiej i w sakramentalnym związku. Choć z Agnieszką nie planowaliśmy tego i nie byliśmy w stanie wyobrazić sobie naszej misji, to jednak Bóg w swojej dobroci zechciał posłużyć się nami w tym dalekim kraju, tak jak posługuje się innymi małżonkami i kapłanami na całym świecie, gdziekolwiek rozwija się Domowy Kościół.

Od opisywanych wyżej pierwszych rekolekcji ewangelizacyjnych minęło siedem lat. Siedem pięknych lat zachwytu nad Bożym planem, nad Jego pedagogiką, nad charyzmatem, który złożył w naszych sercach i umysłach przez Ojca Franciszka. David i Kate przez siedem lat, pokornie służąc wspólnie, przyjmując w tym czasie narodziny kolejnych dzieci, organizowali rekolekcje ewangelizacyjne, formowali kręgi, planowali rekolekcje letnie, szukali ośrodków, namawiali księży, prosili nas o tłumaczenia materiałów, szukali pieniędzy, by spać skąpe budżety.

Przyjechaliliśmy do nich ponownie na początku grudnia 2018 roku, by spotkać się ze wszystkimi parami odpowiedzialnymi. Umówiliśmy się

w domu Michael'a i Eryn Franco w Baton Rouge, stolicy Luizjany. 8 grudnia, w sobotę, jak przed siedmiu laty (wtedy 8 grudnia wypadł w niedzielę), obchodziliśmy wspólnie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – święto patronalne Ruchu Światło-Życie. O 9:00 rano zaprzyjaźniony miejscowy ksiądz odprawił w domu gospodarzy Mszę Świętą. Potem zasiedliśmy do śniadania, a tuż po nim odwiedził nas... miejscowy biskup pomocniczy.

### Łzy biskupa

Nasze spotkanie trwało jakieś dwadzieścia minut. Biskup Michael Duca był od 2008 r. biskupem pomocniczym w Shreveport w środkowej Luizjanie. Gdy w 2012 r. w mieście tym pojawił się Domowy Kościół, jako biskup „przygarnął” do siebie pierwsze dwa kręgi. Towarzyszył im do 2018 roku, kiedy został biskupem pomocniczym Baton Rouge. Przybył zatem do stolicy Luizjany na kilka miesięcy przed naszym spotkaniem. Gdy dowiedział się, że odpowiedzialni Domowego Kościoła mają spotkać się w jego diecezji, postanowił przyjechać. Przekraczając próg domu nagle zauważył małżeństwo, które spędziło z nim w jednym z kręgów kilka lat. Było to dla niego tak silne przeżycie i wzruszenie, że zwyczajnie... zaczął płakać. Chciał nam powiedzieć, jak wiele dla niego osobiście znaczy wspólnota Domowego Kościoła. Chciał powiedzieć, ale nie mógł wydusić słowa. David próbował ratować sytuację, więc zaproponował:

– Może coś zaśpiewamy?

Biskup jednak zebrał się w sobie i odparł:

– Nie! Dajcie mi jeszcze chwilę, dojdę do siebie. Dam radę, muszę się wziąć w garść, dajcie mi tylko chwilę...



Wszyscy płakaliśmy razem z nim. Wiedzieliśmy, że dla nas wszystkich jest to bardzo ważne spotkanie. Gdy biskup doszedł do siebie, zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie i... biskup nas opuścił.

W dalszej części spotkania, gdy dzielił się naszymi doświadczeniami, miałem okazję opowiedzieć Amerykanom, jak ważne było to spotkanie. Posłużyłem się historią z abp. Wojtyłą, który znalazł „okienko”, by na kilkadziesiąt minut odwiedzić Ruch Światło-Życie w Krościenku w pamiętnym czerwcu 1973 roku. Podobnie było i tu, w Baton Rouge. Biskup znalazł dla nas dwadzieścia minut, by zaświadczyć z całą mocą, że Domowy Kościół jest dziełem Boga i od Niego pochodzi wszelka łaska na tej drodze formacji. Zaświadczył, że nawet biskup może owocnie uczestniczyć w tej formacji i obiecał nadal wspierać naszą wspólnotę w swojej diecezji.

### Amerykański sen

To znane powiedzenie zostało tutaj użyte przewrotnie. Nie chodzi bowiem o sen o potęgę, sławie czy bogactwie. W Ameryce ziścił się sen, że sakrament małżeństwa jest taki sam i działa

tak samo w całym Kościele katolickim. Gdybyśmy nie zobaczyli i nie dotknęli, nigdy byśmy nie uwierzyli. Ja na pewno – przecież mam na imię Tomasz... Gdy w Baton Rouge słuchaliśmy sprawozdań odpowiedzialnych, gdy widzieliśmy ogień w ich oczach, radość z pokonywania trudności, z owoców kolejnych rekolekcji ewangelizacyjnych, z tworzących się nowych kręgów i entuzjazmu ludzi do nich wchodzących – wtedy wiedzieliśmy, że Bóg tego chce.

Głównym punktem naszego spotkania w domu Michael'a i Eryn były wybory nowej pary odpowiedzialnej. David i Kate, dotychczasowi odpowiedzialni, pełnili swoją służbę przez ostatnich siedem lat. Bez struktury, trochę na wycucie, trochę z naszą pomocą, zupełnie tak, jak nasi protoplaści w początkach lat siedemdziesiątych minionego stulecia. Rok temu, gdy gościliśmy u nich na rekolekcjach, prosili nas o możliwość zmiany. Dostrzegli konieczność przekazania odpowiedzialności nowej parze. Z naszej strony, po konsultacji z polską parą krajową doszliśmy do wniosku, że jest to dobry moment na wprowadzenie



kadencyjności na wzór polski. Przyjechalśmy więc przeprowadzić wybory.

Gdy spośród trzech par kandydatów wybrano tę jedną, zrozumiałem, na czym polega pedagogika Boga wobec wspólnoty Domowego Kościoła. Nie tylko tej amerykańskiej, ale także, a może przede wszystkim polskiej. David i Kate, którzy oddawali posługę, trzy tygodnie wcześniej urodzili swoje siódme dziecko. Oprócz siódemki urodzonych mają jeszcze trójkę w niebie. Z tak rozrastającą się rodziną służyli przez siedem lat wspólnie. Gdy przyjechali na pierwsze rekolekcje ewangelizacyjne, Kate karmiła maleńkiego Jacob'a – ich trzecie dziecko. W Baton Rouge karmiła już siódme, piękną Lucy Mary.

Dokładnie rok po pierwszych rekolekcjach ewangelizacyjnych, w grudniu 2012 roku spotkaliśmy się z **Blaine i Denisem Wyninger**, małżeństwem zaprzyjaźnionym z Davidem i Kate. Przyjechali na trzecie w kolejności rekolekcje ewangelizacyjne i od razu pokochali to, co im zaproponowano. Przez wiele lat byli wsparciem pary odpowiedzialnej. Tego dnia, 8 grudnia 2018 r. Bóg zechciał, poprzez wybór małżeństw odpowiedzialnych, że to właśnie oni przejmą posługę od Dawsonów. Denise podczas spotkania była w widocznej już ciąży, w której jest po raz... siódmy. Szóstka dzieci na czas spotkania została pod opieką babci.

Wybory nowej pary odpowiedzialnej pokazały nam wyraźnie, dlaczego i w jaki sposób Bóg błogosławi tej wspólnotcie. Nie dlatego, że przyjęli doskonały program formacyjny, nie dlatego, że zaufali kilku świeckim z dalekiego kraju, nawet nie dlatego, że formację tę osobiście promował wielki święty Jan Paweł II. Dzieje się tak dlatego, że małżonkowie ci są otwarci na

życie i wiedzą, że Bóg tego chce. Gdy zastanawiałem się, czy taka postawa jest możliwa w Polsce, w naszym rodzimym Domowym Kościele, musiałem przyznać, że wątpię. Która para z piątką, szóstką czy siódemką dzieci odważyłaby się kandydować do posługi pary diecezjalnej? Kto dopuściłby taką parę do kandydowania? Oczywiście w Polsce nie ma takiej potrzeby, jest wiele par z odchowanimi dziećmi, z mniejszą ich liczbą. Bardziej zastanawia mnie jednak fakt, że nasze rodziny nie mają tylu dzieci. Nie widzę w Domowym Kościele takiej otwartości na życie, takiej akceptacji woli Bożej co do płodności, jak choćby we wspólnotach neokatechumenalnych. I choć wiem, że słowa te mogą wielu drażnić, to uważam, że otwarcie na życie amerykańskich małżeństw w Domowym Kościele jest źródłem błogosławieństwa tamtej wspólnotcie.

### Tour de Louisiana

Przed historycznym spotkaniem w Baton Rouge mieliśmy okazję odwiedzić kilka wspólnot w Luizjanie. Spotkaliśmy się ze wspólnotami w Lake Charles, Shreveport, Lafayette, Baton Rouge i Nowym Orleanie. Zobaczyliśmy jak żyją, co jest dla nich radością, a co trudnością. Posłuchaliśmy ich świadectw, poznaliśmy ich księży, którzy także mieli swoje doświadczenia. W każdym z tych miejsc było inaczej, w każdym widzieliśmy inne problemy, ale wszędzie był ten sam Domowy Kościół. Gdy zostaliśmy zaproszeni na krąg w Nowym Orleanie widzieliśmy siebie, jak przed dwudziestu pięciu laty rozpoczynaliśmy przygodę w kręgu. Zobaczyliśmy ten sam trud zobowiązań, ten sam błysk w oczach, gdy dzieliliśmy się radościami.

Tam właśnie, nieopodal Nowego Orleanu, mamy swój drugi dom. Naszą poszerzoną rodzinę, gdzie mieszkają David i Kate z siódemką dzieci. Znamy je wszystkie, rosły na naszych oczach. Piąta w kolejności Mary Clare jest naszym ukochanym dzieckiem... chrzestnym. Oboje z Agnieszką zostaliśmy jej chrzestnymi rodzicami. Wierzymy, że Bóg tak chciał i dziękujemy Mu za ten dar.

**Tomasz Talaga**

Archidiecezja białostocka

## Tak się bawi Domowy Kościół w Białymstoku

Ach, co to był za Rok Pański 2018! Leż wspaniałych inicjatyw, uroczystości, niezapomnianych wzruszeń pod łopoczącymi białoczerwonymi flagami, jak choćby ćwierćmilionowy Marsz Niepodległości w Warszawie. A ponieważ „koniec wieńczy dzieło”, nasza wspól-

*Powyższy tekst jest częścią większej całości, która w mozoł i nie bez trudu powoli się rodzi. Jeżeli Bóg zechce, być może kiedyś uda zamknąć się ją w publikacji opisującej historię narodzin i wzrostu Domowego Kościoła wśród Amerykanów. Jeżeli uznasz, drogi Czytelniku, że warto temu poświęcić kilka chwil, to wspomnij o tym przed majestatem Boga w pokornej modlitwie. Cokolwiek się z tym wydarzy, będzie to znak, że Bóg tak chciał...*

nota zorganizowała **bal sylwestrowy „Dla Niepodległej”**, rozpoczęty Mszą Świętą w kościele św. Maksymiliana Kolbego. Przewodniczył jej nasz wieloletni moderator, profesor białostockiego seminarium duchownego, ks. Krzysztof Łapiński, który skłonił nas do refleksji





nad ogromem otrzymanych od Boga łask. Podziękowaliśmy za nie gromkim „Te Deum laudamus”.

W przybranej w biało-czerwone barwy sali „Magnolia” przywitał nas wodzirej, Michał Ejsmont – klasa sama w sobie. „Potrafi roztańczyć suchą kłodę drewna” – komentowali żartobliwie, mając na myśli siebie, niektórzy bardziej wiekowi uczestnicy zabawy, na którą składały się nie tylko „konsumpcja i tańce”. Nie zabrakło patriotycznych kotylionów z godłem narodowym, a utalentowany organizator, Jacek Karpiesiuk udostępnił wspaniałą multiprezentację z kano-nem polskich pieśni patriotycznych w formie karaoke, ochoczo wykonywanych przez wszystkich. Były więc „Pierwsza Brygada”, „Pierwsza Kadrowa”, „Serce w plecaku” i „Rozkwitały pąki białych róż”... Nie sposób wymienić całego repertuaru. Do kilku pieśni Jacek osobiście akompaniował nam na akordeonie. Śpiewy zakończyliśmy „Rotą” i „Mazurkiem Dąbrowskiego”.

Po koncercie wodzirej zaprosił wszystkich do poloneza, którego

wykonaliliśmy nadspodziewanie efektownie. Ku naszemu zaskoczeniu, po polonezie wodzirej nie pozwolił nam zejść z parkietu. Nie wiem do dziś, jak on tego dokonał, ale wszyscy – również nestorzy – energicznie poruszali się po sali w rytm coraz to bardziej ekspresyjnej muzyki. Niewielu myślało o jedzeniu, tak dobrze im szło w tańcu. Ledwie zdążyli coś przegryźć, gdy mistrz Michał dał sygnał do wyjścia na zewnątrz, gdzie równo o północy rozpoczął się pokaz fajerwerków. W blasku sztucznych ogni, złożyliśmy sobie nawzajem serdeczne życzenia „Do siego Roku!”. Domowy Kościół bawił się w najlepsze niemal do samego świtu...

I ja (Jacek) tam byłem, wraz z moją Lepszą Połową ☺ i ... choć miodu i wina nie piłem (taka u nas, duchowych dzieci Ojca Franciszka Blachnickiego, tradycja) to uwierzcie mi, że taki bal zdarza się raz na sto lat. A kto nie był i nie wierzy, niech się dobrze przechowuje, to może z nami za 100 lat takich wspaniałych wzruszeń zakosztuje. Amen.

**Marzena i Jarek Staškiewicz**

Diecezja bielsko-żywiecka

## Stać się błogosławieństwem

Rodziny DK z diecezji bielsko-żywieckiej uczestniczyły 5 stycznia w spotkaniu opłatkowym, które odbyło się w parafii św. Małgorzaty w Bielsku-Białej Kamienicy. Spotkanie rozpoczęła Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem ks. Jacka Moskala, moderatora diecezjalnego DK. Ksiądz moderator zaprosił do rozważań o błogosławieństwie, które trzeba – jako głos Boga – usłyszeć, wcielić w życie

i nieść je tym, których Pan Bóg nam daje. **Stać się błogosławieństwem dla męża, żony, dzieci to mówić dobrze, czynić dobrze i przebaczać.** Kluczem do tego jest rezygnacja ze swojego „ja wiem lepiej”. Przeciwnieństwem błogosławieństwa jest przekleństwo, którym posługuje się Zły. Świat, w którym żyjemy, chce nam błogosławieństwo wyrwać z serca.

**Zofia i Adam Jaroszowie**



Archidiecezja gdańska

## Człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy może służyć

5 stycznia 2019 r. w gdańskim Dworze Artusa odbyła się XXI gala nagrody „Pro Ecclesia ed Populo”. Tym razem tytułem tym („za wieloletnie animowanie kręgów rodzin Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, organizowanie i prowadzenie rekolekcji formacyjnych, przygotowywanie młodzieży do sakramentu bierzmowania oraz posługę nadzwyczajnego szafarza Eucharystii” – jak zacytował z dyplomu senator Antoni Szymański) zostali uhonorowani **Terenia i Rajmund Żelewscy**, oazowicze z archidiecezji gdańskiej.

Tę suchą informację należy wypełnić treścią. Od ponad 30 lat Terenia i Rajmund formują osoby, które mają służyć małżeństwom, rodzinie i społeczeństwu, pomagając budować jedność i duchowość małżeńską. Postawę Tereni i Rajmunda charakteryzuje pokora i służba; ich mottem są słowa Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Człowiek jest wtedy szczęśliwy, kiedy może służyć”. Długo by można wymieniać mnogość reko-

lekcji, spotkań, ukształtowanych młodych ludzi i małżeństw, które dzięki posłudze laureatów niosą światło Ewangelii w życie społeczne. „W naszych czasach potrzebne są święte małżeństwa, w których jest jedność i które mogą kształtować młode pokolenie. Temu 30 lat życia poświęcili Teresa i Rajmund. Jest mi niezmiernie miło, jestem zaszczycony, że mogłem ich zaproponować do nagrody, i że mogę im pogratulować uhonorowania przez kapitułę” – powiedział Waldemar Jaroszewicz.

„Pro Ecclesia et Populo” – „Dla Kościoła i Narodu” to nagroda, którą honorowani są świeccy, wspierający swoją bezinteresowną pracą działalność Kościoła. Laureaci reprezentują różne środowiska i typy działalności. Odznaczenie to, przyznawane przez Radę Koordynacyjną Gdańskich Stowarzyszeń Katolickich, ustanowił w 1997 r. abp gdański Tadeusz Gocłowski.

**Na podstawie informacji z [www.gdansk.oaza.pl](http://www.gdansk.oaza.pl) opracowała Ewa Krakowczyk**

Archidiecezja krakowska

## Do tańca i do różańca...

*Kto w „Euforii” balował  
i nóg nie żałował?  
Kto dał pokaz mody,  
szyku i urody?  
Kto tańczył do rana  
bez kropli szampana?*

*Kto wciął krokiety,  
żurki i sorbety?  
Kto sapał troszeczkę,  
gdy tańczył poleczkę,  
ale przy walczyku  
znów zadawał szyku?*



*O pomyłce nie ma mowy,  
tak hulał Kościół Domowy.*

... i to już po raz ósmy. Wszystkich bardzo serdecznie i ciepło powitali moderator diecezjalny, ks. Bogdan Sarniak i para diecezjalna, Urszula i Andrzej Rychliccy. Tak jak w ubiegłym roku rej wodził Robert Frudziński.

Pod takim przewodnictwem, zachęteni słowami Pisma Świętego, przeznaczonymi na ten dzień, wszyscy bawiliśmy się znakomicie, a w zabawie wzięło udział 137 par. Gromkimi

Diecezja pelplińska

## „Bo byłem chory” ...

Na balu zorganizowanym z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości zebraliśmy środki, a Ilona Guzińska i jej siostrzenica Żaneta wykorzystały je na przygotowanie pięknych, misternych paczuszek, które następnie otrzymał każdy młody pacjent przebywający na oddziale w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznego Chorych w Starogardzie Gdańskim. Zanieśliśmy również jeden wspólny prezent – gry wybrane po konsultacji z terapeutą oddziału. W rolę świętego Mikołaja wcielił się

brawami podziękowaliśmy Beni i Tadekowi, którzy czuwali nad przygotowaniem balu.

Był to bal charytatywny. W trakcie walca czekoladowo-kotyliowego udało się zebrać sporą kwotę, która jak zwykle przeznaczona zostanie na dofinansowanie wyjazdów rekolekcyjnych dla rodzin pozostających w trudniejszej sytuacji materialnej. Jak wiemy, **dobro wtedy tylko się mnoży, kiedy się nim dzielimy**. Oby nie zabrakło nam go w całym 2019 roku.

Urszula i Andrzej Rychliccy

świetnie Tomek Jasiński, który przyjechał z rodzicami Wiołą i Andrzejem oraz Marysia Zgoda obecna tam z mamą Elą. Jeżeli chodzi o „reprezentację” DK, to byli tam również Ewelina i Robert Noga. Otrzymaliśmy podziękowania i choineczkę, wykonaną własnoręcznie przez pacjentów. Zaśpiewaliśmy kolędy, opowiedzieliśmy trochę o Domowym Kościele i o balu bezalkoholowym. Ta wizyta bardzo poruszyła nasze serca. Ogromne przeżycie, które w nas zostanie na

zawsze (okna bez klamek, zamknięte drzwi, pocięte ręce...). Do wszystkich rodziców apelujemy: **dawajcie swoim dzieciom miłość, bo ona jest najważniejsza; miejcie dla nich czas!**

Na koniec pacjenci i personel wyrazili nadzieję, że nasza wizyta

nie była jednorazowa... Odpowiedziałam, że to nie tylko od nas zależy... Nie chciałam składać obietnic, ale myślę, że można kontynuować to dzieło.

Danka i Zbyszek  
www.pelplin.oaza.pl

Archidiecezja przemyska

## Bal na sto par

Dzięki Urzędowi Gminy Orły, która rejonowi przemyskiemu DK udostępniła pomieszczenia szkoły podstawowej w Małkowicach oraz zasponsorowała nagrody, 27 stycznia zorganizowaliśmy wspaniałą, bezalkoholowy bal karnawałowy, w którym oprócz rodzin wzięło również udział księża moderatorzy. Na parkiecie

wspólnie śpiewali kolędy i bawili się rodzice, dzieci, młodzież, a także jubilaci, obchodzący we wspólnocie kolejne rocznice ślubu. Najkrótszy staż jubilacki wynosił ćwierć wieku, najdłuższy 46 lat. W zabawie wzięło udział niemal 200 osób! Najwytrwalsi tańczyli do trzeciej nad ranem.

Monika Jasina

Diecezja siedlecka

## Wynagrodzenie za grzechy przeciw życiu

„Z łona matki na łono Ojczyzny” – 28 grudnia 2018 r. pod takim hasłem już po raz dwudziesty pierwszy przeszedł ulicami Siedlec **Marsz Młodzianków** – publiczna manifestacja przywiązania do wartości rodzinnych i szacunku dla życia ludzkiego.

Po raz pierwszy taki marsz odbył się w 1998 r. z inicjatywy **Wiesławy i Ryszarda Ziółkowskich** sprawujących wówczas posługę pary diecezjalnej Domowego Kościoła. Odbywa się on 28 grudnia każdego roku, w Święto Młodzianków, kończąc dziewięćmiesięczną modlitwę Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Marsz rozpoczął się od Eucharystii w intencji ochrony życia ludzkiego, sprawowanej pod przewodnictwem

bp. Piotra Sawczuka. W homilii mówił on o symbolicznym sensie rzezi niewinnych dzieci dla ratowania swojego Syna po to, żeby ten przeszedł drogę człowiekiem stał się ratunkiem dla wszystkich grzeszników. Podkreślił, że ludzkie życie ma wielką wartość. We współczesnym świecie są ludzie, którzy manipulują życiem, są też tacy, którzy podobnie jak Herod życie niszczą. Jest wielkim dramatem rodzaju ludzkiego, że piękne postawy, motywowane miłością, ciągle sąsiadują z postawami uewnętrzniającymi się podczas czarnych marszów i w krwawych gabinetach pseudo-lekarzy.

Po Eucharystii uczestnicy marszu, modląc się na różańcu, przeszli ulica-

mi miasta do katedry siedleckiej, gdzie nastąpiła modlitwa wynagradzająca za grzechy przeciwko życiu ludzkiemu. W marszu uczestniczyli mieszkańcy Siedlec, kapłani a także władze miasta. Na zakończenie spotkania odbył się obrzęd błogosławieństwa kobiet oczekujących potomstwa.

Diecezja włocławska

## Patriotycznie i po królewsku

10 listopada 2018 r. w Radziejowie na Kujawach wspólnota Ruchu Światło-Życie diecezji włocławskiej uczciła 100. rocznicę odzyskania niepodległości **Bezalkoholowym Balem Niepodległościowym**. Zabawę poprzedził koncert pieśni patriotycznych, po którym wzięliśmy udział we Mszy Świętej. Po Eucharystii udaliśmy się do restauracji „Perła Kujaw”, gdzie wodzirej poprowadził uroczystego poloneza, a potem radośnie bawiliśmy się do rana, tańcząc, biesiadując i uczestnicząc w konkursach (np. składania flagi).

## ODESZLI DO PANA

Śp. Mariola Kieszniewska

Mariola odeszła do Pana po trzech latach choroby, przeżywanej wspólnie z mężem Henrykiem, zawsze obecnym przy jej boku. Najtrafniej chyba opisał Mariolę **ks. Marek Mekwiński** w homilii wygłoszonej w czasie Eucharystii sprawowanej w jej intencji. Jak powiedział, był to ktoś, po spotkaniu z kim nie było się już tą samą osobą. Z wielką determinacją,



Marsz został zorganizowany przez Domowy Kościół i Diakonię Życia. Marsze dla życia i rodziny odbyły się również w innych miastach diecezji siedleckiej, m.in. w Łukowie, Białej Podlaskiej i Włodawie.

**Na podstawie serwisu diecezjalnego opracowała Ewa Krakowczyk**

A ponieważ nasza wspólnota bardzo lubi zabawę, to 5 stycznia 2019 r. w Koninie odbył się jeszcze **Bezalkoholowy Bal Królewski**. Wodzirej, Michał Piekarski, zarówno wprowadził nas w świat tańców staropolskich, jak i zapewnił współczesne rytmy. Oba bale były bezalkoholowe, a zorganizowała je Diakonia Wyzwolenia. Cieszy nas niezmiernie, że **ponad połowa gości wywodziła się spoza Domowego Kościoła**, co podkreśla ich ewangelizacyjny charakter oraz wkład w szerzenie Nowej Kultury.

**Mariola i Robert Wiśniewscy oraz Barbara Szczepańska**

z godną podziwu wytrwałością, wkładając w to zadanie całe swoje serce walczyła o dobro drugiego człowieka. Nie poddawała się zniechęceniu, walczyła o nas. Cieszyła się bardzo, gdy widziała nasze skromne postępy w wierze i miłości. Każdego z nas traktowała indywidualnie, poświęcając dużo czasu i uwagi. Krótko mówiąc – **inwestowała w nas**.

Godna podziwu była Jej miłość do Pana Boga, do Ruchu Światło-Życie, do Domowego Kościoła, któremu oddała całe swoje życie, i który niemal codziennie powierzała Panu Bogu, modląc się przed Najświętszym Sakramentem.

Na uroczystości pogrzebowe śp. Marioli przybyli licznie przyjaciele

wraz z kapłanem ze wspólnoty studenckiej, przyjaciele, sąsiedzi i my, oazowicze. Śpiewajmy pieśni pełni Duchą, dziękując za dar jej życia.

**Elżbieta Szubert**

**Od redakcji:** *Warto dodać, że śp. Mariola wraz z mężem Henrykiem w latach 2004-2007 pełniła posługę parry diecezjalnej świdnickiej.*

Śp. Agnieszka Długosz

W 2018 r., podczas Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie otrzymaliśmy od Artura Długosza prośbę o modlitwę w intencji zdrowia jego żony Agnieszki, która trafiła w ciężkim stanie do szpitala w Kędzierzynie-Koźlu, a potem do Opolu. Walka o życie trwała 16 dni. Dla nas wszystkich był to szczególnie czas – wyjątkowe „rekolacje” dla tych, którzy chcieli wyprosić łaskę zdrowia dla Agnieszki. Stało się jednak inaczej. 11 marca 2018 r. odeszła do niebieskiej ojczyzny.

Miała 42 lata; była piękną i szczęśliwą żoną Artura, mamą trójki wspaniałych dzieci: 13-letniego Franciszka, 11-letniej Agatki i niespełna 6-letniej Madzi... Dopiero co przeprowadzili się do nowego domu, w którym na ich zaproszenie nasz krąg wspólnie świętował Sylwestra. Agnieszka przygotowała wspaniałą ucztę... O obronie doktoratu z ekonomii wspomniała, ale jak o sprawie niewielkiej wagi.

Odeszła zbyt szybko. Tęsknią za nią wszyscy. Na spotkaniach w kręgu brakuje jej obecności, subtelnego uśmiechu, konkretnego dzielenia się życiem i zobowiązaniami.

Towarzysząc Arturowi w tym trudnym dla niego czasie, uczymy się od



niego przeżywania żałoby po śmierci najbliższej osoby. Nie rozpacza, choć mówi, że jest w nim ogromny żal i ból, że nieraz płacze. Mówi jednak też, że śmierć Agnieszki nie była bezsensowna, że **jego osobista relacja z Jezusem po śmierci żony uległa pogłębieniu**. Częste czytanie i rozważanie słowa Bożego wpływa na jego życie, zmienia je, czyni go coraz bardziej otwartym na innych. Artur jest dla nas również przykładem odpowiedzialnego i świadomego ojca.

Agnieszko – dziękujemy Bogu za dar Twojej osoby. Ty, uosobienie prawdziwej kobiecości, ukazywałaś jak być kobietą prawdziwie spełnioną. Kochałaś ludzi, a miłość do nich wpływała z miłości do Boga. Zanurzona w Jego słowie, kierowałaś się nim w codziennym życiu – a było to piękne życie. Dziękujemy Ci za Twoją miłość do Artura, tak głęboko zakorzenioną w sakramencie małżeństwa, za jedność małżeńską, którą tworzyliście, za ciepło, którym go obdarzałaś. Patrząc na Was, tyle się nauczyliśmy! Dziękujemy za Twoje pełne czułości i pasji rodzicielstwo, niepozabawione wymagań i starań o wdrażanie dzieci do pracy. Twoje serce bardzo radoowało się ich wzrastaniem w wierze. Agnieszko – przy Twojej ogromnej inteligencji by-

łaś taka skromna... Dziękujemy Ci za Twoją gościnność, za dbałość o szczegóły i detale życia domowego, które przez to tworzyło tak harmonijną całość. Wierzymy, że jesteś szczęśliwa

w niebie i stamtąd będziesz towarzyszyć swoim bliskim i nam. Pozostajesz w naszych sercach i pamięci modlitewnej.

**Jola i Krzysztof Gawinowie**

**Śp. Marek Działowski (1957-2019)**

16 stycznia Pan Bóg niespodziewanie powołał do siebie śp. Marka Działowskiego – męża, ojca, przyjaciela, od ponad 30 lat członka Domowego Kościoła.



O Marku można powiedzieć wiele dobrego. Był człowiekiem niezwykle skromnym, o jasnym, czystym spojrzeniu i dobrym sercu. Traktował każdego z szacunkiem i miłością. Był cierpliwy, życzliwy, przyjacielski i pogodny. Nikogo nie oceniał, nie pouczał, nie krytykował; nigdy też nie narzekał. Miał ogromne poczucie humoru i był mistrzem radosnego puentowania naszej codzienności.

Podczas Mszy św. żałobnej największy ostrowski kościół pękał w szwach. **Tłumy ludzi z potrzeby serca przyszły pożegnać człowieka, który sprowadzając się 30 lat temu do Ostrowa Wielkopolskiego, znał tylko swoją żonę Kasię.** Eucharystię koncelebrowało 12 kapłanów. Intencje mszalne za spokój jego duszy spływają do dziś. Do tej pory uzbierało się ich już ponad 200!

Można zapytać – skąd u Marka wzięło się tyle dobra? Dzięki czemu zaskarbił sobie sympatię i szacunek tak wielu osób? Odpowiedź jest prosta – z przyjaźni z Jezusem i Jego Matką. Życie Marka przepełniała modlitwa rodzinna, małżeńska i osobista – tu szczególnie ukochał różaniec i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jeśli tylko mógł, codziennie uczestniczył w Eucharystii. Każdego dnia rozważał słowo Boże, żył

nim i dzielił się nim z innymi. Jak dobrze znał Biblię świadczy fakt, że każdą sytuację, każde wydarzenie, potrafił celnie podsumować wiernym cytatem z Pisma Świętego. Jego ulubionym fragmentem Biblii był Psalm 23, który w całości wybrzmiał podczas Mszy św. żałobnej. Wszyscy słuchaliśmy go ze wzruszeniem. Słowa, w których Marek pokładał ufność za życia, nabrały po jego śmierci szczególnego znaczenia. Niektórzy z nas odebrali je jako swoisty testament Marka – mamy pamiętać, że w każdej sytuacji życia otacza nas Boża miłość i opieka.

Jako członek Domowego Kościoła Marek był prawdziwym świadkiem Jezusa. Uczestniczył w spotkaniach kręgu. Kilkakrotnie wraz z Kasią animowali krąg, pilotowali też kręgi nowo powstające. Od 2008 roku corocznie wraz z Kasią prowadzili rekolekcje formacyjne, głównie ORAR II stopnia oraz 15-dniowe rekolekcje I stopnia. W latach 2007-2009 Kasia z Markiem pełnili posługę pary rejonowej rejonu ostrowskiego, a w latach 2009-2012 – **pary diecezjalnej diecezji kaliskiej.** Od 2012 r. byli aktywnymi członkami diakonii oaz rekolekcyjnych.

Swą przyjaźń z Jezusem Marek traktował bardzo poważnie. **Kiedyś podczas sondy ulicznej na pytanie: „Co jest dla ciebie najważniejsze?”, odpowiedział bez wahania: „Zbawienie”!** Z kolei w pracy przechowywał broszurę zawierającą treści doty-

czące spraw ostatecznych. Za każdym razem, gdy otwierał szufladę, jego wzrok napotykał na słowa: **„Masz umówione spotkanie. Czy jesteś gotowy?”.** I był gotowy. Odszedł spokojny, przygotowany, na wiecznie zielone pastwiska naszego Pana, Dobrego Pastusza.

Dziękujemy Bogu za to, że postawił Marka wśród nas, że dzięki niemu nasze życie stało się lepsze. Po-

zostanie po nim wdzięczna pamięć wielu ludzi i znaczący wkład w dzieło ewangelizacji. Trudno żegnać przyjaciela, gdy serca przeszywa smutek, jednak jesteśmy głęboko przekonani, że Marek jest już w domu miłosiernego Ojca.

Drogi Marku! W dobrych zawodach wystąpiłeś, bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś. Do zobaczenia w niebie!

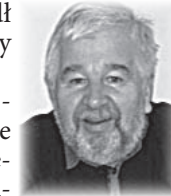
**Agata i Andrzej Derowie**

**Śp. Janusz Wensierski**

20 grudnia 2018 r. odszedł nagle do Pana mój ukochany mąż Janusz Wensierski.

Poprzedniego dnia rano poszedł sam do kościoła. Zawsze chodziliśmy razem, ale ja przebywałam w tym czasie w sanatorium po przebytym zawale. W tym dniu odprawiana jest nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po tem pojechał do garażu i tam się przewrócił.

Przyjechała pomoc, po reanimacji serce zaczęło pracować. Przewieziono go helikopterem do Gdańska, gdzie okazało się, że pękł mu tętniak w głowie i nie ma ratunku. Pan Bóg dał nam czas na pożegnanie się z nim, otrzymał też sakrament namaszczenia chorych. Następnego dnia rano odszedł do Pana – tak nagle, tak niespodziewanie. On się zawsze mną opiekował – bo to ja byłam chora, to ja często bywałam w szpitalu. A jeszcze przez ostatnie trzy tygodnie byliśmy rozdzieleni tym moim pobytem w sanatorium. Teraz rozumiem, że Bóg przygotowywał nas do rozstania. **Zawsze byliśmy razem, wszystko robiliśmy wspólnie.** Rozumieliśmy się tak dobrze. Razem uczestniczyliśmy w Eucharystii, wspólnie się modliliśmy, razem służy-



liśmy w poradni rodzinnej, razem robiliśmy zakupy, chodziliśmy na spacer, jeździliśmy na pielgrzymki, rekolekcje.

Tak bardzo nam było ze sobą dobrze. Miłość nasza była taka prawdziwa, taka dojrzała. Janusz był bardzo radosnym, życzliwym człowiekiem. Bardzo kochał nasze dzieci i wnuka. Nigdy nie odmówił nikomu pomocy. Był tzw. „złotą rączką”, dużo pomagał w naszym kościele. Kochał Boga i ludzi, otaczał troską bezdomnych. Opiekował się też placem św. Józefa przy naszej parafii. Był cichy i pokorny. Przykład brał od patrona naszej parafii, św. Józefa.

Spędziliśmy wspólnie prawie 29 lat. **Były to najpiękniejsze lata mojego życia.** 20 lat byliśmy w Domowym Kościele. Tak bardzo mi go brakuje, ale ufam, że jest w niebie, blisko Boga i Maryi, że wraz ze świętymi, a szczególnie św. Józefem wyprasza łaski i opiekuje się nami.

Bardzo lubił pieśń „Pan jest mocą swojego ludu”, którą często śpiewaliśmy na spotkaniach kręgu.

**Januszu – byłeś i jesteś moim aniołem.** Tak bardzo Cię Kocham i tęsknię...

**Twoja żona Danka**



## „Świeżaki” na rekolekcjach

Mam na imię Mirek. Dokładnie rok temu przystąpiliśmy z żoną i córeczką do Domowego Kościoła. Od tego czasu nasze życie diametralnie się zmieniło – na lepsze. Pisząc „nasze”, mam na myśli nasze życie małżeńskie oraz córeczkę, która jest dla nas niespodziewanym darem Bożym. **Wspólnota DK każdego dnia uczy nas pokory, miłości do drugiego człowieka, szacunku w małżeństwie, wprowadza nas w żywy Kościół.** Dzięki parafii Bożego Narodzenia w Halembie, poprzez posługujących tam kapłanów, nawracam się każdego dnia, czuję się nowym lepszym człowiekiem, takim, który ma się podobać Bogu, nie ludziom.

W tym roku formacyjnym mieliśmy możliwość uczestniczenia w Oazie Rodzin I stopnia w Koniakowie, a potem pojechaliśmy do Wisły na rekolekcje tematyczne o dialogu małżeńskim. Czas tych rekolekcji jeszcze bardziej zacieśnił moją/naszą więź z Jezusem, którą staraliśmy się podtrzymywać każdego dnia.

Rekolekcje przyniosły zmiany w naszej modlitwie małżeńskiej; wprowadzając słowo „Tatusiu nasz” zamiast „Ojciec nasz”, czujemy jeszcze mocniej bliskość naszego Zbawcy, Ojca, Taty, Tatusia, przyjacielu. Modlimy się wspólnie z naszą Laurą, która przed modlitwami składa w Panu spontaniczne intencje oraz dziękuje, np. za rodziców, za jej chomiczka itp. itd. ☺

Rekolekcje w Koniakowie to także bezpośrednio dotknięcie Pana, który

w trakcie wieczornej adoracji uleczył moją kontuzjowaną nogę – coś nie do opisanie i nie do ukrycia, bo przecież mamy nieść światło światu, więc musimy mówić o doświadczeniach i kontakcie z Chrystusem.

Z kolei rekolekcje w Wisle to perfekcyjna szkoła dialogu małżeńskiego. Tam poznaliśmy, czym jest dialog. To nie taki codzienny raport, sprawdzający co udało się załatwić, a co nas jeszcze czeka. Dzięki Duchowi Świętemu, działającemu przez Ewę i Konrada, **poznaliśmy dialog uwielbiający Boga w naszym małżeństwie, podczas którego patrzymy na siebie bez szukania wad, bez wyliczania błędów. To cud Boży.**

*Życie u boku Jezusa jest czymś najwspanialszym.*

Mógłbym rozpisywać się na temat każdego dnia rekolekcji lub naszej codzienności, lecz mam świadomość, że nie piszę tutaj książki. Chcę Wam tylko przekazać, kochani czytelnicy, bracia i siostry, że **życie u boku Jezusa jest czymś najwspanialszym.** To coś, czego nie można opisać słowami, to coś, co powinniśmy pokazywać swoim życiem i za każdym razem mówić: „Panie to nie moja, lecz Twoja chwała!”. Do zobaczenia na dniach wspólnoty lub na rekolekcjach!

**Mirek Kolon  
archidiecezja katowicka**

## Kościół ułomny, Kościół nasz

Chciałabym opisać doświadczenie, które Pan mi dał w czasie moich

pierwszych rejonowych dni wspólnoty. Jesteśmy z mężem w Domowym

Kościół, w kręgu pilotowanym. Od pierwszych spotkań ze wspólnotą byłam nastawiona bardzo entuzjastycznie, postrzegałam ją jako nową przygodę duchową. Obserwując życie wielu znajomych, związanych z Domowym Kościołem, nabierałam przekonania, że może on być i dla naszego małżeństwa sprawdzoną, skuteczną drogą do zbudowania chrześcijańskiej rodziny w bliskości z Bogiem.

We wrześniu skończyliśmy w kręgu czas spotkań ewangelizacyjnych. Podczas Mszy św. w trakcie dnia wspólnoty mieliśmy w trakcie Komunii Świętej przyjąć Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Z jednej strony miałam świadomość, że te spotkania są istotnym elementem formacji, z drugiej – słyszałam, że wielu ludzi zniechęca się do nich, chociażby z powodu niedoskonałości organizacyjnych lub niezgodności z ich oczekiwaniami. Ale ja, wciąż pełna entuzjazmu, miałam przekonanie, że wszelkie niedogodności nas ominą.

Niestety, już po pierwszym kwadransie mój zapał osłabł. Podczas wstępnej modlitwy dzieci biegały i ciągle się rozpraszałam. Schola śpiewała same nieznanne mi pieśni, w które ciężko było mi się włączyć. Potem konferencja – głosiła ją „zwykły” ksiądz z mojej parafii, a ja spodziewałam się nowego, złotoustego kaznodziei. Wydawało mi się, że zamiast głosić, czyta spis treści (nie mam tu zamiaru oceniać księdza, mówię tylko o moim subiektywnym odbiorze). Gdy zdałam sobie sprawę, że to dopiero pierwsza godzina spotkania i pierwsze kroki w Ruchu Światło-Życie, przeraziłam się. Już miałam powoli dość. Myślałam, że to miejsce dla mnie, a tu takie rozczarowanie! Miałam wrażenie, że

tracę czas. Wtedy desperacko zaczęłam prosić Boga, żeby – skoro już i tak tu jestem – pokazał mi, czy to faktycznie dobra dla mnie droga lub żeby chociaż pomógł mi znaleźć jakąś wartość w tych wydarzeniach. I On naprawdę mnie wysłuchał – i to natychmiast. Z Jego pomocą zdołałam wsłuchać się uważniej w dalszą część kazania, która okazała się jednak dla mnie sensowna i warta przemyślenia.

Nie był to jednak koniec zmagania. Gdy przyszedł czas na Namiot Spotkania, nasz czteromiesięczny syn obudził się z drzemki. Najpierw mocowałam się z karmieniem wierzącego się i płaczącego Jasia na korytarzu, potem bezskutecznie przez pół godziny próbowałam go ukołysać w wózku, marząc na dworze. Znów wróciły myśli o rezygnacji. „Ten program nie jest dostosowany do małych dzieci; tylko się umęczymy” – pomyślałam. Na koniec okazało się jednak, że w ciągu całego dnia właśnie te chwile były najbardziej wartościowe dla mojego męża, który został w kaplicy sam na sam (tzn. bez reszty rodziny) z Jezusem.

*Bogu spodobało się ustanowić taki właśnie, niedoskonały Kościół, i w takim nas chce zbawiać. Podjęcie służby przez nas jest świętym sposobem, by te niedoskonałości w Kościele naprawiać.*

Małe grupy. Organizatorzy początkowo rozdzielili nas jako małżeństwo, co mnie zdenerwowało. Chaos przy poszukiwaniu sali. Do małej grupy trafiłymi z samymi starszymi małżeństwami, co dodatkowo zbudowało we mnie dystans. Ich wypowiedzi począt-



kowo przyjmowałam jako oklepane, kościelne frazesy. Wciąż nie mogłam dojść do głosu. W końcu przyszła błogosławiona myśl: „Może by wobec tego posłuchać zamiast mówić? Może oni naprawdę przeżywają swoją wiarę (coś ich trzyma we wspólnocie te 20 lat) i mówią o swoim doświadczeniu?”. Ta zmiana spojrzenia sprawiła, że dzielenie w grupie okazało się bardziej wartościowe niż byłoby z rówieśnikami!

Pan Bóg podsumował te moje przemyślenia w trakcie Mszy św. Ewangelia wspominała Jakuba i Jana, proszących Jezusa o miejsca u Jego boku w Jego chwale, i wywołane tym oburzenie pozostałych apostołów. Najbliżsi uczniowie Pana i takie postawy? Właśnie tak! Kościół od samego początku składał się z ludzi takich, jak my – skażonych grzechem, marzących często o ziemskim szczęściu, roszcujących różne pretensje. Bogu spodobało się ustanowić taki właśnie, niedoskonały Kościół, i w takim nas chce zbawiać. W odpowiedzi uczniowie otrzymali od Jezusa

polecenie pokornej służby. No jasne! **Podjęcie służby przez nas jest świetnym sposobem, by te niedoskonałości w Kościele naprawiać. A pokora pozwala dostrzec, że nieraz problem leży w moim nastawieniu, a nie w czyimś zaniechaniu.**

Przyjęłam Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela, który jakby chcąc uświadomić mi swoją moc pomimo niedoskonałości ludzkiej – symbolicznie przyszedł do mnie przez ręce kapłana mającego trudności z poruszaniem się. Przyjęłam Go w ten sposób razem z Jego Kościołem – pełnym ułomności, ale dzięki temu silnym nie swoją mocą, lecz mocą z wysoka. Innego Kościoła nie ma. A od mojego nastawienia, postawy zależy po pierwsze to, czy przyjmę, co On mi daje za pośrednictwem tych niedoskonałych ludzi, a po drugie – jaki obraz Kościoła będę budować w oczach innych ludzi.

Dziękuję Panu, że wysłuchał mojej modlitwy i pozwolił mi to zrozumieć.

**Agata Rewaj**  
archidiecezja wrocławska

## Boże, daj mi poznać Twoje zamiary...

Styczeń tego roku stał się dla mnie okazją do duchowego odświeżenia. Pan Bóg zapragnął najwyraźniej przypomnieć mi o sobie, co zaowocowało samotną wycieczką do Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku na rekolekcje tematyczne o Namocie Spotkania. Chciałabym się podzielić trzema refleksjami, które moim zdaniem są głęboko związane z działaniami społecznymi, podejmowanymi na rzecz innych.

Pierwsza, to fakt, że to Pan Bóg powinien mieć pierwsze Słowo. Ks. Blachnicki tak o tym pisze: **Dlatego najważniejszym przedmiotem modli-**

**twy, największą naszą troską ma być prośba: Boże, daj mi poznać Twoje zamiary, bo kiedy będę wiedział, czego Ty chcesz ode mnie, to będę też wiedział, co jest dla mnie najlepsze. Ile razy znajdujemy się w rozterce, ile razy się męczymy, zastanawiając się, co zrobić, można wybrać tak, albo inaczej. Rzecz najtrudniejsza leży w tym, że tych możliwości jest zawsze sporo i nie wiadomo, która lepsza, na co się zdecydować. Nieraz jest przed nami ciemność, w ogóle nie wiem, co zrobić. Wtedy właśnie powinniśmy zacząć tak się modlić: Daj mi poznać Twoje zamiary.** Przykład, który



pozwała mi o tym pamiętać, to opowieść o pewnym mężczyźnie, który plany co do przyszłości swojej firmy wiązał z dorastającym synem, a ten postanowił pójść do seminarium. Zapytano ojca: „Co ty na to? Co z prowadzoną przez ciebie firmą?”, a on odpowiedział: „Będę wytrwale prosił Boga, aby pokazał mi swoją wolę względem mnie (nie – mojego syna), starał się usłyszeć, co Bóg mi odpowiada, zrozumieć to, a później będę się starał to wypełnić”. **Prosić Boga o poznanie, usłyszeć, zrozumieć, wypełnić...**

Kolejna nauka płynąca z rekolekcji, która trafiła mi do serca, dotyczy konieczności modlitwy – ponieważ to Bóg zwycięża w walkach, które prowadzimy. Diakonia społeczna stara się odzwierciedlać tę prawdę zarówno w projekcie „Salomon”, jak i w akcji „Morze modlitwy”. Tutaj wskazówką jest fragment z Księgi Wyjścia (Wj 17,8-16), w którym Izraelici walczą z Amalekitami. Lud ten symbolizuje Złego, który chciałby przejąć kontrolę nad nami. Moją uwagę zwróciło zwłaszcza to, że Mojżesz nie powiedział Jozuemu, by zabrał do walki wszystkich mężczyzn, ale powiedział: *Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami.* Mojżesz natomiast modlił się, trzymając ręce podniesione do góry. Gdy on nie dawał już rady, inni podpierali jego ręce. A Jozue, z wybranymi osobami, walczył w tym czasie z Amalekitami. Będą zapewne takie walki, w których Pan Bóg pośle nas z Jozuem i takie, w których będziemy podtrzymywali ręce Mojżesza.

I trzecia refleksja – pochodząca z jednej z katechez ojca rekolekjonisty. Mam nadzieję, że będzie ona zrozumiała, pomimo pewnego wyjęcia jej z kontekstu. Katecheza dotyczyła m.in. kuszenia, które nie zawsze jest

namawianiem wprost do złego. Czasem (być może wręcz często) może być to kuszenie do czegoś dobrego, tyle że bezużytecznego, by zepchnąć nas z drogi, odsunąć od zadań, które ma dla nas Pan Bóg i zająć na długo sprawami, które nie wydadzą owoców lub może nie takie, jakie miały być.

*Kuszenie nie zawsze jest namawianiem wprost do złego. Czasem może być to kuszenie do czegoś dobrego, tyle że bezużytecznego, by zepchnąć nas z drogi, odsunąć od zadań, które ma dla nas Pan Bóg i zająć na długo sprawami, które nie wydadzą owoców lub może nie takie, jakie miały być.*

Dobrym sposobem na pamiętanie o tym i bycie uważnym może być **rozróżnianie „zamartwiania się”** (co, jak sama nazwa wskazuje mówi o śmierci) **od „troszczenia się o coś”**. Może być tak, że nasza gorliwość o Boże dzieła zostaje zepchnięta na boczny tor, na którym będziemy kręcili się wokół jakiejś sprawy, zamartwiając się o nią. Chodzi tu o takie tematy, wydarzenia lub sprawy, na które nie mamy wpływu. Można wciąż rozważać to samo zdarzenie, powtarzać te same słowa i stawiać te same pytania w sprawach, które od nas nie zależą. Można również rozważać, stawiać pytania i działać w sprawach, na które mamy wpływ, które dzieją się w szkole, do której chodzą nasze dzieci, w parafii, w miejscu pracy, w naszym domu lub mieście.

Bardzo chciałabym, aby powyższe refleksje, przywiezione z rekolekcji,

pozostały w moim sercu na dłużej i wydały owoc w codziennym życiu.

### Ania Dubicka archidiecezja gdańska

Od redakcji: Powyższe świadectwo zostało opublikowane w nr. 32 „Gorzycy” – biuletynu diakonii społecz-

## To jest cud...

Pragnę się podzielić działaniem Pana Boga w moim życiu. Od wielu lat cierpiałem na chorobę oczu. Wiązało się to z koniecznością kilku operacji chirurgicznych. W 2008 r. zachorowałem na jaskrę. Termin operacji prawego oka w klinice okulistycznej został wyznaczony na 27 grudnia 2017 r. Wykonano operację wycięcia pęcherzyka i założenie szwów spojówkowo-twardówkowych. Po wyjściu z kliniki wyznaczono mi termin badań kontrolnych na 5 stycznia 2018 r.

W czasie tych badań wykryto przeciek w oku i po konsultacjach lekarskich została podjęta decyzja, aby pokryć prawe oko łątką biologiczną od dawcy. Wyznaczono kolejną operację dziesięć dni później, na 15 stycznia. Po przybyciu tego dnia na oddział okazało się, że klinika nie otrzymała zgody na pobranie owej biologicznej łątki z banku dawców.

Od 27 grudnia 2017 r. przebywałem na zwolnieniu lekarskim. Ponieważ prowadzę działalność gospodarczą (warsztat samochodowy), przebywanie na zwolnieniu nie jest dla mnie opłacalne. Klienci odchodzą i nikt nie będzie czekał miesiąc lub dłużej na wykonanie naprawy samochodu.

Od wielu lat jestem we wspólnocie Domowego Kościoła. Staram się sumiennie realizować w życiu zobowiązania. Modlitwa osobista, jak i modlitwa członków naszego kręgu oraz innych osób sprawiała, że odczuwałem we-

nej archidiecezji gdańskiej; w formie elektronicznej jest dostępne na stronie [gdansk.oaza.pl](http://gdansk.oaza.pl) i na stronie [gdansk.diakoniaspoleczna.pl](http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl). Cytat pochodzi z konferencji ks. Blachnickiego, opublikowanej w książeczce pt. „Namiot Spotkania”.

wewnętrzny spokój. **Starałem się nie narzekać i nie mieć pretensji do Pana Boga, ale trafiły mnie myśli co dalej, jak to się poukłada, z czego będę żył. Będąc na zwolnieniu miałem więcej czasu na modlitwę, rozważanie słowa Bóże oraz czytanie książek o tematyce duchowej, które stawały się one dla mnie drogowskazami do wewnętrznej przemiany. Czas oczekiwania na operację był z jednej strony bardzo trudny, z drugiej – bardzo owocny.**

*Pan Bóg jest i działa. Tu i teraz.  
Jego istnienie i moc nie jest fikcją  
ani historią.*

5 lutego udałem się na zabieg do kliniki okulistycznej. Następnego dnia została przeprowadzona operacja pokrycia prawego oka łątką biologiczną od dawcy, którą udało się już pobrać. Dzień później wyszedłem do domu i wyznaczono mi termin badań kontrolnych na 14 lutego. Po przyjeździe na kontrolne badanie do poradni i konsultacjach lekarskich okazało się, że przeszczep nie trzyma się. Szwy założone podczas operacji poluzowały się. Lekarze podjęli natychmiastową decyzję o wymianie szwów. Tego dnia przypadała Środa Popielcowa. Przyjąłem to jako ofiarę na wejście w Wielki Post.

Znowu zostałem wypisany do domu i wyznaczono mi termin badań kontro-

lnych za tydzień. Dwa dni po wyjściu ze szpitala, wychodząc energicznie z warsztatu, po trudnej rozmowie z synem, który zastępował mnie w warsztacie, poślizgnąłem się i upadłem, uderzając lewą stroną twarzy o posadzkę. Trzy dni później dostałem silnego bólu i łzawienia w prawym oku. Mimo nalegania żony i rodziny oraz sąsiada nie wyraziłem zgody, aby jechać do kliniki okulistycznej. Postanowiłem, że zakleję oko, żeby nie „pracowało”, co rzeczywiście spowodowało zmniejszenie bólu i łzawienia. Dopiero następnego dnia pojechałem do kliniki. Był to wtorek 20 lutego. Po badaniach pani doktor J. podjęła decyzję o natychmiastowym usunięciu przeszczepu i szwów, które miałem ostatnio zakładane. To spowodowało ustąpienie bólu i łzawienia. Lekarka poinformowała mnie jednocześnie, że bez konsultacji z profesorem nie podejmie decyzji dalszego toku leczenia pooperacyjnego w celu zlikwidowania przecieku w oku. Termin tej konsultacji miałem wyznaczony za dwa dni. Wróciłem więc do domu i opowiedziałem o wszystkim mojej żonie Ewie.

W tym czasie modliły się za mnie siostry kanoniczki Ducha Świętego, wielu kapłanów i osoby ze wspólnot Domowego Kościoła. Przyjąłem też sakrament namaszczenia chorych.

22 lutego pojechałem do przychodni szpitalnej na badania, które miały określić dalszy tok leczenia, aby wyeliminować zaistniały przeciek. **Czekając na badania byłem spokojny i oddałem się Panu Bogu. „Niech będzie Jego wola a nie moja. To On ma dla mnie najlepszy plan”** – pomyślałem. Zostałem poproszony do gabinetu. Pani doktor, która rozpoczęła badanie, stwierdziła, że nic niepokojącego nie widzi w moim oku. Przekazałem,

że pani doktor J. wraz z profesorem mają podjąć decyzję odnośnie występującego przecieku.

Poproszono więc do gabinetu dr J. Nagle na jej twarzy pojawił się uśmiech i słowa: „To jest cud!”. Następnie do badania przystąpił profesor. Po badaniu przekazał mi informację, że wszystko wróciło do normy, przeciek się wycofał i mogę od razu wracać do pracy. Moja radość była wprost niewyobrażalna. **Pan Bóg jest i działa. Tu i teraz. Jego istnienie i moc nie jest fikcją ani historią. Trzy operacje, dwa szybkie zabiegi, potłuczenie, a na koniec jakby się nic nie stało.**

Pan Bóg mnie przygotowywał do tej radości. Dzielę się tym świadectwem trwania przy Panu Bogu i wyrażam Mu moją wdzięczność. Dziękuję wszystkim osobom za modlitwę wstawienniczą. Otaczam swoją codzienną modlitwą wszystkich, którzy byli ze mną na różne sposoby w tym trudnym dla mnie czasie.

Dołączam opis pani doktor:

*Po operacji przeciwjaskrowej utrzymywało się u Pana niskie ciśnienie wewnątrzgałkowe. W celu jego podwyższenia założono dwukrotnie szwy kompresyjne. Potem pojawił się przeciek w obrębie pęcherzyka, który próbowaliśmy zatrzymać, stosując łątkę biologiczną, ale bez skutku. Obsuniętą łątkę odcięłam we wtorek i po obserwacji, że przeciek nadal się utrzymuje, zaplanowaliśmy kolejny zabieg uszczelniający w czwartek. Przed zabiegiem miał Pan być skonsultowany przez profesora w celu wybrania optymalnej strategii operacyjnej. Ku naszemu zdziwieniu, przy badaniu w czwartek okazało się, że przeciek wycofał się i nie jest potrzebna kolejna interwencja.*

**Janusz  
archidiecezja lubelska**





## Błysk szczęścia w oku ukochanego człowieka

W święto Świętej Rodziny obchodziliśmy 50. rocznicę zawarcia sakramentu małżeństwa, którego udzielił mi się dokładnie 25 grudnia 1968 r. w naszym parafialnym kościele w Grębocinie (diecezja toruńska). Piotr miał wtedy 27 lat, a ja 20. Zakochani, ufni, czuliśmy się bezpieczni i silni naszą miłością. Dziś, po tylu latach, wiemy, że bez ciągłego kontaktu ze Źródłem prawdziwej miłości nie przetrwalibyśmy razem nawet kilku lat. Budowaliśmy naszą jedność małżeńską w trudzie i znoju, razem staraliśmy się być blisko Boga. Ogromną pomocą okazała się przynależność do Domowego Kościoła, w którym znaleźliśmy przyjaciół i kopalnię bezcennej wiedzy, jak żyć, modlić się, kochać, przebaczać. Zostaliśmy obdarzeni pięciorgiem dzieci i dziesięciorgiem wnucząt, które są dla nas radością i szczęściem.

*Warto było ponieść trud, aby zobaczyć błysk szczęścia w oczach ukochanego człowieka*

Z jubileuszowej uroczystości najbardziej utkwiło nam w pamięci piękne, wzruszające podziękowanie od naszych dzieci, poparte koszem 50 czerwonych róż. Sama uroczystość rozpoczęła się, oczywiście, od Mszy św., podczas której odnowiliśmy nasze przyrzeczenia małżeńskie. Służbę liturgiczną pełniły nasze dzieci i przyjaciele ze wspólnoty DK. Dalszy ciąg świętowania nastąpił przy stole. Po smacznym posiłku, jak przystało

na jubilatów, rozpoczęliśmy tańce. Jakaż radość malowała się na twarzy Piotra, gdy poprowadził mnie w walcu z „Nocy i dni”. Siedział co prawda



w fotelu, ale uniesioną w górę ręką i tak dzielnie mną „sterował”. To dla Piotra, któremu na co dzień bardzo brakuje kontaktu z ludźmi, zdecydowaliśmy się zorganizować tę uroczystość, która przebiegła w przyjaznej, radosnej atmosferze. Piotr czuł się tego dnia wyjątkowo dobrze. Żywo uczestniczył we wszystkich atrakcjach wieczoru: dzieleniu jubileuszowego „tortu”, obdarowaniu wnuków pamiątkowymi „Oskarami”, wspólnych śpiewach. Naprawdę – warto było ponieść trud organizacji tego spotkania, aby zobaczyć błysk szczęścia w oczach ukochanego człowieka, który już od dziewięciu lat jest przykuty do łóżka. Chwała Panu!

**Jadwiga Bugajska**